

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVI-1959

NR 7-8

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

<i>B. Olejniczak</i> : 130 lat Biblioteki Raczyńskich	194
— 130 years of Raczyński Library	
— 130 years of Raczyński Library	
<i>H. Zakrzewska</i> : O pogłębienie współpracy bibliotek naukowych z bibliotekami powszechnymi	196
— За углубление сотрудничества научных и массовых библиотек	
— For the deepening of the cooperation between the learned and the public libraries : :	202
<i>J. Filipkowska Szemplińska</i> : Uwagi na temat bibliotek dzielnicowych	208
— Замечание по поводу центральных библиотек филиалов	
— Remarks on the town branch libraries	
<i>J. Kowalski</i> : O planowaniu sieci bibliotek powszechnych na wsi — po raz drugi — О планировании сети массовых библиотек в деревне — еще раз	
— Once more on the planning of public library system in rural areas	
<i>J. Kołodziejska</i> : Biblioteki powszechne w Wielkiej Brytanii. 2. Udostępnianie księgozbiorów	218
— Массовые библиотеки в Великобритании. 2. Выдача книг	
— Public libraries in Great Britain. 2. The circulation of book collections	
<i>S. Siekierski</i> : O zakupie krytycznie	222
— Критически о закупке книг	
— Criticizing the book purchase	
<i>W. Jankowerny</i> : Wykorzystanie literatury popularno-naukowej w bibliotekach gromadzkich	227
— Использование научно-популярной литературы в городских библио- теках	
— How is read the non-fiction literature of wide appeal in rural libraries	
<i>A. Miczel</i> : Pochwała SKR-u	232
— Похвала центральной передвижной библиотеки	
— An appraisal of the Central Outlier Library	
<i>J. Kaczyński</i> : Jaki kierunek nadać szkoleniu bibliotekarzy?	235
— Какое направление должна иметь подготовка библиотекарей	
— Which direction ought to take the training of librarians	
<i>J. Dunin</i> : Bibliotekarz a bibliofil	238
— Библиотекарь и библиофил	
— The librarian and the bibliophile	

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 7-8

WARSZAWA 1959

ROK XXVI

KSIĄŻKA W PIĘTNASTOLECIU POLSKI LUDOWEJ w porównaniu ze stanem przedwojennym

NAKLADY WYDAWNICTW NIEPERIODYCZNYCH ŁĄCZNIE

w r. 1937: 29 153 tys., na 1 mieszk.: 0,85 egz.

w r. 1958: 86 890 tys., na 1 mieszk.: 3 egz.

LICZBA PUBLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH

w r. 1937/8: 1033*, w r. 1958: 6594

LICZBA TOMÓW W PUBLICZNYCH BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

w r. 1937/8: 1 700 tys., na 1000 mieszk.: 50 tomów

w r. 1958: 27 000 tys., na 1000 mieszk.: 931 tomów

LICZBA CZYTELNIKÓW W PUBLICZNYCH BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

w r. 1937/8: 360 tys., na 100 mieszk.: 1,06 czyt.

w r. 1958: 3 063 tys., na 100 mieszk.: 10,6 czyt.

LICZBA TOMÓW

W PUBL. BIBL. POWSZ. I W BIBL. SPOŁECZNYCH** ŁĄCZNIE

w r. 1937/8: 2 060 tys., na 1000 mieszk.: 61 tomów

w r. 1958: 31 480 tys., na 1000 mieszk.: 1085 tomów

LICZBA CZYTELNIKÓW

W PUBL. BIBL. POWSZ. I W BIBL. SPOŁECZNYCH ŁĄCZNIE

w r. 1937/8: 975 tys., na 100 mieszk.: 2,87 czyt.

w r. 1958: 3 607 tys., na 100 mieszk.: 12,43 czyt.

LICZBA TOMÓW W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH

w r. 1937/8: 7560 tys., w r. 1958: 42863 tys.

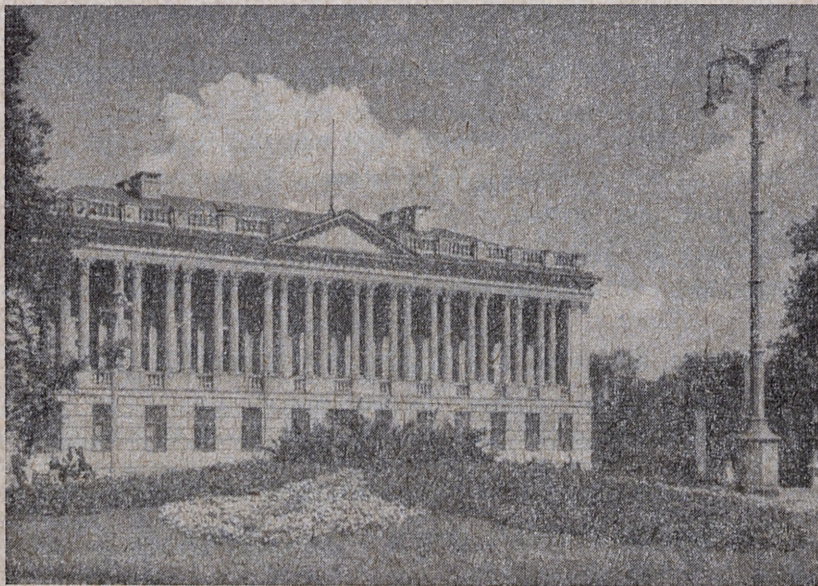
* dotyczy bibliotek samorządowych

** w r. 1937/8 ujęte są biblioteki prowadzone przez różne organizacje i instytucje społeczne, w r. 1958 — biblioteki związków zawodowych.

130 LAT BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH

Gdy 5 maja otworzyła swe podwoje pierwsza biblioteka publiczna miasta Poznania, fundator jej, Edward Raczyński, mógł być dumny ze swego dzieła. Wznoszona w latach 1822—1828 bezinteresownym wysiłkiem woli założyciela i ofiarnym poświęceniem mienia dla dobra społecznego stała się kuznią oporu narodowego pod zaborem pruskim jako biblioteka narodowa regionu wielkopolskiego. Gwarancją jej stałego wzrostu i rozwoju stanowiła poza wysokim, stałym wyposażeniem fundacyjnym, patriotyczna ofiarność całego społeczeństwa polskiego. Do pierwszych ofiarodawców należeli: lekarz-społecznik dr Karol Marcinkowski oraz filolog i bibliograf prof. Józef Muczkowski.

Od roku 1864, od którego na skutek przeszkód formalnych żaden z potomków fundatora nie mógł już zasiadać w Kuratorium, zarząd Biblioteki przeszedł całkowicie w ręce urzędników Niemców usiłujących odtąd zgermanizować tak administrację Biblioteki, jak i jej zbiory oraz kierunek działania. Na straży interesów narodowych stał jednak kierownik Biblioteki, tzw. pierwszy bibliotekarz, którym według statutu mógł być tylko Polak. Byli nimi kolejno: Józef Łukaszewicz, Antoni Popliński i Maksymilian Edward Sosnowski. Dopiero w roku 1902 Kuratorium zmieniło przepisy statutu i wprowadziło na to stanowisko Niemca Oswalda Collmanna. Pierwszym jej dyrektorem w odrodzonej Polsce został Antoni Bederski, pracujący od r. 1891 jako drugi bibliotekarz.



Trudności finansowe spowodowane dewaluacją środków materialnych fundacji skłoniły Radę Miejską do przejęcia Biblioteki w r. 1923 na etat miasta. Biblioteka — od r. 1928 pod dyrekcją prof. dra Andrzeja Wojtkowskiego — osiąga w r. 1939 szczyt swego rozwoju i zasięgu oddziaływania kulturalnego.

W czasie okupacji hitlerowskiej Biblioteka otwarta była wyłącznie dla Niemców, którzy cenniejsze dublety polskie wywozili do Berlina. Zniszczona prawie doszczętnie w czasie działań wojennych — z 200 000 t. zachowało się około 21 000 t. zbiorów zabytkowych wywiezionych do Obrzycka — została po wyzwoleniu przekształcona w Publiczną Bibliotekę Miejską im. Raczyńskich z zadaniem upowszechniania czytelnictwa na terenie m. Poznania przy równoczesnym zachowaniu regionalnego charakteru byłej Biblioteki Raczyńskich. Tymczasową siedzibą Biblioteki stał się budynek szkolny przy ul. Czerwonej Armii 65. W roku 1955 została połączona z Wojewódzką Biblioteką Publiczną pod nazwą Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego. Z dniem 1.I.1957 r. w związku z wydzieleniem m. Poznania z woj. poznańskiego przywrócono samodzielną miejską bibliotekę pod obecną nazwą¹. W roku 1956 odbudowano zabytkowy gmach Biblioteki.

Stały dotychczasowy rozwój Biblioteki najlepiej obrazują liczby:

	1945	1950	1958
Filie	—	12	20
Tomy	19 000	220 000	342 000
Czytelnicy	660	24 000	37 000
Wypożyczenia	4 000	484 000	717 000
Tomy na 1 mieszk.	0,07	0,66	0,85
Czytelnicy w stos. do ogółu mieszk.	0,27 ‰	7,25 ‰	9,22 ‰

Przy założeniu że Biblioteka Miejska nadal ma spełniać swoją rolę krzewiciela oświaty i kultury, kontynuatora działalności szkoły i wychowawcy społeczeństwa, należy jej zapewnić nieprzerwany stopniowy rozwój, proporcjonalny do wzrostu liczebności mieszkańców miasta Poznania. Plan perspektywiczny oparty o powyższy postulat podaje następujące wskaźniki rozwoju Biblioteki w tym okresie:

	1960	1965	1970
Filie	23	25	30
Tomy	369 000	518 000	698 000
Czytelnicy	45 000	58 000	70 000
Wypożyczenia	900 000	1 160 000	1 400 000
Tomy na 1 mieszk.	0,9	1,2	1,5
Czytelnicy w stos. do ogółu mieszk.	11 ‰	13,5 ‰	15 ‰

Problemem naczelnym i centralnym planu perspektywicznego na najbliższe dziesięciolecie jest budowa zaplecza gmachu Biblioteki Raczyńskich. Zabytkowy gmach bowiem, odbudowany i oddany do użytku jako

¹ Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego.

pierwsza część zaprojektowanego kompleksu bibliotecznego, przewidziany był na pomieszczenie jedynie pracowni i czytelni naukowych specjalnych, sali odczytowej i stałych sal wystawowych. W części nowoczesnej Biblioteki, zlokalizowanej przy al. Marcinkowskiego w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu zabytkowego znajdują pomieszczenie magazyny, pracownie, czytelnie ogólne, wypożyczalnia dla dzielnicy Śródmieście, dział bibliotek dziecięcych oraz część administracyjna i gospodarcza. Autorem opracowanych już założeń projektowych nowego gmachu jest inż. mgr Janina Czarnecka z Poznania. Budowa nowoczesnego zaplecza przewidziana jest na lata 1960—1965 w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W jakim stopniu plany te zostaną zrealizowane, okaże przyszłość. Nie wątpimy jednak, że władze i społeczeństwo udzielią pełnej pomocy dla rozwoju instytucji kulturalnej, która na przestrzeni 130 lat istnienia, niezależnie od warunków zewnętrznych, zawsze urzeczywistniała naczelny postępowy i demokratyczny postulat wyrażony w § 3 swego statutu fundacyjnego, że „przeznaczeniem Biblioteki Raczyńskich jest, aby każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać”.

Bernard Olejniczak

H. ZAKRZEWSKA

Warszawa

O POGŁĘBIENIE WSPÓLPRACY BIBLIOTEK NAUKOWYCH Z BIBLIOTEKAMI POWSZECHNYMI

Minał już okres pracy bibliotecznej, w którym problemy związane z udostępnianiem zbiorów były na ostatnim planie. Niemniej jednak zagadnienie to wymaga ponownej analizy i wyciągnięcia obowiązujących wniosków na najbliższą przyszłość. Potrzebę tę narzuca sam czytelnik domagający się nie tylko uproszczenia form udostępniania zbiorów w bibliotekach jego miejsca zamieszkania, ale żądający udostępnienia mu materiałów również z innych bibliotek. Zabieram głos w tej sprawie, jako przedstawicielka biblioteki wyższej uczelni i jednocześnie biblioteki specjalnej. Interesuje mnie przede wszystkim współpraca bibliotek naukowych z bibliotekami powszechnymi w tym zakresie.

Zdawać by się mogło, że w chwili obecnej, po 14 latach pracy bibliotek, zagadnienie to nie jest już aktualne, ponieważ ustabilizowała się organizacja sieci bibliotecznych, powiększyły się księgozbiory, powstały i pracują ośrodki informacyjno-bibliograficzne. Nim będziemy zastanawiać się nad obecną organizacją udostępniania zbiorów starając się stwierdzić, czy jest ona rzeczywiście zadowalająca, przypomnijmy sobie powstanie i narastanie problemu współpracy bibliotek naukowych z siecią bibliotek powszechnych.

Pierwsze sygnały na ten temat ukazały się w „Bibliotekarzu” w 1948 r. w nrze 10/11. Autorka, Janina Kraczkiewicz, nawoływała „O udział bibliotekarzy w kształtowaniu zasad pracy i współpracy bibliotek”. Punktem wyjścia dla autorki stał się dekret o bibliotekach i poszukiwanie właściwych dróg dla jego realizacji.

Jednym z zagadnień tam poruszonych był problem: „...,jakie są zadania poszczególnych typów bibliotek, jak powinna układać się współpraca między nimi” i dalej „...,jakie powinny być formy współpracy bibliotek naukowych z bibliotekami oświatowymi”.

Zagadnienie przez J. Kraczkiewicz tylko ogólnie sformułowane stara się rozwinąć Helena Walterowa precyzując je konkretniej w swym artykule pt. „Współpraca bibliotek naukowych z bibliotekami powszechnymi” w „Bibliotekarzu” 1950 nr 3/4. Obok nakreślonej współpracy w samej sieci bibliotek powszechnych autorka postuluje kontakty z bibliotekami związków zawodowych i z bibliotekami szkolnymi. W związku z interesującym nas tematem autorka wysunęła 3 zasadnicze zadania: propagandę istniejących bibliotek naukowych na danym terenie z dokładnym podaniem charakteru księgozbioru, rozwinięcie działalności oddziałów informacyjno-bibliograficznych i służenie wyczerpującą informacją bibliotekom powszechnym, urządzenie wystaw przez biblioteki naukowe na terenie bibliotek powszechnych i odwrotnie w celu zapoznania czytelników z ciekawszymi i wartościowymi fragmentami nagromadzonych księgozbiorów.

Były to wstępne uwagi i wypowiedzi na ten temat. Praca różnego typu bibliotek o różnych księgozbiorach, nie zawsze wtedy opracowanych, domagała się już pewnej koordynacji, wymiany doświadczeń i nawiązania współpracy. Czekał czytelnik i ten studiujący, i samouk, i działacz polityczny, społeczny, oświatowy — pragnąc uzupełnić wiadomości lub je dopiero uzyskać. Dopiero konferencja krynicka w lutym 1950 r. sformułowała to zagadnienie, poświęcając mu osobny 17 punkt swych uchwał: „Konferencja krynicka podkreśla obowiązek nawiązania przez wszystkie biblioteki naukowe bliskiej współpracy z siecią bibliotek powszechnych, służenia im pomocą w formie informacji, udostępniania księgozbiorów itp. w ramach swojej specjalności i swoich możliwości”. Takie sformułowanie miało zadecydować o przełomie w tej dziedzinie. Czy przełom ten nastąpił? Nie świadczą o tym skąpe artykuły i brak wymiany doświadczeń.

Dopiero w 3 lata po konferencji krynickiej wypowiedział się na ten temat Feliks Róg-Mazurek w „Przeglądzie Bibliotecznym” w 1953 r. nr 3 w artykule: „Współpraca bibliotek powszechnych z bibliotekami naukowymi (Na przykładzie Publ. Biblioteki Miejskiej im. Raczyńskich i Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu)”. Na pierwszym miejscu wymieniał on rozwój współpracy ośrodków informacyjno-bibliograficznych, a więc zestawienia bibliograficzne, trudniejsze kwerendy wspólnie opracowane, wydawanie Biuletynu Bibliotecznego B.U. zawierającego spis nabytków i zaprojektowanie podobnego przez Bibliotekę Miejską. Ważnym odcinkiem współpracy było wypożyczanie międzybiblioteczne. Dalej organizowano wspólnie kursy specjalistyczne, współpracę przy opracowywaniu zbiorów, wymianie dubletów itp. Autor postulował na przyszłość: 1) konferencje bibliotek poświęcone ocenie współpracy i jej pogłębianiu, 2) wspólne imprezy artystyczne, 3) współzawodnictwo pracy.

Z omówionego artykułu widać wyraźnie, że obydwie biblioteki szukały wszelkich możliwych dróg realizacji uchwał konferencji krynickiej.

W następnym roku zabrał głos Zbigniew Daszkowski na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” w artykule pt. „O współpracy bibliotek naukowych

z siecią bibliotek powszechnych". Tematu dostarczyła autorowi konferencja kierowników samodzielnych referatów bibliotek i czytelnictwa przy Prez. WRN oraz dyrektorów wojewódzkich i większych bibliotek miejskich, która odbyła się w Jarocinie. Uczestnicy jej dyskutowali m.in. problem współpracy bibliotek powszechnych z bibliotekami naukowymi. Publikacja ta urywa dyskusję na ten temat. Od 1954 r. pojawiają się artykuły, które omawiają zagadnienie z innego punktu widzenia. Takim głosem jest artykuł E. Witka „Hasło konferencji krynickiej: «upowszechnić biblioteki naukowe, unaukować biblioteki powszechne» — w praktyce” („Bibliotekarz” 1956 nr 2). Autorka żali się na trudności przy organizowaniu wystawy z okazji 50-lecia Krynicy. Brakło we własnej bibliotece materiałów, trzeba było sięgnąć do zbiorów w Krakowie. Przy tej okazji porównywała ona postawę Biblioteki Jagiellońskiej, która okazała daleko idącą pomoc i formalistyczne podejście Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Artykuł kol. J. Kołodziejkiej z tegoż roku „O udostępnianiu zbiorów” porusza b. poważne zagadnienie wypożyczania międzybibliotecznego, a więc jednego z punktów współpracy obu typów bibliotek. W następnym roku 1957 artykuł tej samej autorki pt. „O zainteresowaniach czytelnicych inteligencji i wypożyczaniu międzybibliotecznym” znów pośrednio nawiązuje do zagadnienia tej współpracy.

Tyle w zarysie historycznym. Z ostatnich artykułów J. Kołodziejkiej wynika jasno, że problem nie przeżył się, a staje się kwestią palącą, że głównym tematem jest zagadnienie form udostępniania zbiorów. Niewiele wymieniono na ten temat doświadczeń i skonkretyzowano postulatów z obu typów bibliotek. Zaczniemy od poruszonej i omawianej ostatnio sprawy wypożyczania międzybibliotecznego.

Biblioteka Główna SGPS niemal codziennie gości przyjeżdżających studentów studiów zaocznych i studiów eksternistycznych. Ci ostatni są w najtrudniejszych warunkach, bo sami muszą się starać o wszelkie pomoce naukowe, podczas gdy studenci studiów zaocznych otrzymują niezbędne, podstawowe skrypty i podręczniki. Studenci obu typów studiów to w większości właśnie terenowa inteligencja, żadna zdobywania wiedzy a pracująca zawodowo, o której pisze i analizuje jej zainteresowania J. Kołodziejka. Bardziej energiczni, życiowo sprytni, kierują swe kroki do najbliższej biblioteki, czy też biorąc delegacje służbowe jadą do Warszawy do Biblioteki Szkoły, w której kontynuują studia. Inni zniechęceni po kilku miesiącach rezygnują ze studiów, nie umiając pokonać trudności, nie znajdując pomocy ze strony miejscowych bibliotek.

Z rozmów przeprowadzonych z tymi ludźmi Biblioteka Główna SGPS dowiadyuje się, że niejednokrotnie nie wiedzą oni o istnieniu na ich terenie większej biblioteki miejskiej, nie mówiąc już o bibliotece naukowej.

W przypadku zaś gdy kontakt zostaje nawiązany, okazuje się, że biblioteka nie ma żądanych książek. Są trudności z kupnem podstawowych czasopism ekonomicznych, jak „Ekonomista”, „Gospodarka Planowa”. Nie miejsce tu na dyskusję, czy czasopisma te powinny być w sprzedaży w placówkach Ruchu i to w miejscowościach odległych od większych miast. Sygnalizowane trudności świadczą jednak, że biblioteki terenowe nie są w stanie przyjść z pomocą studiującej inteligencji. Stan ten ilustrują takie fakty, jak np. ten, że nauczyciel z technikum wykładający takie przedmioty, jak finanse i rachunkowość, co niedziela przyjeżdża

z Radomia, by w bibliotece SGPS przygotować się do wykładów na cały tydzień. Na ćwiczeniach bibliotecznych dla studentów zaocznych Biblioteka Główna SGPS bardzo szeroko omawia zagadnienie udostępniania zbiorów w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych. Jeżeli ma się do czynienia ze studentami z odległych miejscowości, podaje im się najbliższe biblioteki naukowe lub kładzie się silny nacisk na nawiązanie kontaktów z biblioteką miejską czy powiatową. Jednak część z nich zapomina o tym w nawale obowiązków służbowych i kłopotów osobistych. Zagadnienie to występuje dopiero w okresie zbliżającego się terminu egzaminów.

Za pośrednictwem naszych czytelników nawiązaliśmy kontakt i współpracę w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych z 20 bibliotekami sieci powszechnej. Mamy kontakty z 6 bibliotekami powiatowymi: Mława, Mielec, Pułtusk, Pisz, Kłodzko, Starogard Gdański, z 7 miejskimi: Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Pabianice, Zamość, Radom, Kalisz i z 6 wojewódzkimi: Olsztyn, Szczecin, Białystok, Warszawa, Kielce, Wrocław, Katowice. Jakie zapotrzebowania zgłaszają te biblioteki? Przede wszystkim na skrypty i podstawowe podręczniki z dziedziny wiedzy społeczno-gospodarczej oraz na materiały do prac magisterskich.

Nie spotkaliśmy się dotąd z faktami przetrzymywania lub uszkodzenia książek, a postawa Biblioteki Miejskiej w Zamościu, jej serdeczny list skierowany do Biblioteki SGPS, świadczy o pełnym zrozumieniu i układającej się pomyślnie współpracy bibliotek publicznych z naukowymi w zakresie udostępniania zbiorów, choć niestety wiele jeszcze placówek znajduje się poza jej obrębem.

Podzielamy całkowicie stanowisko kol. Kołodziejkiej, że brak jest elementarnego poradnika, jak zorganizować wypożyczanie międzybiblioteczne, że nie mówi się o tej formie udostępniania zbiorów lub bardzo mało na kursach i seminariach. Brak też, jak mogliśmy się zorientować z rozmów prowadzonych z przyjezdnymi czytelnikami, propagandy w terenie na temat tego rodzaju usług ze strony bibliotek powszechnych.

Z kolei należy zastanowić się nad perspektywami współpracy bibliotek obu zainteresowanych sieci.

Biblioteki duże uniwersyteckie i specjalne, których księgozbiory narastały od wielu lat, są niejednokrotnie „kopalnią” materiałów. Łatwiej dużej bibliotece naukowej o bogatych zbiorach przyjść z pomocą jednej czy drugiej bibliotece sieci publicznej. Jednak nie znaczy to, aby biblioteki te były jedynymi źródłami dostarczania potrzebnych materiałów. Biblioteki wojewódzkie i duże miejskie mogą stać się bazą dla bibliotek terenowych w zakresie nowości piśmienniczych, m. in. w dziale zagadnień społeczno-ekonomicznych i gospodarczych. Problem rozsądnego kompletowania zbiorów nie jest tu bez znaczenia. Mimo najlepszych chęci Biblioteka SGPS nie zawsze jest w stanie zrealizować na raz kilka zamówień jednego tytułu. Dlatego też proponujemy, aby podstawowe dzieła naukowe, jak np.: Ricardo David: Zasady ekonomii politycznej. W-wa 1957, Keynes John M.: Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza. W-wa 1956, Smith A.: Badanie nad naturą i przyczynami bogactw narodów. W-wa 1954, Robinson Joan: Akumulacja kapitału. W-wa 1958 — oraz polskie bibliografie ekonomiczne i ważniejsze czasopisma społeczno-ekonomiczne, jak „*Ekonomista*”, „*Finanse*”, „*Gospodarka Planowa*” sta-

nowiły „żelazny” kapitał wojewódzkich bibliotek, do których w pierwszym rzędzie powinny kierować zgłoszenia biblioteki niższego szczebla organizacyjnego.

Osobne zagadnienie stanowi problem udostępniania literatury i czasopism przedwojennych. Na ogół biblioteki kompletowały te pozycje w jednym egzemplarzu. Rozumiejąc potrzeby terenu, dużą stratę czasu i kosztą podróży związane z wyjazdem do innych bibliotek, należy materiały te udostępniać. Ale i tu powinno się wprowadzić pewne ograniczenia; nie możemy wysyłać druków cennych i unikatów z danej dziedziny wiedzy. Jak zatem rozwiązać ten problem. Odpowiedź tu będzie trudna i sama biblioteka musi regulować te sprawy, proponując zrobienie fotokopii, mikrofilmu albo odpisanie artykułu, obciążając tym finansowo zamawiającego cenne pozycje.

Jeżeli chodzi o pozycje zagraniczne i to z dziedziny społeczno-ekonomicznej, Biblioteka SGPS dysponuje już centralnym katalogiem wydawnictw zwartych i czasopism gromadzonych na bieżąco w bibliotekach społeczno-ekonomicznych.

Wysyłamy także do bibliotek lektury obowiązkowe, jak podręczniki i skrypty, szczególnie te ostatnie, ponieważ zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie w tym zakresie mają biblioteki powszechne.

W związku ze sprawami natury technicznej zaznaczamy, że paczki z książkami powinny być starannie pakowane, z adresem również wewnątrz, zalakowane i wysyłane jako przesyłki wartościowe. Kwestia bezpieczeństwa gra tu poważną rolę. Rewersy opieczętowane i podpisane przez upoważnioną osobę powinny być przesyłane łącznie z zamówieniem. Otrzymanie przesyłki należy potwierdzić na piśmie.

Tak by się w ogólnych zarysach kształtowało zagadnienie wypożyczania międzybibliotecznego jako jednej z form udostępniania księgozbiorów.

Jeżeli chodzi o nawiązanie współpracy przy udostępnianiu literatury naukowej i konkretną współpracę obu typów bibliotek, to Biblioteka Główna SGPS ma w tym zakresie pewne już doświadczenie; zdobyła je współpracując z czytelnią naukową Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy w Osiedlu „Przyjaźń” na Jelonkach. Z chwilą powstania miasteczka uniwersyteckiego na Jelonkach, odległego od centrum miasta i od szkoły SGPS, studenci naszej uczelni zwrócili się z prośbą o ułatwienie im korzystania ze zbiorów właśnie na Osiedlu. Jednocześnie Biblioteka Publiczna m.st. W-wy otwierała tam czytelnię dla całego środowiska gromadzącego młodzież prawie ze wszystkich uczelni. Problem skompletowania księgozbioru był naprawdę poważny. Inicjatywa młodzieży wskazała nam drogę nawiązania współpracy. Wizyta na Jelonkach i rozmowa z kierowniczką czytelnii przekonały nas, że współpraca ułoży się pomyślnie. Przekazaliśmy partię książek i skryptów jako roczny depozyt. Młodzież sama pilnowała, aby podstawowe rzeczy trafiały w odpowiedniej liczbie do czytelnii. Założony przez kierowniczkę czytelnii specjalny zeszyt dezyderatów dawał podstawę do zamówień i przekazywania koniecznych książek i czasopism.

Nie wszystko naturalnie mogliśmy przekazywać dla naszych studentów, szereg pozycji mogliśmy udostępniać tylko na miejscu we własnej czytelnii. Wyłoniły się również i trudności transportowe. Tu z pomocą

przyszedł zorganizowany natychmiast aktyw czytelniczy, który zgłaszał się z zamówieniami, naturalnie podpisanymi przez kierowniczkę czytelní, zabierał i odwoził zamówione materiały.

Współpraca ta została przerwana z chwilą, gdy grupa naszych studentów została ulokowana w pobliżu naszej uczelni. Dwa lata obustronnego zainteresowania i troski o studiującą młodzież wykazały dobitnie, że właśnie na odcinku udostępniania można tę współpracę nawiązać i pomyślnie rozwijać.

Obok tego rysuje się sprawa udostępniania literatury beletrystycznej właśnie przez biblioteki publiczne na terenie szkół wyższych czy też domów akademickich. Szczególniej brak literatury beletrystycznej odczuwają biblioteki specjalne szkół wyższych. Młodzież interesuje się bowiem i tą dziedziną twórczości; świadczą o tym wykorzystywane intensywnie czasopisma literackie i konkretne żądania książkowe. Znajomość literatury pięknej jest uzupełnieniem wykształcenia ogólnego i pomocą w rozumieniu zagadnień społecznych.

Czy otrzymywane partie książek z Działu Kompletów Ruchomych Biblioteki Miejskiej spełniają zadanie na terenie domów akademickich? Zdaniem naszym nie, ponieważ obsługiwane są tylko przez aktyw młodzieżowy ograniczający się do wydania, zapisania i odnotowania zwrotu książki. Młodzieży potrzeba kierownika, który czuwałby nad doborem tej literatury, znał ją dokładnie, umiał zaspokoić zainteresowania a nawet dopomóc do ich rozbudzenia czy też pogłębienia.

Istniejące w pobliżu dużych ośrodków akademickich wypożyczalnie miejskie nastawione są przede wszystkim na obsługę miejscowej ludności. Student staje się tam elementem dodatkowym, nieraz uciążliwym, bo albo ma za duże wymagania, albo nie zwraca w terminie książek, a do tego przez 2 miesiące w roku wpływa na spadek frekwencji w wypożyczalni.

Należałoby sugerować, aby na terenach domów akademickich powstały wypożyczalnie tylko literatury beletrystycznej dające studentom przegląd literatury pięknej w rozwoju historycznym w skali światowej z uwzględnieniem tych pozycji, które stanowią pewien przełom w rozwoju tego rodzaju piśmiennictwa. Pamiętać o tym należy, że młodzież studiująca pochodząca w 50% z ośrodków robotniczych i chłopskich ma stanowić pełnowartościową inteligencję pracującą zawodowo i naukowo.

Wymaga to zdaniem naszym ustalenia współpracy bibliotek sieci publicznej z bibliotekami naukowymi a przede wszystkim z bibliotekami Szkół Wyższych, w których i profesorowie bardzo często na swych wykładach cytują przykłady z literatury pięknej. Praktyka umocniłaby konkretne formy współpracy, które ramowo już się rysują: wspólna komisja dla doboru książek beletrystycznych, stworzenie aktywu czy też kółka literackiego w zależności od zainteresowań młodzieży oraz zastosowanie form pracy bibliotek oświatowych.

Przechodząc do podsumowania omawianych spraw stwierdzić należy, że problem współpracy bibliotek naukowych z siecią bibliotek publicznych nie tylko nie przeżył się, ale skonkretyzował się przede wszystkim w zakresie udostępniania zbiorów. Przedstawione w „historycznym ujęciu” narastanie tego problemu wskazało dobitnie, że nie biblioteki mają na siłę nawiązywać między sobą współpracę, ale inicjatorem tej współpracy i wypracowywania form musi być przede wszystkim czytelnik

i konkretne jego potrzeby. Dlatego też nasuwają się pewne wnioski dla usprawnienia i pogłębienia obustronnej współpracy właśnie na odcinku udostępniania zbiorów, które częściowo powtarzam za kol. Kołodziejską:

1) Konieczne jest propagowanie w terenie istniejących tam bibliotek naukowych z podaniem wielkości ich księgozbiorów i krótką charakterystyką.

2) Biblioteki sieci publicznej powinny być zaopatrzone w informator, który zawierałby spis najważniejszych bibliotek naukowych, ogólnych i specjalnych na terenie całej Polski.

3) Konieczne jest wydanie poradnika omawiającego, jak organizować wypożyczanie międzybiblioteczne.

4) W budżetach bibliotek publicznych powinny być przewidziane fundusze na przesyłanie paczek jako przesyłek wartościowych.

5) Przy kompletowaniu zbiorów wojewódzkich bibliotek należy uwzględniać gromadzenie podstawowych, klasycznych dzieł ekonomicznych, jak również kompletowanie kilku podstawowych czasopism ekonomicznych i bibliografii ekonomicznej.

6) Zobowiązać biblioteki naukowe do przekazywania informacji o wydawanych katalogach centralnych i do przekazywania ich tym bibliotekom, z którymi nawiązane jest wypożyczanie międzybiblioteczne.

7) Biblioteki naukowe powinny okazać pomoc przy udostępnianiu literatury naukowej i lektury obowiązkowej za pośrednictwem placówek sieci bibliotek publicznych tam, gdzie są ku temu warunki, aby młodzież nie traciła czasu na dojazdy z odległych domów akademickich.

8) Należałoby przedyskutować sprawę udostępniania literatury beletrystycznej przez biblioteki sieci publicznej w formie wypożyczalni otwieranych wyłącznie dla studentów danej szkoły wyższej czy też całego ich zespołu w zależności od miejscowych warunków.

Halina Zakrzewska

J. FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA

Warszawa

UWAGI NA TEMAT BIBLIOTEK DZIELNICOWYCH

Wstęp

Rozwój urbanistyczny wielkich miast stwarza konieczność decentralizacji szeregu funkcji społecznych pełnionych na rzecz ich mieszkańców. Czołowym problemem urbanistyki współczesnej jest przystosowanie planowania rozwoju miast do potrzeb w zakresie sprawnego wypełniania tych funkcji oraz do wskazań socjologów odnośnie wzajemnego współżycia mieszkańców.

Wielkie miasta z jednej strony wchłaniają stopniowo okoliczne miasteczka i wsie, z drugiej zaś — rozbudowa ich idzie w kierunku tworzenia zespołów mieszkaniowych planowo zabudowanych, z wyraźnie ukształtowanym ośrodkiem usługowym dla mieszkańców. Wielkie miasta stają się skutkiem tego aglomeracją — zespołem miejskim, w ramach którego istnieć będzie cały układ konstelacyjny miast satelitów.

W zespołach miejskich z biegiem czasu powstają odrębne środowiska o określonych nawarstwieniach historycznych i kulturalnych, a mieszkańcy ich są złączeni więzią społeczną o specyficznym charakterze, która może być znacznie silniejsza niż więź społeczna ujmująca mieszkańców wielkiego miasta w całości.

Rozwój wielkich miast w Polsce związany z szybkim uprzemysłowieniem kraju wyłania już wiele problemów dotyczących wzajemnego współżycia mieszkańców oraz zaspokajania ich potrzeb, aczkolwiek w innej nieco skali niż rozwój miast w krajach bardziej zurbanizowanych.

Zaspokajanie potrzeb kulturalnych mieszkańców wielkich miast jest może dziedziną najmniej jeszcze przemyślaną. Przed bibliotekarzami stała obecnie konieczność przemyślenia struktury sieci bibliotecznej celem przystosowania jej do potrzeb czytelników w wielkich miastach w taki sposób, aby zapewnić im możliwość korzystania z książek o szerokim zakresie i o różnym poziomie.

Nazwa biblioteki	Miasto	Powierzchnia km ²	Ludność w tys.	Filie bibliot.
Bibl. Publiczna m. st. Warszawy	Warszawa	446	1069	106
Bibl. Miejska im. L. Waryńskiego	Łódź	212	687	34
Bibl. Miejska	Kraków	230	469	23
1 Bibl. Dzielnicowa (Nowa Huta)	„			3
Bibl. Wojewódzka i Miejska	Wrocław	225	396	—
5 Bibl. Dzielnicowych	„			28
Bibl. Miejska im. E. Raczyńskiego	Poznań	220	383	20
Bibl. Wojewódzka i Miejska	Gdańsk	155	266	33
Bibl. Wojewódzka i Miejska	Szczecin	284	244	27
1 Bibl. Dzielnicowa (Dąbie)	„			4
Bibl. Wojewódzka i Miejska	Katowice	65	206	16
Bibl. Miejska	Bydgoszcz	108	216	23

Biblioteki miast powyżej 200 tys. mieszkańców w 1958 r.

Obsługa potrzeb czytelnictwa wielkich miast w Polsce z ludnością powyżej 200 tys. mieszkańców następuje pod tym względem duże trudności. Dalszy rozwój ich sieci bibliotecznych musi uwzględniać perspektywę wzrostu przestrzennego i ludnościowego tych miast.

Trudności tej grupy bibliotek wielkomiejskich są różnego rodzaju:

a) trudności w bezpośrednim korzystaniu z zasobów biblioteki głównej dla mieszkańców dzielnic daleko położonych od centrum miasta, gdzie zwykle lokalizowana jest biblioteka,

b) trudności organizacyjne i administracyjne związane z bezpośrednim kierowaniem zbyt licznym zespołem placówek oraz trudności związane z nadzorem nad nimi,

c) trudności w wiązaniu działalności bibliotek terenowych z przedstawicielstwem mieszkańców miasta i w wykorzystywaniu ich inicjatywy i pomocy.

Zabierając głos w dyskusji na temat tych trudności, które odczuwane są w różnej mierze przez biblioteki wielkomiejskie lub też wystąpią

dopiero w przyszłości, zdają sobie sprawę, że problem ten jest skomplikowany od strony społecznej i organizacyjnej. Dlatego też artykuł niniejszy nie jest w stanie naświetlić tych zagadnień wszechstronnie i w sposób wyczerpujący. Konieczna jest dalsza szeroka dyskusja nad problemami organizacji sieci bibliotecznej wielkich miast celem uzyskania wielu różnych naświetleń tego zagadnienia opartych na konkretnych materiałach.

I. Koncepcja sieci bibliotecznej F. Czerwijowskiego

Trudności w bezpośrednim korzystaniu z zasobów biblioteki głównej oraz niewystarczające usługi filii wypożyczających książki do domu zostały dostrzeżone już blisko 30 lat temu przez Faustyna Czerwijowskiego. Memoriał opracowany przez niego, złożony w dniu 20 lipca 1929 roku na ręce ówczesnego Prezydenta m. st. Warszawy¹ jest pierwszym dokumentem traktującym o perspektywicznym planowaniu rozwoju sieci bibliotecznej.

Memoriał wychodzi z założenia, iż dwustopniowa sieć biblioteczna w perspektywie rozwoju wielkiej Warszawy nie może wystarczyć. Chodzi tu o sieć biblioteczną składającą się z bibliotek filialnych obsługujących w zasadzie typowe potrzeby i zainteresowania czytelników poszczególnych rejonów miasta drogą wypożyczania książek do domu, z księgozbiorem o ograniczonym wyborze oraz z biblioteki głównej, której zadaniem jest w zasadzie zaspokajanie potrzeb wszystkich mieszkańców miasta, potrzeb o szerszym zakresie i na wyższym poziomie niż te, które mogą być zaspokajane w filiach.

Dwustopniowość bowiem sieci bibliotecznej wymagałaby, w miarę wzrostu dużego miasta i przyłączania terenów daleko położonych od centrum, znacznego powiększania zasobów książek filii bibliotecznych (wypożyczalni), a skutkiem tego zwiększania personelu, powiększania lokali i sprzętu tych filii, co pociągnęłoby za sobą znaczne koszty.

Widząc rozwój Warszawy w dalekiej perspektywie, Czerwijowski brał pod uwagę, iż liczyć ona będzie około 3 milionów mieszkańców i będzie podzielona na 10—20 dzielnic. „Mając ośrodek sieci bibliotek publicznych odpowiednio zorganizowany, należy w dalszym ciągu przystąpić do organizowania bibliotek dzielnicowych w dzielnicach więcej zaludnionych i oddalonych od centrum (Praga, Wola, Mokotów, Ochota itd.). Biblioteka dzielnicowa powinna posiadać pomieszczenie na 15—20 tys. książek, jeden pokój do pracy, czytelnię na miejscu, z której mogłoby korzystać jednocześnie 30 do 40 czytelników, oddzielną czytelnię dla dzieci oraz mieszkanie dla bibliotekarza”.

Prócz biblioteki głównej i bibliotek dzielnicowych Czerwijowski przewidywał potrzebę istnienia około 50 bibliotek — wypożyczalni z księgozbiorem 3—5 tys. tomów każda. Potrzebę organizowania „kompletów ruchomych” widzi Czerwijowski „w tych punktach na krańcach miasta, gdzie ze względu na małe zaludnienie nie opłaca się zakładać bibliotek stałych”.

¹ Czerwijowski F. Memoriał w sprawie rozwoju czytelnictwa m. st. Warszawy za pomocą bibliotek publicznych. (Złożony dn. 20.VII.1929 r. Prezydentowi miasta przez Dyrektora B-ki Publicznej m. st. Warszawy). Wydawnictwa Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy nr 45. Odb.: „Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy” 1930/31, nr 7.

Wskazania Memoriału stanowiły wówczas poważny dorobek myśli bibliotekarskiej i były stosowane w praktyce w dziesięcioleciu przedwojennym. W sprawozdaniu Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy na 1.IV.1936 czytamy: „Filie dzielnicowe posiadają księgozbiory naukowe o charakterze prezenyjnym, podobnie jak Biblioteka Podstawowa, tylko na mniejszą skalę. Są one poniekąd dalszym jej ciągiem dając możność mieszkańcom przedmieść korzystania z książek naukowych na miejscu zaoszczędzając im w ten sposób czas i pieniądze”. „Uzupełnieniem bibliotek dzielnicowych są biblioteki-wypożyczalnie z księgozbiorami mieszanymi, w których przeważa literatura piękna. W dużym stopniu również uwzględniana jest literatura dla młodzieży”.

Przed wojną biblioteki dzielnicowe powstały na Pradze, Żoliborzu, Woli, Powązkach i Ochocie. Były to czytelnie z księgozbiorem naukowym, obok których pod jednym dachem mieściły się wypożyczalnie dla dorosłych i młodzieży oraz osobno biblioteki dziecięce. Placówki te były bezpośrednio zależne od centralnego kierownictwa. Dla każdego rodzaju placówek były osobne, wyspecjalizowane komórki organizacyjne w centrali, które kierowały i opiekowały się placówkami terenowymi. Organizacyjnie zatem ówczesna biblioteka dzielnicowa była filią o podobnym powiązaniu z centralą, jaką miały inne filie — wypożyczalnie, lecz o odmiennych zadaniach i strukturze księgozbioru. Nie miała więc ona charakteru biblioteki centralnej dla wypożyczalni, dopożycała im jednak w miarę potrzeby książki trudniejsze i rzadkie.

Jeśli określimy zróżnicowanie zasięgu księgozbioru według stopni, to można stwierdzić, iż sieć biblioteczna przedwojenna w Warszawie była trzystopniowa, gdyż składała się z trzystopniowych księgozbiorów. Jednakże powiązanie organizacyjne tych bibliotek było dwustopniowe, gdyż zarówno biblioteki dzielnicowe jak i wypożyczalnie oraz biblioteki dla dzieci były uzależnione bezpośrednio od centrali.

II. Organizacja i podział pracy.

Koncepcja centralizacji administracyjnej przy decentralizacji terytorialnej wysunięta jeszcze przez F. Czerwijowskiego w cytowanym już memoriale przetrwała z małymi zmianami do dziś i była stosowana w praktyce przez wiele lat².

Centralizacja obejmowała sprawy:

- a) doboru i zakupu książek, abonamentu czasopism, przyjmowania darów i dokonywania wymiany;
- b) opracowywania książek (klasyfikacja, inwentaryzacja, ewidencja, katalogowanie, oprawa książek);
- c) gospodarcze, finansowe, zaopatrzeniowe, remontowe;
- d) kadrowe i szkoleniowe;
- e) instruktażu oraz nadzoru i kontroli.

Tak pojęta centralizacja dawała w okresie przedwojennym w Warszawie i Łodzi istotnie pewne korzyści, jednakże już w tym okresie

² „Ta zasada daje dużą oszczędność finansową (mniejszy personel administracyjny, masowe zakupy i przez to tańsze itd.), a co jeszcze ważniejsze — daje możność bardziej planowego rozmieszczenia na danym terenie poszczególnych bibliotek oraz lepszego i bardziej ekonomicznego wykorzystania księgozbiorów wszystkich b-k należących do sieci”.

wyłańały się trudności, szczególnie jeśli chodzi o nadzór i kontrolę działalności placówek.

Szybki rozwój sieci bibliotecznej w miastach w okresie powojennym wyłonił jeszcze inne trudności, które należałoby dokładnie przeanalizować, a następnie wyciągnąć wnioski dotyczące organizacji pracy i jej podziału pomiędzy centralę biblioteki miejskiej i jej placówki terenowe.

Wydaje się, iż liczba placówek sieci jest czynnikiem, który w pierwszym rzędzie powinien być brany pod uwagę przy badaniu tych zagadnień. Wszak w każdej instytucji, w każdej branży inna jest liczba placówek, którą opłaca się centralnie zarządzać (sklep, pralnia, przeds. usługowe itp.) i liczbę tę wskazują przeprowadzane badania w zakresie organizacji pracy tych branż.

Trudno jest wysunąć bez należytego zbadania jakąś minimalną liczbę placówek, od której opłaca się decentralizacja z punktu widzenia administracyjnego, jednak z pewnych obserwacji liczba 30 placówek wydaje się bliska prawdy i powyżej tej granicy prawdopodobnie centralne zarządzanie placówkami bibliotecznymi przestaje dawać dobre wyniki.

Stale rozwijająca się sieć biblieczna o pewnej dynamice wzrostu, posiadająca 30 filii bibliecznych wymaga już stopniowego wyodrębnienia mniejszych zespołów tych placówek w liczbie nie mniejszej chyba niż 8 licząc łącznie z dziećcymi.

Administrowanie zbyt małą liczbą placówek również nie jest opłacalne, ponieważ wymaga także stworzenia komórki organizacyjnej pośredniej pomiędzy centralą a filiami.

Brak naukowych badań w zakresie organizacji pracy sieci bibliotek wielkomiejskich nie pozwala na omówienie tych zagadnień w sposób wyczerpujący; jednakże pewne doraźne obserwacje i doświadczenia poszczególnych bibliotek dają możność wysunięcia pewnych problemów.

Uwagę zwróciła np. pracochłonność wielu czynności kontrolnych związanych z opracowywaniem księgozbioru dla placówek terenowych oraz jego dystrybucją. Doświadczenie wskazało na niecelowość i niepraktyczność prowadzenia centralnego inwentarza oraz księgi ubytków jakoby uzasadnionych płynnością (fikcyjną) tych księgozbiorów. Największe biblioteki miejskie w kraju o dużej sieci terenowej stosują już od wielu lat ewidencję książek w każdej poszczególniej placówce, natomiast biblioteki z niewielką siecią 3—5 placówek chwalą sobie centralną ewidencję, która jest związana z zakupem książek oraz ich opracowaniem.

Przekazanie wyłącznie ewidencji książek (prowadzenie inwentarza i księgi ubytków) placówce filialnej niewątpliwie znacznie polepsza sytuację w zakresie ewidencji, jednakże wielce komplikuje zsynchronizowanie innych czynności związanych z opracowaniem książek. Konsekwencją przekazania placówce ewidencji książek powinny być przekazanie doboru, zakupu, oprawy, klasyfikacji i katalogowania książek tak, jak to zorganizowano w Łodzi. Wymaga to oczywiście bardziej wszechstronnie wyrobionych kadr bibliotekarskich oraz zwiększonej obsady placówek i jedynie dokładne badania porównawcze mogą pozwolić na ocenę opłacalności i sprawności tego systemu. Również organizacja

i wydajność pracy przy centralnym opracowaniu książek w przypadku, gdy zdecentralizowana jest ewidencja, nasuwa wiele wątpliwości. Sporządzanie bowiem wykazów książek przez placówki, kontrola przekazywania z działu do działu, inne prace kontrolne i dostarczanie książek na placówkę zabiera dużo więcej czasu niż samo pisanie kart katalogowych. Przy centralizacji tych prac placówka nie ma dostatecznego wpływu na ich tempo, a skutkiem tego kierownik placówki nie jest w pełni odpowiedzialny za szybkość zaspokojenia potrzeb czytelników.

Zdawałoby się, iż centralizacja wielu prac, umożliwiając pracownikom wyspecjalizowanie się w poszczególnych czynnościach, daje w rezultacie zwiększenie wydajności pracy. Jednakże trzeba brać pod uwagę pewne czynniki psychologiczne, a mianowicie oddalenie prac wyspecjalizowanych od bezpośredniej obsługi czytelnika oraz wynikający z tego faktu mniejszy stopień związania emocjonalnego z wynikami omawianych czynności. Tym bardziej, że wydajność wykonywujących je pracowników trudna jest do oceny i kontroli ze względu na brak określonych norm czasowych.

Wydaje się, iż opłacalna jest jedynie centralizacja czynności prostych jednorodnych, których czas wykonania może być znormalizowany, a mianowicie prac w zakresie klasyfikacji i katalogowania wykonywanych na większą skalę (dla wielu bibliotek), np. przez Bibliotekę Narodową w postaci druku kart katalogowych.

Centralizacja prac związanych z opracowywaniem księgozbioru i oderwanie ich od placówek powoduje występowanie trudności związanych z zastępstwem bibliotekarza udostępniającego książki oraz trudności w obsadzie tego stanowiska. Natomiast pozostawienie tych prac placówce ułatwia dokonywanie wewnętrznych przesunięć z czynności bardziej wyczerpujących, jaką jest wypożyczanie książek, do czynności mniej męczących przy opracowaniu książek. Placówka posiada wówczas pewną rezerwę, nie zawsze może dostateczną, na zastępstwa chorobowe i urlopy pracowników wypożyczających książki.

Przekazanie placówkom spraw gospodarczych i finansowych, personalnych i szkoleniowych nie jest możliwe przy dwustopniowej organizacji sieci bibliotecznej, pomimo to przy dużej sieci bibliotecznej sprawność w ich załatwianiu nie wydaje się dostateczna.

Duże wątpliwości budzi celowość centralnego bezpośredniego instruktażu obejmującego ponad 30 placówek oraz sprawność kontroli nad bibliotekami filialnymi, która nie jest możliwa do przeprowadzenia dla zbyt dużej liczby placówek filialnych.

Szczególnie ważnym momentem przemawiającym przeciwko zbytnej centralizacji prac terenowych jest sprawa odpowiedzialności osobistej pracowników za wyniki wykonywanej przez nich pracy. Jeśli kierownik placówki ma w swoim ręku wszystkie sprawy, które wpływają na takie lub inne załatwienie czytelnika, jeśli ma możliwość wysuwania swej inicjatywy w kierunku lepszego zaspokojenia potrzeb czytelników i lepszej organizacji pracy — wkłada do tej pracy więcej wysiłku i energii.

Istotny jest także fakt niedostatecznej kontroli społecznej placówek oraz brak powiązania z przedstawicielstwem ludności. Stąd też pochodzi niebezpieczeństwo oderwania się działalności bibliotecznej od działalności ogólnokulturalnej oraz niedostatecznego powiązania z terenem.

(Dalszy ciąg w numerze następnym)

Jadwiga Filipkowska-Szemplińska

O PLANOWANIU SIECI BIBLIOTEK POWSZECHNYCH NA WSI — PO RAZ DRUGI

Już raz, w r. 1952 zajmowałem się bibliotekami wiejskimi¹, niedawno sprawa ta znowu wypłynęła na łamach „Bibliotekarza” dzięki artykulowi Felicji Bursowej², dyskutowano na ten temat na konferencjach ogólnokrajowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki, zastanawiano się nad nim na wojewódzkich seminariach kierowników bibliotek powiatowych, a w Koszalinie dokonano już reorganizacji sieci bibliotek na wsi. Trzeba także wymienić opracowanie Marii Gawareckiej i Stefani Jarzębowskiej: „Projekt sieci publicznych bibliotek powszechnych na terenie województwa”³.

Obserwujemy więc ostatnio wzrost zainteresowania problemami prze-myślanej budowy sieci bibliotek powszechnych na wsi i wzmoczenie poczynań dotyczących tej sieci. W tak sprzyjającej atmosferze warto ponownie zabrać głos.

*

Uwagi ogólne w poprzednim artykule o sieci bibliotek w miastach na temat planowego działania i oddziaływania placówek bibliotecznych dotyczą oczywiście także planowania sieci bibliotek na wsi. Natomiast ze szczegółowych sformułowań mojego artykułu „wiejskiego” z r. 1952 podtrzymuję nadal tylko stwierdzenia nie zdezaktualizowane przez praktykę.

1. Co się zmieniło?

Co się zmieniło od czasu, kiedy sieć bibliotek, chociaż nie w pełni „przylegająca” do terenu, nie w pełni więc zaspokajająca potrzeby czytelnicze mieszkańców wsi, jednak była ustabilizowana, gdy biblioteki gminne były w każdej gminie, a w każdej większej wsi — punkt biblioteczny?

Nie uległ zmianie naturalny podział przestrzenny kraju i wiążąca się z nim naturalna hierarchia osiedli-ośrodków poszczególnych zhierarchizowanych części kraju. Tę naturalną hierarchię osiedli, będącą równocześnie hierarchią podporządkowanych im obszarów, porównuję w podanej tabeli z ówczesną hierarchią administracyjną.

Podział administracyjny kraju pokryje się w przyszłości z jego podziałem naturalnym. Na razie jednak porównanie podanej obok tabeli z obecnym podziałem administracyjnym kraju wykazuje tylko niewielkie zmiany przybliżające go do naturalnego podziału. Nie ma już gminy. Obecna gromada (35 km²) odpowiada obszarowi podporządkowanemu w naturalnej hierarchii ośrodkowi kilku wsi (30—44 km²), a średnia powierzchnia powiatu zmniejszyła się z 1150 km² w 1949 r. do 971 km²

¹ Bibliotekarz nr 5, s. 135—141.

² W jej artykule: W sprawie organizacji sieci bibliotek małomiejskich i gromadzkich. Bibliotekarz 1957 nr 8, s. 226—230.

³ Biul. Inst. Książki i Czytelni. Bibl. Narod. 1958 nr 2.

Podporządkowany obszar km ²	H i e r a r c h i a o s i e d l i :		Podporządkowany obszar km ²
	n a t u r a l n a :	administracyjna	
311730	Stolica kraju	Stolica kraju	311730
40000	Stolica dzielnicy		
9000	Stolica regionu	Stolica województwa	18335a
2000	Ośrodek okręgu		
400	Ośrodek lokalny	Ośrodek powiatu	1150a
30-44	Ośrodek kilku wsi	Ośrodek gminy	100
b	Pojedyńcza wieś	Pojedyńcza wieś	b

a — Nie uwzględniono istnienia miast wyłączonych z województw i miast stanowiących powiaty; ta uwaga dotyczy także dalszych liczb w tekście, b — Nie mam dokładnych danych; liczba ta jest tu zresztą nieistotna.

w 1957 r. przybliżając się tym samym do obszaru podporządkowanego w naturalnej hierarchii ośrodkowi lokalnemu — małemu miasteczku.

*

Zatrzymałem się dłużej nad kierunkiem zmian w podziale administracyjnym kraju, ponieważ uważam, że dopiero na takim tle zarysowuje się dostatecznie wyraźnie sytuacja, w jakiej znalazło się bibliotekarstwo powszechne na wsi po zmianie podziału administracyjnego dokonanego we wrześniu 1954 r. W wyniku tej zmiany biblioteki gminne stały się gromadzkimi i przeciętnie skurczyły do 1/3 obszar swojego działania, a w mniej więcej 2/3 gromad jedynymi placówkami bibliotecznymi okazały się, często zresztą fikcyjne, punkty biblieczne.

W takiej sytuacji obok żywiołowych poczynań, wystąpiły także bardziej przemyślane tendencje uporządkowania sprawy. Najbardziej godnymi uwagi są w moim przekonaniu stanowiska następujące:

Zielona Góra: kiedyś „w każdej gromadzie... naszego województwa będzie biblioteka gromadzka”, a na razie tylko tam, gdzie spodziewamy się dostatecznej liczby czytelników i wypożyczeń⁴;

Koszalin i Lublin dzielą lub chciałyby podzielić powiaty na rejony o powierzchni mniej więcej dwu dawnych gmin i tworzyć dla nich biblioteki rejonowe, a bezpośrednio we wsiach — biblioteki wiejskie;

Stanowisko Rzeszowa: obecna sieć zupełnie nas zadowala⁵ — jest także wypowiedzeniem się za rejonami z tym tylko, że te rejony to dawne gminy.

2. Jak być powinno?*

Następne pytanie: Jakimi powinny być rejony i jakie funkcje powinny spełniać biblioteki rejonowe?

⁴ Jan Engel: Palące zadanie. Nowy rok — nowe zadania. Biul. Inform.-Bibliogr. WiMBP w Ziel. Górze 1958 nr 1, s. 1.

⁵ Podaję za Biul. Inst. Książki i Czyteln. 1958 nr 2.

* Rozdział wybitnie dyskusyjny (Przyp. Redakcji).

Przystępując do tworzenia nowych jednostek organizacyjnych i do zmian istniejących zależności organizacyjnych dobrze jest dokonać analizy zadań proponowanych jednostek a także jednostek pod- i nadrzędnych oraz poszukać analogii w dawnej i obecnej organizacji dziedzin pokrewnych.

Są dwie zasadnicze funkcje bibliotek wyższego rzędu, m. in. rejonowych na wsi a głównych miejskich w miastach:

1. działalność dla czytelnika bezpośrednia — gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie księgozbioru czytelnikom zamieszkałym głównie w miejscowości będącej siedzibą biblioteki i na terenach przestrzennie podporządkowanych tej miejscowości, na terenach jej „strefy wpływów”;

2. działalność dla czytelnika pośrednia — doskonalenie obsługi placówek niższego rzędu na przykład bibliotek wiejskich na wsi a filii w miastach poprzez działalność metodyczną, instrukcyjną i szkoleniową, której adresatem bezpośrednim jest bibliotekarz tych placówek oraz poprzez udzielanie mu na przykład bibliograficznej pomocy.

Obecnie funkcje te są łączone w bibliotekach „wojewódzkich i miejskich” oraz „powiatowych i miejskich”. Czy to jest słuszne i czy należy je także łączyć w bibliotekach rejonowych? Przed daniem odpowiedzi sięgnijmy do historii organizacji szkolnictwa.

Aleksander Brückner⁶ chwali Komisję Edukacji Narodowej za „...powiązanie wszelkich szkół krajowych w jedną organizację... Pod jej (Komisji — J. K.) kierownictwem stały obie „szkoły główne” (tak nazywano akademie krakowską i wileńską), które obok... pracy naukowej i nauczycielskiej miały... nadzór nad szkołami średnimi... Były dwie prowincje szkolne, koronna i litewska; obejmowały dziesięć wydziałów... W każdym wydziale była jedna szkoła wydziałowa (dawniej wojewódzka zwana)... kilka podwydziałowych” i szkoły parafialne.

„Rektor szkoły wydziałowej pełnił... z jednej strony funkcje dyrektora szkoły..., z drugiej — w pewnym zakresie przełożonego szkół podwydziałowych... Władza jego... w stosunku do (tych — J. K.) szkół... polegała na obowiązku przeprowadzania ich wizytacji... z kolei prorektorzy (dyrektorzy — J. K.) szkół podwydziałowych posiadali prawo wizytowania szkół parafialnych...”⁷.

Podobnie „...zorganizował Aleksander I... sprawę oświaty w Rosji... podzielono Rosję na okręgi naukowe...”. Brückner⁸, pisząc o Uniwersytecie Wileńskim tego czasu podaje, że różnił się on od uniwersytetów niemieckich „...nadzorem nad szkołami całego okręgu”.

Gdy w latach 1917—1923 powstawało szkolnictwo międzywojennego dwudziestolecia nie nawiązano do organizacji sieci szkół ustanowionej przez Komisję Edukacji Narodowej. Nie uczyniono tego, mimo iż cele, które osiągnęła Komisja i jej żądania „nie odbiegały od (ówczesnych — J. K.) hasel..., nie były przestarzałe, lecz owszem dziwnie dobrze odpowiadały nowym pojęciom”⁹.

6. Dzieje kultury polskiej. T. 3. 1939 str. 297 i 298.

7. Stefan Truchim: Uwagi na marginesie genezy organizacji administracji szkolnej i nadzoru pedagogicznego z czasów Komisji Edukacji Narodowej. W: Studia pedagogiczne. Tom 2. Wrocław 1955 str. 360.

8. J. p. 6: T. 4, wydanie z r. 1946, str. 190 i 191.

9. Mieczysław Ziemiński: Szkolnictwo. W: Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Gutenberga T. 13: Polska, str. 103.

Mnogość i różnorodność szkół, szczególnie średnich i wyższych, ich lokalizacja niezgodna z podziałem administracyjnym kraju, wreszcie wzory zagraniczne spowodowały, działając zapewne w różnym stopniu, przyjęcie zasady rozdziału nauczania od nadzoru nad szkołami. Powstały obok szkół kuratoria i inspektoraty szkolne.

Obecna sytuacja naszego bibliotekarstwa jest podobna. Podobny też powinien być sposób jej opanowania. Należy również w bibliotekarstwie oprzeć się na zasadach społecznego podziału pracy.

W miastach wojewódzkich powinny istnieć ich biblioteki miejskie oraz wojewódzkie zarządy bibliotek nadzorujące, instruujące itd. bibliotekę miasta wojewódzkiego i biblioteki miast powiatowych oraz inne biblioteki tego rzędu jednak nie tylko powszechne, ale wszystkie położone na terenie województwa. W miastach powiatowych analogicznie powinny istnieć ich biblioteki miejskie i powiatowe zarządy bibliotek.

Takie nadzorowanie, instruowanie itd. placówek bibliotecznych, pozostających poza siecią bibliotek powszechnych, zostało już zapoczątkowane w stosunku do bibliotek związkowych. To, że pracownicy wojewódzkiego (powiatowego) zarządu powinni móc na równi z pracownikami biblioteki miejskiej korzystać np. ze zbiorów bibliograficznych tej biblioteki, że zarząd powinien znajdować się nawet w gmachu biblioteki lub w bezpośrednim jego pobliżu — to są już sprawy wtórne.

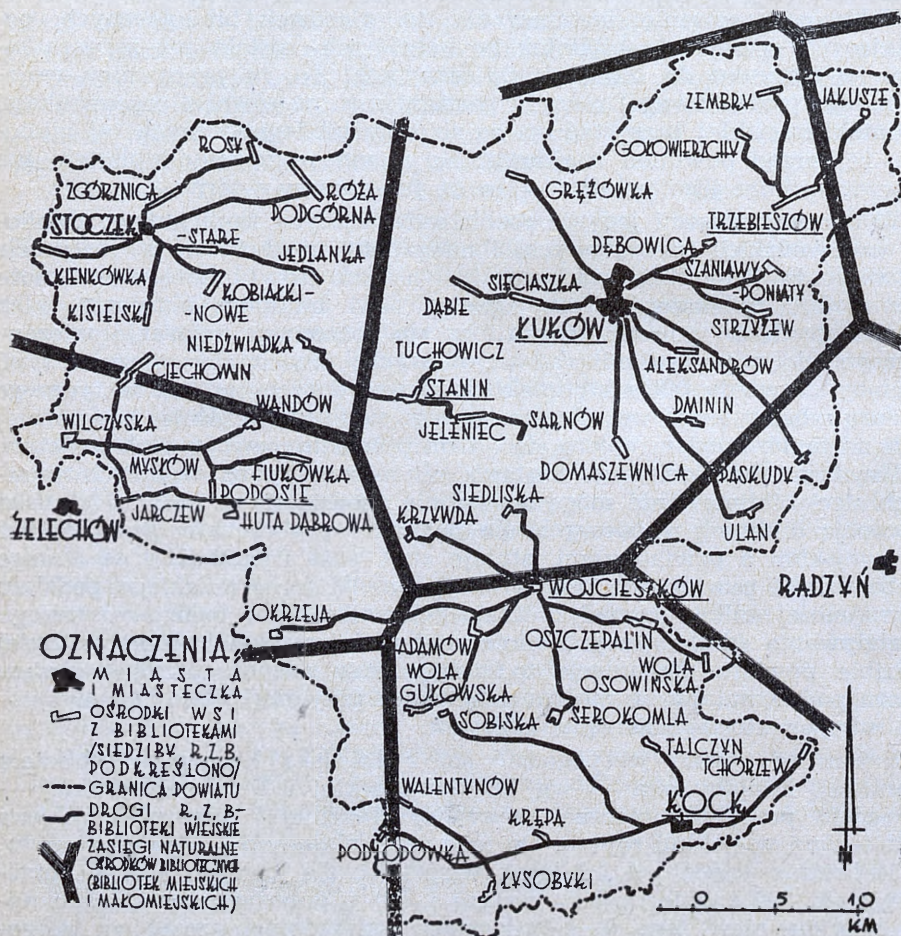
W obecnej sytuacji jedynie rozbitcie dzisiejszych funkcji tzw. „bibliotek wojewódzkich (powiatowych) i miejskich” na dwie w. w. instytucje i stworzenie jednolitego nadzoru, instruktażu itd. bibliotecznego może spowodować zwiększenie „przylegania” sieci bibliotek i to nie tylko powszechnych do potrzeb terenu bez równoczesnego zerwania więzów, łączących je z prezydiami rad narodowych; przeciwnie, więzami tymi objęłoby się wtedy także biblioteki działające dotychczas bez faktycznego nadzoru władzy terenowej. Realizacja tego wniosku wcześniej czy później musi nastąpić, bowiem opiera się on na prawach rozwoju społeczeństwa.

Uważając, że niechybnie nastąpią w. w. zmiany na wyższych szczeblach sieci bibliotek, nie mogą oczywiście zgodzić się w pełni z lubelską koncepcją bibliotek rejonowych. Że pomiędzy bibliotekami gromadzkimi lub wiejskimi a powiatowymi istnieje zbyt duża rozpiętość i że dlatego trzeba dzielić powiaty na rejony — zgoda. W wyniku takiego podziału przynajmniej kilka gromad otaczających miasteczko będzie w zasięgu oddziaływania administracji bibliotecznej umiejscowionej w tej przyszłej siedzibie powiatu. Posunięcie to można więc nazwać przygotowaniem gruntu pod powstanie w małym miasteczku przyszłej biblioteki powiatowej lub powiatowego zarządu bibliotek.

Natomiast trudno jest zgodzić się z lubelską koncepcją biblioteki rejonowej. Miałaby ona — wg M. Gawareckiej i St. Jarzębowskiej — prowadzić pracę biblioteczną w swojej siedzibie i kierować kilkoma bibliotekami wiejskimi rejonu. Do tego celu miałaby 5—6 tysięcy tomów, tj. 10-krotnie więcej od bibliotek wiejskich, dla których autorki przewidują ok. 300 t. księgozbioru stałego i 200 t. do pożyczanego. Jeżeli nawet znaczną część tego 5—6-tysięcznego księgozbioru uznać za księgozbiór płynny, to i tak dla siedziby biblioteki rejonowej pozostanie nieproporcjonalnie dużo książek w porównaniu z księgozbiorami bibliotek wiejskich.

Jeśli by siedzibami bibliotek rejonowych miały być wyłącznie miasteczka, to proporcja 500 : 5000 t. byłaby może słuszną. Z przykładów przytoczonych przez M. Gawareką i S. Jarzębowską wynika jednak, że propocnują one na siedziby tych bibliotek zarówno miasteczka (Kock, Stoczek w powiecie łukowskim), jak i wsie liczące zaledwie np. 52 do 124 zagród (Podosie, Wojcieszków, Stanin w tymże powiecie). Zrównanie jako ośrodków bibliotecznych miasteczek i zwykłych wsi, tyle tylko że obdarzonych godnością stolic rejonów bibliotecznych, jest podstawowym błędem lubelskiego „Projektu sieci publicznych bibliotek powszechnych”¹⁰.

W poszczególnych większych wsiach trzeba tworzyć biblioteki wiejskie na miarę tych wsi, ewentualnie na miarę kilku wsi obsługiwanych przez jedną bibliotekę. Można przy tym przyjąć np. wskaźnik F. Bursowej —



Rys. 1. Powiat Łuków — naturalne i administracyjne ośrodki biblioteczne.

10. J.p. 3.

1 biblioteka wiejska na ok. 3000 mieszkańców¹¹ lub jakiś inny wskaźnik. W miasteczkach zaś trzeba tworzyć biblioteki proporcjonalne do liczby mieszkańców miasteczka i do liczby mieszkańców terenów obsługiwanych przez to miasteczko jako ośrodek handlu, rzemiosła i kultury.

Miasteczka i większe wsie będą ośrodkami rejonowych bibliotecznych. Zamiast bibliotek rejonowych trzeba tam tworzyć jednoosobowe rejonowe zarządy bibliotek (r. z. b.) z tymi wszystkimi funkcjami, które nadają autorki bibliotekom rejonowym i z księgozbiorem ruchomym dostępnym dla czytelników tylko poprzez biblioteki wiejskie.

Konsekwencją takiego układu będzie powstanie dwu zależności: „administracyjnej” z ośrodkami w siedzibach r.z.b. i rozleglejszej, „naturalnej” z ośrodkami w miasteczkach, nie liczącej się z granicami administracyjnymi. Zasięgi oddziaływania tych administracyjnych i naturalnych ośrodków bibliotecznych podaje schematycznie rys. 1 na przykładzie powiatu łukowskiego i terenów sąsiednich. Podział na rejony w powiecie łukowskim podano na tym rysunku wg propozycji Gawareckiej i Jarzębowskiej. Sąsiednich powiatów nie podzielono na rejony. Oznaczono tam jedynie naturalne zależności. Biblioteki miast większych potraktowano tak, jakby były w nich zaspokajane tylko potrzeby możliwe do zaspokojenia w małych miasteczkach.

W przyszłości, w wyniku wzrostu produkcji samochodów, rejony biblioteczne będą większe, z ośrodkami w miasteczkach. Dzisiaj jednak są może rzeczywiście potrzebne także rejony z ośrodkami we wsiach, ale chyba większe od tych, które proponują lubelskie autorki.

3. Przygotowania do projektowania i projektowanie sieci

Przed projektowaniem sieci bibliotek, np. na terenie powiatu, sporządza się *program* tej sieci. Powinien on określać, z jakich placówek będzie się składała sieć, ile i jakie książki powinny zawierać poszczególne rodzaje placówek bibliotecznych, ich kompetencje, liczbę obsługiwanych przez nie mieszkańców, a także najogólniejsze zasady rozmieszczenia tych placówek, np. określenie maksymalnej możliwej długości drogi czytelnika do danej placówki.

Przyjmuję bez wchodzenia w szczegóły, że sieć bibliotek powszechnych i nadzoru bibliotecznego na wsi będzie się składać z bibliotek wiejskich i rejonowych zarządów bibliotek (r. z. b.) lub bibliotek rejonowych, bibliotek małych miasteczek, biblioteki miasta powiatowego oraz powiatowego zarządu bibliotek, przy czym dla dalszych rozważań obojętne jest, czy dwie ostatnie instytucje będą instytucjami odrębnymi, czy też będą działały jako „powiatowa i miejska biblioteka”.

Im jest więcej w sąsiedztwie danej biblioteki różnych innych placówek usługowych, im większy posiadają one obszar oddziaływania, tym dana biblioteka będzie silniej oddziaływać na otaczający ją teren. W przypadku umieszczenia biblioteki lub r.z.b. w skupieniu innych placówek usługowych łącząc będą czytelnicy odwiedzanie biblioteki a bibliotekarze więcej odwiedzanie r.z.b. z załatwianiem innych swoich spraw. Dlatego przed rozmieszczeniem bibliotek wiejskich i r.z.b. trzeba poznać *rozmieszczenie* innych placówek usługowych na terenie powiatu.

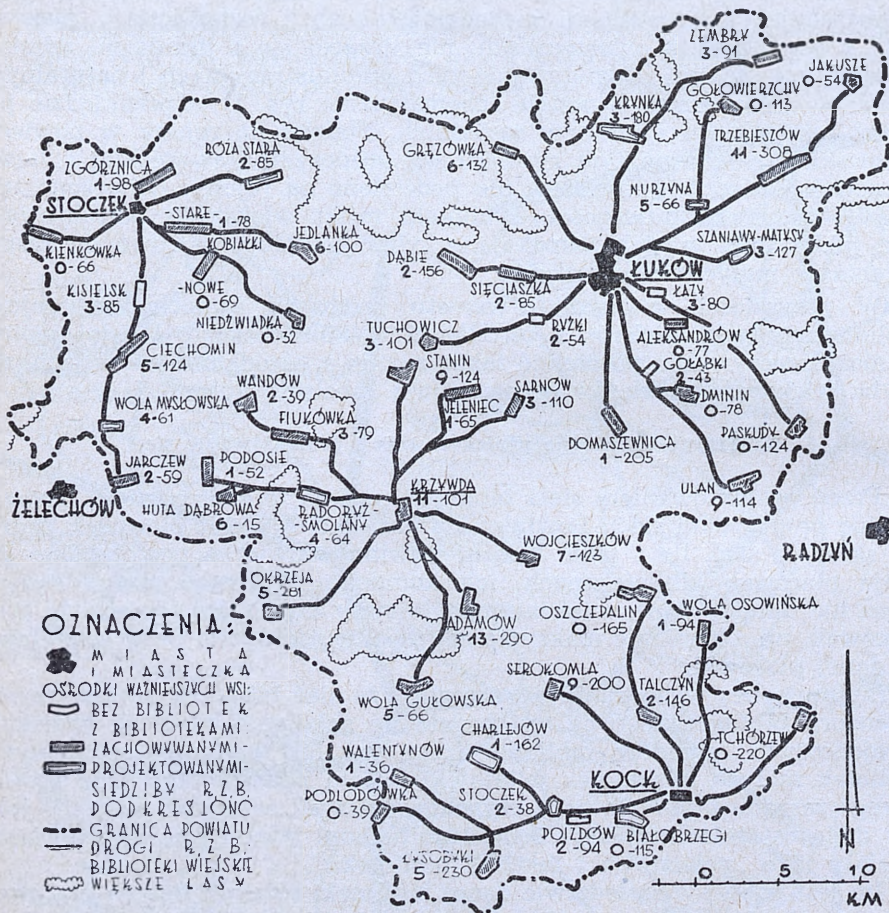
11. J.p. 2.

Prace te i inne prace przygotowawcze, szeregują następująco:

1. Uzyskanie możliwie dokładnej mapy powiatu, np. w skali 1:100 000 z oznaczonymi osiedlami, drogami i terenami całkowicie niezamieszkałymi: lasami, jeziorami, bagnami itp.

2. Uzyskanie liczby ludności poszczególnych wsi.

3. Oznaczenie ośrodków wsi, zabudowy kolonijnej i terenów całkowicie niezamieszkałych (wg p. 1), i podanie obok ośrodków wsi ich liczby ludności.



Rys. 2. Powiat Łuków — projekt sieci bibliotek wiejskich.

Oznaczono ośrodki wsi, posiadających więcej niż jedną „ważniejszą” niebiblioteczną placówkę usługową, a spośród innych wsi, tylko te, które posiadają bibliotekę. Zabudowa kolonijna występuje mniej więcej równomiernie na terenach rolnych powiatu. Pod nazwami wsi podano liczbę „ważniejszych” niebiblioteczných placówek usługowych i liczbę zagrod. Uproszczenia w porównaniu z zaleceniami artykułu wynikają głównie z małego rozmiaru rysunku.

4. Oznaczenie placówek usługowych istniejących na rozpatrywanym terenie. Można tego dokonać np. na podstawie danych z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, albo — biorąc pod uwagę tylko ważniejsze placówki — na podstawie książki telefonicznej i mapy, na której są zwykle oznaczone takie placówki usługowe, jak np. poczty, młyny, wiatraki, tartaki, kościoły. Placówkami usługowymi są oprócz wymienionych np. urzędy, sklepy, punkty skupu, szkoły, izby porodowe, lecznice zwierząt, pracownie rzemieślnicze a także np. przystanki komunikacji masowej.

BIBLIOTEKI REJONOWE POW. ŁUKÓW /PROJEKT/



Rys. 3

Placówki usługowe w poszczególnych wsiach powinny być uszeregowane wg ważności, tzn. najpierw placówki, których jest mało, a więc obsługujące stosunkowo duże obszary.

Wskazane powyżej oraz inne szkice należy wykonać na kalce technicznej. Po ich wykonaniu wyodrębnią się wsie pozbawione placówek usługowych, posiadające jedną lub parę placówek i posiadające ich więcej.

Następną czynnością przygotowującą projektowanie sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. będzie:

5. Analiza istniejących bibliotek i punktów bibliotecznych pod kątem posiadanych przez nie:

a. lokali,

b. personelu.

c. liczby czytelników — ważne jest tu także miejsce zamieszkania czytelników,

d. położenia — czy biblioteka (punkt) znajduje się we wsi o dużej czy średniej liczbie innych placówek usługowych, czy też jest w danej wsi jedyną placówką usługową.

W wyniku analizy należy zdecydować, które biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne powinny być przemianowane na biblioteki wiejskie oraz określić ich prawdopodobny obszar oddziaływania.

Projektowanie sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. opiera się na w.w. pracach przygotowawczych. A oto jego części:

6. Oznaczenie na szkicu wykonanym w wyniku realizacji p. 3. i 4. tych bibliotek, które staną się bibliotekami wiejskimi i ich obszarów wpływów. Będą to te dotychczasowe biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne, które posiadają dobre lokale i personel, licznych czytelników i są położone we wsiach posiadających także inne punkty usługowe.

7. Wyznaczenie wsi, w których powinny powstać nowe biblioteki wiejskie. Predestynowane są do tego raczej wsie posiadające już inne placówki usługowe i położone centralnie w stosunku do obszaru (innych wsi), który miałyby obsługiwać ich biblioteki.

8. Zlokalizowanie r.z.b. w miasteczkach i we wsiach skupiających stosunkowo dużo placówek usługowych. Miasteczka i w.w. wsie będą zwykle także ośrodkami komunikacyjnymi otaczających je terenów.

Powyższy tok prac przygotowawczych i samego projektowania sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. ilustruje rys. 2, dotyczący powiatu łukowskiego. Nie mam szczegółowych danych koniecznych do prawidłowego projektowania. Projekt opiera się na danych niedokładnych. Dlatego rys. 2 jest wyłącznie ilustracją artykułu, przykładem nie przeznaczonym do realizacji. Obok — rys. 3 wyjęty z pracy Gawareckiej i Jarzębowskiej, jako przykład projektowania opartego na niedostatecznych podstawach.

4. Uzgodnienie, koordynacja i zatwierdzenie projektu

Projekt sieci trzeba przed realizacją uzgodnić z władzami powiatowymi i skoordynować z podobnymi projektami sąsiednich powiatów. Pierwszą czynnością w tym zakresie będzie zaopiniowanie projektu przez Komisję Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej. Zaopiniowany, ewentualnie poprawiony w wyniku obrad komisji

projekt trzeba teraz wstępnie uzgodnić z Prezydium PRN.

Tak przygotowane projekty sieci z wszystkich lub kilku sąsiadujących ze sobą powiatów województwa trzeba następnie skoordynować między sobą. Koordynacji powinny podlegać przede wszystkim proponowane w projektach powiatowych „naturalne” zasięgi oddziaływania bibliotek małych miasteczek, zasięgi, które — jak już pisałem — nie liczą się z granicami administracyjnymi. Trzeba te zasięgi możliwie dokładnie określić, a następnie podać bibliotekarzom bibliotek wiejskich, do której małomiejskiej biblioteki powinni kierować czytelników wykazujących zainteresowania przekraczające poziom księgozbioru biblioteki wiejskiej. Wysokość środków finansowych dla bibliotek w małych miasteczkach należy uzależnić od liczby ludności tych miasteczek i od liczby ludności zamieszkującej ich „strefy wpływów”.

A teraz druga sprawa, której właściwe załatwienie przekracza granice powiatu. Mimo nawet jak najbardziej wnikliwego projektowania, może się okazać niewykonalne obsłużenie przy pomocy bibliotek wiejskich niektórych wsi, np. położonych daleko od innych osiedli, w lasach, na bagnach itp. Te osiedla trzeba obsłużyć przy pomocy bibliobusu. W referacie na konferencji koordynacyjnej powinna znaleźć się propozycja trasy bibliobusu. Konferencja powinna ustalić tę trasę.

Projekty powiatowe po zmianach i uzupełnieniach dokonanych podczas konferencji koordynacyjnej i z wrysowanymi trasami bibliobusów trzeba teraz przedstawić do zatwierdzenia przez sesję PRN. W wyniku zatwierdzenia projektów prezydium PRN będzie zobowiązane do ich realizacji.

Proponuję wciągnięcie różnych w.w. organów władzy terenowej do procesu uzgadniania i zatwierdzania projektu sieci bibliotek, ponieważ w ten sposób ukazuje się tej władzy problemy bibliotek, wciąga się ją do spraw bibliotekarskich. Zobowiązuje to władzę terenową do późniejszej prawidłowej realizacji projektu.

Realizacja projektu spowoduje, że sieć będzie bardziej niż dotychczas „przylegała” do potrzeb terenu, mieszkańcy tzw. zapadłych wsi będą mogli zaspokajać swoje potrzeby czytelnicze. Ale cudów nie ma. Zwiększenia czytelnictwa nie uzyskamy za darmo. Sama gimnastyka (reorganizacje) bez odpowiedniego odżywiania (kredyty) nie zapewnia zdrowia (czytelnictwa). Dlatego projekt sieci, jeżeli sieć ta ma spełniać swoje zadania, powinien wykazywać, jakie sumy potrzebne są rocznie na jej prowadzenie. Ścisłe trzymanie się dotychczasowego budżetu nie wróży poważniejszego zwiększenia czytelnictwa mieszkańców wsi.

Zwiększenie w przyszłości czytelnictwa w miastach zależy od poziomu pracy miejskich bibliotek dla dzieci i od poziomu pracy bibliotek na wsi. Ze wsi bowiem rekrutuje się poważna liczba mieszkańców miast. Od tego więc czy mecenas bibliotek wiejskich — gromadzkie i powiatowe rady narodowe — będą świadomi wagi swoich w tym zakresie decyzji, zależy przyszły poziom czytelnictwa w całym kraju, a pośrednio poziom kultury całego społeczeństwa.

Janusz Kowalski

Wskazane powyżej oraz inne szkice należy wykonać na kalce technicznej. Po ich wykonaniu wyodrębnią się wsie pozbawione placówek usługowych, posiadające jedną lub parę placówek i posiadające ich więcej.

Następną czynnością przygotowującą projektowanie sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. będzie:

5. Analiza istniejących bibliotek i punktów bibliotecznych pod kątem posiadanych przez nie:

a. lokali,

b. personelu.

c. liczby czytelników — ważne jest tu także miejsce zamieszkania czytelników,

d. położenia — czy biblioteka (punkt) znajduje się we wsi o dużej czy średniej liczbie innych placówek usługowych, czy też jest w danej wsi jedyną placówką usługową.

W wyniku analizy należy zdecydować, które biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne powinny być przemianowane na biblioteki wiejskie oraz określić ich prawdopodobny obszar oddziaływania.

Projektowanie sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. opiera się na w.w. pracach przygotowawczych. A oto jego części:

6. Oznaczenie na szkicu wykonanym w wyniku realizacji p. 3. i 4. tych bibliotek, które staną się bibliotekami wiejskimi i ich obszarów wpływów. Będą to te dotychczasowe biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne, które posiadają dobre lokale i personel, licznych czytelników i są położone we wsiach posiadających także inne punkty usługowe.

7. Wyznaczenie wsi, w których powinny powstać nowe biblioteki wiejskie. Predestynowane są do tego raczej wsie posiadające już inne placówki usługowe i położone centralnie w stosunku do obszaru (innych wsi), który miałyby obsługiwać ich biblioteki.

8. Zlokalizowanie r.z.b. w miasteczkach i we wsiach skupiających stosunkowo dużo placówek usługowych. Miasteczka i w.w. wsie będą zwykle także ośrodkami komunikacyjnymi otaczających je terenów.

Powyższy tok prac przygotowawczych i samego projektowania sieci bibliotek wiejskich i r.z.b. ilustruje rys. 2, dotyczący powiatu łukowskiego. Nie mam szczegółowych danych koniecznych do prawidłowego projektowania. Projekt opiera się na danych niedokładnych. Dlatego rys. 2 jest wyłącznie ilustracją artykułu, przykładem nie przeznaczonym do realizacji. Obok — rys. 3 wyjęty z pracy Gawareckiej i Jarzębowskiej, jako przykład projektowania opartego na niedostatecznych podstawach.

4. Uzgadnianie, koordynacja i zatwierdzenie projektu

Projekt sieci trzeba przed realizacją uzgodnić z władzami powiatowymi i skoordynować z podobnymi projektami sąsiednich powiatów. Pierwszą czynnością w tym zakresie będzie zaopiniowanie projektu przez Komisję Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej. Zaopiniowany, ewentualnie poprawiony w wyniku obrad komisji

projekt trzeba teraz wstępnie uzgodnić z Prezydium PRN.

Tak przygotowane projekty sieci z wszystkich lub kilku sąsiadujących ze sobą powiatów województwa trzeba następnie skoordynować między sobą. Koordynacji powinny podlegać przede wszystkim proponowane w projektach powiatowych „naturalne” zasięgi oddziaływania bibliotek małych miasteczek, zasięgi, które — jak już pisałem — nie liczą się z granicami administracyjnymi. Trzeba te zasięgi możliwie dokładnie określić, a następnie podać bibliotekarzom bibliotek wiejskich, do której małomiejskiej biblioteki powinni kierować czytelników wykazujących zainteresowania przekraczające poziom księgozbioru biblioteki wiejskiej. Wysokość środków finansowych dla bibliotek w małych miasteczkach należy uzależnić od liczby ludności tych miasteczek i od liczby ludności zamieszkującej ich „strefy wpływów”.

A teraz druga sprawa, której właściwe załatwienie przekracza granice powiatu. Mimo nawet jak najbardziej wnikliwego projektowania, może się okazać niewykonalne obsłużenie przy pomocy bibliotek wiejskich niektórych wsi, np. położonych daleko od innych osiedli, w lasach, na bagnach itp. Te osiedla trzeba obsłużyć przy pomocy bibliobusu. W referacie na konferencji koordynacyjnej powinna znaleźć się propozycja trasy bibliobusu. Konferencja powinna ustalić tę trasę.

Projekty powiatowe po zmianach i uzupełnieniach dokonanych podczas konferencji koordynacyjnej i z wrysowanymi trasami bibliobusów trzeba teraz przedstawić do zatwierdzenia przez sesję PRN. W wyniku zatwierdzenia projektów prezydium PRN będzie zobowiązane do ich realizacji.

Proponuję wciągnięcie różnych w.w. organów władzy terenowej do procesu uzgadniania i zatwierdzania projektu sieci bibliotek, ponieważ w ten sposób ukazuje się tej władzy problemy bibliotek, wciąga się ją do spraw bibliotekarskich. Zobowiązuje to władzę terenową do późniejszej prawidłowej realizacji projektu.

Realizacja projektu spowoduje, że sieć będzie bardziej niż dotychczas „przylegała” do potrzeb terenu, mieszkańcy tzw. zapadłych wsi będą mogli zaspokajać swoje potrzeby czytelnicze. Ale cudów nie ma. Zwiększenia czytelnictwa nie uzyskamy za darmo. Sama gimnastyka (reorganizacje) bez odpowiedniego odżywiania (kredyty) nie zapewnią zdrowia (czytelnictwa). Dlatego projekt sieci, jeżeli sieć ta ma spełniać swoje zadania, powinien wykazywać, jakie sumy potrzebne są rocznie na jej prowadzenie. Ścisłe trzymanie się dotychczasowego budżetu nie wróży poważniejszego zwiększenia czytelnictwa mieszkańców wsi.

Zwiększenie w przyszłości czytelnictwa w miastach zależy od poziomu pracy miejskich bibliotek dla dzieci i od poziomu pracy bibliotek na wsi. Ze wsi bowiem rekrutuje się poważna liczba mieszkańców miast. Od tego więc czy mecenasi bibliotek wiejskich — gromadzkie i powiatowe rady narodowe — będą świadomi wagi swoich w tym zakresie decyzji, zależy przyszły poziom czytelnictwa w całym kraju, a pośrednio poziom kultury całego społeczeństwa.

Janusz Kowalski

BIBLIOTEKI POWSZECHNE W WIELKIEJ BRYTANII

(2) *Udostępnianie księgozbiorów*

Kiedy byłam studentką z wielkim trudem udało mi się zapisać do wypożyczalni przy ul. Koszykowej. Wreszcie dostałam legitymację i tegoż jeszcze dnia wypisałam z katalogu (wówczas klamrowego jeszcze) około 10 sygnatur. Radość okazała się jednak przedwczesna. Ani jednej z żądanych książek nie znalazła na półce młodzianka bibliotekarka. Potem miałam więcej szczęścia: na sześć wypisanych pozycji znajdowała się jedna.

Nawiedziły mnie te wspomnienia podczas przyglądania się pracy wypożyczalni angielskich, a zwłaszcza miejskich. Naczelną dewizą tych placówek jest rzetelna obsługa czytelnika, tak aby nie opuszczał biblioteki z niezrealizowanym żądaniem potrzebnej mu książki.

Tak jakoś bez wielkich deklamacji o wychowawczej misji w zastępowaniu czy też zgoła kontynuacji szkoły itd., itd. biblioteki angielskie dotrzymują kroku rozwijającej się technice, a co za tym idzie coraz to nowym zainteresowaniom i potrzebom czytelników.

Pełnią one zasadniczą rolę placówek usługowych, gromadzących i udostępniających wyniki osiągnięć myśli ludzkiej w postaci słowa drukowanego. W pojęciu szerokich rzesz czytelników biblioteka powszechna postawiona jest na równi z całym szeregiem innych placówek usługowych (takich jak np. ośrodki zdrowia), które traktuje się jako wynik zdobywczy społecznych i z których się oczywiście w pełni korzysta. Niektórzy z bibliotekarzy angielskich skłonni byli twierdzić, że właściwie biblioteki powszechne swój okres bojowego wzrostu przeżyły i wchodzą w okres stabilizacji. Stabilizacja ta została jednak zachwiana pojawieniem się groźnego konkurenta w postaci telewizji. W chwili obecnej 30% ogółu mieszkańców Wielkiej Brytanii posiada telewizory, 24 miliony ogląda telewizyjne programy, w których zadomowiły się wspaniałe filmy przyrodnicze, krajoznawcze, z zakresu osiągnięć techniki, najlepsze sztuki teatralne, koncerty z udziałem sławnych artystów, wreszcie najróżniejsze filmy. A czego się za pośrednictwem telewizji nie upowszechnia! Nawet zagadnienia archeologiczne, w których popularyzacji biorą udział wybitni specjaliści z tej dziedziny.

Trochę mi jeszcze kołatało po głowie, że może to jednak spłyca zainteresowania, że właściwie trochę zwalnia z obowiązków samodzielnych poszukiwań itd. itd. Bibliotekarze angielscy, nie wszyscy oczywiście, wątpliwości tych nie mają. Ponoć sam dyrektor British Museum jest zwolennikiem telewizji, o czym chyba dostatecznie świadczyły doskonałe audycje telewizyjne o tej placówce. Nie obeszło się jednak bez oporów. Opowiadano mi, jak wielkiego Oliviera długo przekonywano, by grał przed kamerą telewizyjną, a kiedy w końcu uległ namowom i sukces spektaklu stał się niewątpliwy, dla wielu stało się jasne, że wynalazek telewizji jest wielkim, rewolucyjnym krokiem na drodze demokratyzacji sztuki i nauki. Fakty te nie pozostały bez wpływu na sytuację bibliotek. Spadku czytelnictwa bibliotecznego nie podają statystyki, ale mówi się o nim. Czy

będzie się on pogłębiał jako skutek rozwoju telewizji czy też rozwoju prasy wypieranej z kolei przez najprzeróżniejsze groszowe serie książkowe dostępne w każdym kiosku, trudno przewidywać, ale w bibliotekach angielskich wyczuwa się atmosferę czegoś, co możnaby określić jako wewnętrzną mobilizację.

Dotyczy ona dwóch spraw zasadniczych, jakimi są: uzupełnianie księgozbiorów i ich udostępnianie. Struktura księgozbiorów bibliotek angielskich jest wynikiem respektowania istniejących realnych zapotrzebowań, jak też przewidywania przyszłych. Charakter księgozbiorów doskonale ilustruje fakt, że około 70% ich zawartości stanowi literatura popularyzująca osiągnięcia nauki. Reszta to beletrystyka, dobierana starannie pod kątem wartości artystycznej. Tanich, masowych, paroszylingowych książek z zasady nie kupuje się. Książki cechuje doskonała szata graficzna, trwała oprawa, nie spotyka się egzemplarzy oprawionych w papier. Księgozbiór optycznie przedstawia się barwnie dzięki kolorowym oprawom.

Polityka uzupełniania zbiorów uwzględnia również potencjalne możliwości czytelników odnośnie zainteresowań poszczególnymi dziedzinami wiedzy teoretycznej i praktycznej. Realizacja jej opiera się na solidnych podstawach, wśród których znajomość środowiska oraz źródeł informacji o książkach odgrywa rolę pierwszorzędą. Toteż zakup realizowany jest w zasadzie przez pracownika o największych kwalifikacjach zawodowych; nierzadko pomaga mu komisja biblioteczna, w skład której wchodzi przedstawiciele społeczeństwa.

Bardzo często słyszy się u nas postulat: „właściwa książka dla właściwego czytelnika”. W bibliotekach angielskich dodaje się jeszcze „właściwym czasie”. I moment ten zasługuje na większą uwagę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nawet przy najsluszniej realizowanej polityce kształtowania księgozbioru, biblioteka o określonym stopniu organizacyjnym, zarówno miejska — dzielnicowa, jak hrabstwa czy wiejska nie jest w stanie zapewnić czytelnikom ze względów zrozumiałych otrzymywania wszystkich książek. Jeżeli poszukiwanej pozycji nie ma w księgozborze, biblioteka rozpatruje ewentualność jej zakupu z zachowaniem zasady realizowanej przez siebie polityki uzupełniania. Jeżeli książka zasadzie tej odpowiada, jest zakupywana bez względu na cenę.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że w ostatnich latach sumy pieniężne przeznaczone na zakup nowości znacznie wzrosły i pod tym względem biblioteki praktycznie nie mają trudności. Ze względu jednak na swój profil biblioteki nie zawsze kupują żądane przez czytelników książki, często sprowadzają je wykorzystując różne możliwości. Zanim przejdę do ich omówienia, chciałabym podzielić się paru uwagami na temat technicznej strony wypożyczania książek, w której dokładność i szybkość są momentami głównymi.

Podstawą jest, tak jak zresztą w wielu innych krajach, karta czytelnika. Różni się ona od stosowanej u nas tym, że tworzy rodzaj teczki z wypisanym nazwiskiem i adresem. Do teczki tej w momencie wypożyczenia wkłada się kartę kontrolną książki, która najczęściej występuje w postaci niewielkiego prostokątka z masy plastycznej przypominającego numerka z szatni. Na karcie tej wypisana jest sygnatura książki. Każda książka posiada nadto kartę, na której przy pomocy numeratora wpisuje się datę wskazującą, kiedy książka ma być zwrócona.

System ten jest niezwykle prosty, oszczędny, a przede wszystkim umożliwiał szybką obsługę. W formie eksperymentu wprowadza się w szeregu bibliotek londyńskich metodę kontroli wypożyczeń przy pomocy specjalnych aparatów fotograficznych, wzorem bibliotek amerykańskich. Czy system ten znajdzie szersze zastosowanie, trudno przewidzieć. Ale ad rem.

O sprawach wypożyczania międzybibliotecznego mówi się w naszej prasie fachowej bardzo niewiele, choć dyskusja na konferencji lubelskiej w sprawach analizy zakupów książek do bibliotek pokazała, że ta forma udostępniania księgozbiorów zaczyna wychodzić w całym szeregu województw (Katowice, Wrocław, Poznań) z okresu ząbkowania i rokuje realne widoki rozwoju na przyszłość. Pełne szeroko rozwinięte wypożyczanie międzybiblioteczne ma miejsce w Wielkiej Brytanii i jest poważnym uzupełnieniem udostępniania zbiorów miejscowych.

Skuteczny i powszechny rozwój wypożyczania międzybibliotecznego wiąże się z powstaniem w 1916 r. Centralnej Biblioteki Narodowej (The National Central Library) w Londynie. Placówka ta jest głównym w skali ogólnokrajowej ośrodkiem wypożyczania książek czytelnikom zamieszkującym Wielką Brytanię za pośrednictwem najbliższych bibliotek powszechnych, naukowych lub specjalnych. Stanowi ona jednocześnie centralny ośrodek dla wypożyczeń międzynarodowych. Księgozbiór centralny Biblioteki Narodowej jest stosunkowo niewielki, bo liczy ok. 150 000 woluminów. Jest on uzupełniany pod kątem dzieł technicznych, o których wiadomo, że budzą ogólne zainteresowanie, a z różnych względów nie znajdują się w profilach księgozbiorów bibliotek powszechnych. Są to książki trudniejsze niż normalna książka popularnonaukowa, ale nie mają jednocześnie charakteru wybitnie specjalistycznego. Nie zakupuje się w ogóle beletrystyki i określonych podręczników szkolnych, jak również książek, których cena jest niższa niż 8 szylingów.

Podstawą wypożyczenia międzybibliotecznego i warunkiem jego rozwoju jest dobrze zorganizowana służba informacyjno-bibliograficzna. Pod tym względem Centralna Biblioteka Narodowa posiada doskonale zorganizowany warsztat pracy. Świetnie zaopatrzony księgozbiór podręczny zawiera ogromny zbiór drukowanych katalogów, wszelkiego rodzaju bibliografii krajowych i zagranicznych ogólnych i o bardzo wąskiej specjalizacji. Wśród nich figuruje również nasz przedwojenny „Urzędowy Wykaz Druków” i obecnie wydawany „Przewodnik Bibliograficzny”.

Poważnym źródłem bibliograficznym jest komplet kart katalogowych Biblioteki Kongresu, zawierający cały zasób tego, co Biblioteka ta posiada. Osobny katalog centralny opracowany na podstawie dubletów kart katalogowych, do których nadsyłania zobowiązane są okręgowe biura biblioteczne, obejmuje zasoby bibliotek całej Anglii. Stanowią one drugie zasadnicze po Centralnej Bibliotece Narodowej ogniwo w wypożyczaniu międzybibliotecznym.

W Wielkiej Brytanii jest 10 takich biur. Każde biuro pod względem zasięgu terytorialnego obejmuje po kilka sąsiadujących ze sobą hrabstw. Za pośrednictwem takiego biura wypożyczają sobie wzajemnie książki wszystkie biblioteki naukowe, powszechne i specjalne znajdujące się w jego obrębie. Każde biuro jest jednostką samodzielną, choć znajduje się

przeważnie przy jednej z bibliotek danego okręgu; posiada ono własny personel oraz centralny katalog książek popularnonaukowych i naukowych znajdujących się w bibliotekach podległego mu terenu.

Osobny katalog dla Londynu obejmuje 30 bibliotek dzielnicowych. Katalogi mają układ alfabetyczny. Sam proces udostępniania książek w drodze wypożyczeń międzybibliotecznych jest równie prosty i nieskomplikowany jak udostępnianie na miejscu. Biblioteki wszystkich typów objęte działaniem Biura Okręgowego kierują rewersy wprost do niego. Ponieważ nie istnieją żadne przepisy ani zarządzenia, które zmuszałyby poszczególne biblioteki do współpracy w ramach Biura, może się zdarzyć (choć dotyczy to zupełnie sporadycznych wypadków), że jakaś biblioteka nie jest objęta siecią, wówczas kieruje ona rewersy wprost do Centralnej Biblioteki Narodowej.

Po sprawdzeniu w centralnym katalogu Biura Okręgowego rewers zostaje przesłany do biblioteki, która książkę posiada, a ta z kolei przesyła ją do biblioteki lub instytucji bezpośrednio zainteresowanej. Jeżeli poszukiwanej książki nie ma w centralnym katalogu danego Biura Okręgowego, rewers zostaje przesłany do Centralnej Biblioteki Narodowej.

Centralna Biblioteka Narodowa może wypożyczyć książkę z własnych zbiorów specjalnie do tego przeznaczonych (udostępniania na miejscu nie prowadzi się), może też książkę kupić, wypożyczyć za pośrednictwem jednego z Biur Okręgowych, w rzadkich przypadkach sprowadzić ją z biblioteki specjalnej (np. Biura Instytutu Spraw Międzynarodowych), która nie należy do sieci, może wreszcie sprowadzić ją z zagranicy w postaci druku lub mikrofilmu.

Tak mniej więcej w ogólnym zarysie przedstawia się system udostępniania księgozbiorów bibliotek publicznych w Wielkiej Brytanii. Oprócz dobrze przemyślanej w szczegółach, a przede wszystkim maksymalnie uproszczonej techniki udostępniania, istnieje zjawisko, które w dużym stopniu decyduje o rozwoju tej formy. Jest nią oczywiście wyrobiony i samodzielny czytelnik. Samodzielność ta przejawia się w korzystaniu z katalogów, posługiwaniu się wszelkiego rodzaju informatorami. Umiejętności te zdobywa czytelnik w szkole, gdzie kładzie się na nie duży nacisk. Niektóre szkoły zaopatrują sale klasowe w biblioteczkę podręczne składające się z podstawowych i przystępnych dla dzieci encyklopedii, informatorów, słowników. Wypracowania klasowe są tak pomyślane, że uczeń zmuszony jest z tych pomocy korzystać.

Dużą rolę odgrywają recenzje umieszczane w prasie, a zwłaszcza w pismach kobiecych, doskonałe przeglądy bibliograficzne w zakresie nowości lub na określony temat, a nawet liczne, bogate muzea, które w tym kraju przejawiają dużą działalność oświatową, no i oczywiście telewizja. Na końcu umieścić można pomoc bibliotekarza, którego wartość i kwalifikacje mierzy się zdolnością w udzielaniu szybkich i pewnych informacji. Ma ona miejsce tylko i wyłącznie na żądanie czytelnika, któremu nie wolno narzucać lektury, ani ingerować w jego zainteresowania. Zasady tej przestrzega się skrupulatnie i chyba zgodnie z obyczajami społeczeństwa angielskiego.

Jadwiga Kołodziejska

O ZAKUPIE KRYTYCZNIE

Uwagi swoje opieram na wynikach analizy zakupu z 16 bibliotek miejskich, z 18 powiatów, 345 bibliotek gromadzkich oraz na wynikach analizy wykorzystania tych książek w 16 bibliotekach miejskich i 87 gromadzkich. Szczegółową analizę wraz z dokumentacją opracowaną w Instytucie Książki i Czytelnictwa otrzymały wszystkie biblioteki wojewódzkie i powiatowe oraz zainteresowane instytucje.

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień pragnę na początku wyjaśnić, że nie jest to artykuł oceniający zakup w latach 1957 i 1958, ale wyłącznie uwagi krytyczne, wykazujące główne moim zdaniem błędy, niedostatki czy nieprawidłowości zakupu. Uwagi krytyczne dotyczą zarówno spraw, które można załatwić w ramach możliwości i kompetencji samych bibliotek, jak i tych, które są od nich tylko częściowo lub bardzo mało zależne. Uwagi moje nie mają na celu podważania osiągnięć, które w tej dziedzinie są bardzo wyraźne. Zadaniem artykułu jest zasygnalizować czy może nawet zebrać trudności i błędy, aby łatwiej było ustrzec się od nich w roku 1959 i w latach następnych.

Właściwe i proporcjonalne zaopatrzenie wszystkich placówek bibliotecznych to problem podstawowy i wymagający systematycznej pomocy bibliotek wojewódzkich. O ile bowiem zaopatrzenie bibliotek, biorąc przeciętne ogólnopolskie, wyraźnie się poprawia, a liczby książek otrzymywanych przez większość placówek teoretycznie mogłyby zaspokoić potrzeby środowiska, to obok tego istnieje wiele placówek, które w praktyce nie gwarantują zaspokojenia potrzeb czytelników i w których kompletowanie księgozbioru dalekie jest od prawidłowości. Najłatwiej można to prześledzić na przykładzie bibliotek gromadzkich. Biorąc średnio, biblioteki gromadzkie w kraju otrzymały w 1958 r. po 196 książek. Wielkość ta w poszczególnych województwach waha się od 315 w opolskim do 147 w łódzkim; w poszczególnych powiatach różnice te są bardzo niepokojące. Podane na następnej stronie zestawienie ilustruje ogromne różnice w ramach poszczególnych województw.

O ile więc w powiatach Białobrzegi, Bielsko, Mińsk Mazowiecki, Gryfino, Nowy Targ, Racibórz można mówić o właściwym zaspokajaniu potrzeb środowiska, o tyle w odniesieniu do pozostałych powiatów twierdzenie takie byłoby bezpodstawne. Trudno mówić o właściwym doborze książek w poszczególnych działach na interesujące środowisko tematy, jeżeli wszystkich książek w roku przychodzi do biblioteki 50 lub 80. Trzeba przy tym pamiętać, że w każdym powiecie jest kilka bibliotek znajdujących się w większych skupiskach ludzi i lepiej pracujących, które otrzymują większe ilości książek, pozostałym placówkom przypada tedy po kilkanaście książek rocznie. Czy wobec takiej sytuacji biblioteki wojewódzkie mogą pozostać bierne? Czy nie ma żadnej możliwości wpływu na zwiększenie kredytów na zakup? Jest to podstawowe pytanie, które należy postawić na początku dyskusji na ten temat. Problem jest poważny, gdyż przytoczone tu powiaty są tylko wybrane dla przykładu, a w rzeczywistości jest to zjawisko o wiele szersze.

Niezależnie od powiatów, w których są za małe kredyty, zdarzają się wypadki zwykłych nieporozumień, gdy na zakup książek pozostają sumy śmiesznie małe. W roku 1957 mieliśmy kilka takich przykładów w województwie kieleckim, w roku 1958 mamy z kolei pow. Ostrzeszów w województwie poznańskim. Według oficjalnych danych w powiecie tym biblioteka gromadzka otrzymała w roku średnio 1 (słownie: jedną) książkę, a kredyty na zakup wg wyjaśnień biblioteki wojewódzkiej przeznaczono na remont biblioteki powiatowej. Praktycznie cały powiat został pozbawiony dopływu nowości, a przecież w roku 1958 wydano wiele interesujących pozycji, które zyskały sobie dużą popularność wśród czytelników zarówno wiejskich jak miejskich. Jest to przykład co prawda sporadyczny, ale sygnalizujący, że takie wypadki mogą się zdarzać i już sam ten fakt jest niepokojący.

Sprawa zaopatrzenia punktów bibliotecznych w nowości wydawnicze, to problem właściwie do dziś nie tylko nie załatwiony, ale nawet nie zasygnalizowany w poważniejszej dyskusji. Oficjalne statystyki wykazują, że połowa czytelników zarejestrowana jest w punktach bibliotecznych, natomiast z badanych materiałów wynika, że z zakupu 1957 i 1958 do punktów bibliotecznych trafiło niewiele ponad 5% książek, w ogromnej większości wielokrotnych wznowień. Pytania należy więc sprecyzować i postawić przed bibliotekami całej sieci:

1) Czy zanik żywotności wielu punktów bibliotecznych nie jest następstwem braku nowości w tych punktach?

2) Czy istnieje możliwość kupowania książek najbardziej potrzebnych w dwu egzemplarzach, aby jeden z nich pozostawał w bibliotece gromadzkiej, a drugi obsługiwał punkty?

Dotychczasowa polityka zaopatrywania punktów gwarantuje powolne, ale systematyczne uśmiercanie tych placówek, które — powtarzam — mają na swym koncie 50% czytelników.

Zaopatrzenie ilościowe to problem podstawowy, ale nie najtrudniejszy. Odpowiedzialność należy tutaj nie tylko do bibliotekarzy, ale również

Województwo	Powiat	Średnia zakupu	Liczba mieszk. na 1 b-kę	Liczba bibliotek w pow.
Kielce	Białobrzegi	379 wol.	3 000	11
	Włoszczowa	81 „	3 100	23
Katowice	Bielsko	437 „	2 821	28
	Wodzisław	53 „	3 500	14
Warszawa	Mińsk Mazowiecki	231 „	4 000	21
	Pułtusk	95 „	2 700	18
Szczecin	Gryfino	229 „	2 100	12
	Myślibórz	60 „	1 930	14
Kraków	Nowy Targ	302 „	3 600	32
	Sucha	107 „	4 300	14
Opole	Racibórz	389 „	3 770	13
	Niemodlin	153 „	2 580	12

do władz administracyjnych. Istnieją więc tak zwane trudności obiektywne, które bibliotekarze muszą pokonywać. Jak dotąd nie zawsze im się to udaje.

Odpowiedzialność za jakość księgozbioru spoczywa wyłącznie na barkach bibliotekarzy. Wszelkie komisje mają tylko charakter pomocniczy, doradczy i tylko tak je można traktować.

Poczynając od struktury księgozbioru, nasuwają się tu zastrzeżenia natury merytorycznej.

Księgozbiór powinien być tak kompletowany i uzupełniany, aby odpowiadał potrzebom i zainteresowaniom środowiska, dla którego jest przeznaczony oraz — co jest mniej ważne — gwarantował właściwy profil biblioteki publicznej jako podstawowej placówki oświatowej danego środowiska. Mówiąc prościej, bibliotekarz odpowiedzialny za zakup musi liczyć się zarówno z gustami i potrzebami czytelnickimi środowiska, jak i z tym, aby z biblioteki nie zrobić zbiornicy książek schlebających gustom określonych grup czytelników, bez względu na wartości artystyczne i treściowe tych książek. Realizując zakup musimy mieć jasno sprecyzowany pogląd, jak ma się kształtować struktura przyszłego księgozbioru, między innymi także pod tym kątem kupować określone pozycje z poszczególnych działów. Oczywiście nie jest to jedyne kryterium. Dobór książek uzależniony jest także od dodatkowych zjawisk, jak np. zaopatrzenie rynku księgarskiego w książki z poszczególnych dziedzin.

Dobrze się dzieje, że znacznie zwiększa się we wszystkich bibliotekach, a szczególnie gromadzkich, procent literatury dziecięcej i młodzieżowej, gdyż dotychczas było jej za mało zarówno w stosunku do wykorzystania tego działu, jak i teoretycznych norm przyjętych dla bibliotek gromadzkich i małomiejskich.

Zupełnie inaczej kształtuje się problem literatury popularnonaukowej. Co prawda wykorzystanie jej jest minimalne, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że przyczyną słabego wykorzystania jest przede wszystkim jakość tej literatury. Jediną formą walki o zainteresowanie nią czytelników jest udostępnienie im interesujących, wartościowych i przekonujących książek. O pozytywnych osiągnięciach w tej dziedzinie świadczyć mogą książki, które trafiły już do bibliotek i mają na swym koncie więcej wypożyczeń niż wiele pozycji beletrystycznych.

Obecna struktura księgozbiorów nie wykazuje dużego procentu literatury popularnonaukowej. Procent ten kształtuje się nawet poniżej przyjmowanych norm. Stąd też nieuzasadnione są zupełnie tak małe ilości zakupionej literatury z tych działów. Jeżeli przyjmujemy, że w bibliotekach gromadzkich powinno być około 30 — 35% literatury popularnonaukowej, w rzeczywistości jest około 28 — 29%, a zakupuje się 12 — 13%, to znaczy, że jest to zjawisko nienormalne. Nie ma wprawdzie obowiązku bezwzględnego przestrzegania norm, tym niemniej są one dość wyraźną wskazówką regulującą prawidłowe kształtowanie księgozbioru i dla dobra samych bibliotek powinno się je uwzględnić.

Podobnie jak w bibliotekach gromadzkich kształtuje się struktura zakupu w bibliotekach miejskich, z tym że dysproporcje są tu nieco mniejsze.

Szczególnie niepokojąco przedstawia się sytuacja w tych działach, które omawiają dziedziny życia czy wiedzy szczególnie aktualne. Do tych

dziedzin należą nauki społeczne, wychowanie, medycyna, życie gospodarcze, problemy techniki, lotów kosmicznych, czy chociażby tak aktualna i ciesząca się dużym zainteresowaniem czytelników tematyka związana z historią Polski.

Na usprawiedliwienie bibliotekarzy można powiedzieć, że są to rzeczywiście działy, z których zakupiono stosunkowo najwięcej książek (poza techniką i tematyką gospodarczą), ale są to jednocześnie ilości tak małe, że wprost żenujące. Najatrakcyjniejsze, najczęściej zakupione pozycje znalazły się w 16% badanych bibliotek gromadzkich. Brzmi to jak paradoks, ale to jest rzeczywistość. Przypominam, że są to książki, które zyskały sobie duże uznanie u czytelników, a w wielu wypadkach zdystansowały książki beletrystyczne. Oczywiście i tu są tak zwane trudności obiektywne w postaci braku odpowiedniej literatury, np. w dziale historii i techniki, brak odpowiedniej informacji o przydatności poszczególnych książek dla określonych środowisk, często brak po prostu egzemplarzy w księgarniach wielu miast powiatowych. Są to jednak tylko trudności, które istniały, istnieją i istnieć będą. Mimo nich biblioteki będą musiały pracować i to pracować coraz lepiej. Przykłady wskazują, że część bibliotek potrafiło je przewyciężyć, a niczym nie da się usprawiedliwić faktu, że biblioteka otrzymała w ciągu roku zaledwie kilka książek popularnonaukowych.

Problem beletrystyki jest nieco odmienny. Książek tych kupuje się stosunkowo dużo właśnie kosztem literatury popularnonaukowej. Procent rzadko tu schodzi poniżej 50, w zasadzie zawsze lekko przekracza tę liczbę. Problem jednak leży w tym, jakie to są książki i jaką rolę mają do spełnienia. Zainteresowanych poszczególnymi problemami z tego działu odsyłał do powielonej analizy, tu chciałbym zwrócić uwagę tylko na trzy następujące: (1) problem literatury sensacyjno-kryminalnej, (2) literatury tzw. tradycyjnej, drugorzędnej, (3) literatury tzw. awangardowej.

Wokół literatury sensacyjno-kryminalnej narosło wiele nieporozumień. Jest ona niejako wykładnikiem czy raczej usymbolizowaną ofiarą charakteru narodowego: albo się ją potępia i niszczy w sposób bezwzględny, albo też traktuje jako fatum zesłane na bibliotekarzy i wynosi jako naczelny problem pracy z czytelnikiem. Przy tym w części bibliotek uznaje się, że tylko przez nią można trafić do czytelnika i zakupuje się wszystko lub prawie wszystko, co z tego zakresu ukazało się na rynku. Nie przypadkiem np. wydawnictwo „Śląsk”, wydając najwięcej mało-wartościowej literatury sensacyjno-kryminalnej, ma wśród bibliotekarzy bardzo wielu odbiorców i znajduje się w czołówce wydawnictw, z których bibliotekarze najczęściej korzystają (oczywiście procent obliczamy w stosunku do produkcji wydawniczej poszczególnych firm).

W skali ogólnopolskiej procent literatury sensacyjno-kryminalnej zakupionej dla bibliotek waha się od 5 do 10% całej beletrystyki, a więc są to poza nielicznymi wyjątkami, liczby niewielkie i nie w tym tkwi problem. Sprawą zasadniczą jest jakość; w zbyt wielu wypadkach kupuje się bezkrytycznie, co się tylko ukaże, a więc książki Marczyńskiego, Kosteckiego, Platówny, Sztaby, nie mówiąc już o nazwiskach brzmiących cudzoziemsko, jak np. Randon. Nie należę do ludzi zwalczających

książki sensacyjno-kryminalne w bibliotekach, ale wydaje mi się, że znaleźć się tam powinny pozycje naprawdę dobre, interesujące, a namiętnych poszukiwaczy wyłącznie tej literatury należy kierować do księgarni. Czy w ogóle należy wydawać niektóre pozycje z tego zakresu, to inne pytanie. Bibliotekarze mają co prawda minimalny wpływ na politykę wydawniczą, ale pewien typ wydawnictw mogą pomijać przy zakupach, jak np. czynią to z Serią Tygrysa. Jest to zgodne zarówno z założeniami polityki bibliotecznej, jak i polityki wydawniczej. Sprawa oczywiście nie jest prosta, bo o tych książkach nic właściwie się nie pisze, a bibliotekarz nie jest w stanie ocenić ich wartości na podstawie reklamowych notek. Tu znów wracamy do problemu rzeczowej, wyczerpującej, a przede wszystkim możliwie wcześniej podanej informacji o wartości ukazujących się książek.

Lecz powieść sensacyjno-kryminalna to problem marginesowy, nie decydujący o stanie i jakości czytelnictwa. O wiele ważniejsze są problemy związane z właściwą literaturą piękną. Z analizy najczęściej zakupowanych książek wynika, że do bibliotek gromadzkich zakupiono 42 tytuły powtarzające się przynajmniej w 40% badanych bibliotek. Jest to w większości tradycyjna literatura, powtarzająca się poza małymi zmianami od lat kilkudziesięciu. Spośród 42 pozycji — 13 napisał Kraszewski, 9 Rodziewiczówna, 2 Gąsiorowski, 2 Sienkiewicz. W sumie zakupiono 29 książek (69% ogólnej liczby tytułów) pisarzy uchodzących (poza Sienkiewiczem) za drugorzędnych a nawet trzeciorzędnych. Pozostałe 31% to 9 pozycji naszych pisarzy współczesnych, wśród których pierwsze miejsce (5 na 9) zajmuje Meissner. Pozostałe cztery pozycje to Brontë, Dumas, London, Stevenson — a więc znów poza Londonem pisarze średniej wartości.

Nie jestem przeciwnikiem literatury drugorzędnej, przyznaję jej bardzo duże walory literatury o najwyższych wartościach ideowych i artystycznych, ale nie popadajmy w przesadę. Nie możemy w nieskończoność karmić czytelników Kraszewskim i Rodziewiczówną. To są naprawdę pisarze bardzo szanowni i mający ogromne zasługi, ale nie możemy przecież popularyzować pojęć sprzed pół wieku, czy nawet sprzed 100 lat, a przecież nie wszystkie z tych pojęć i haseł już wówczas należały — mówiąc delikatnie — do postępowych. Chodzi tu o cały kompleks problemów zarówno społecznych, etycznych, moralnych jak i estetycznych. Niezbędne jest, aby obok tej literatury, która zresztą powinna znajdować się w każdej bibliotece w poważnym procencie, wprowadzać elementy nowe, współczesne w najszerszym tego słowa znaczeniu. Po prostu literatura musi także burzyć, jątrzyć, i drażnić, zmuszać do myślenia. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o tym, że biblioteki spełniają swoją rolę. Czasem lepiej jest, gdy czytelnik przyniesie książkę i rzuci ją z pasją na stół krzycząc, że się z nią nie zgadza, niż przeczyta pięć innych i powie: tak, ładne. Nie możemy poprzestawać na tej literaturze, bo nie ona przecież zrobi rewolucję kulturalną. I dlatego ważne jest, aby do każdej miejscowości dotarła książka, która niesie z sobą ładunek myśli współczesnej, która tkwi w aktualnej rzeczywistości, która nawet przy lekkiej formie zmusza czytelnika do zajęcia stanowiska.

Niestety natrafimy tutaj na trudności. Część bibliotek uznała po prostu, że takimi książkami będą utwory Faulknera, Kafki, Beauvoir, Hux-

ley'a, Sartre'a i zakupiła je nie tylko do bibliotek miejskich, ale również do gromadzkich. Poza nielicznymi wyjątkami, wydaje się, że były to decyzje chybone. Ale np. „Dzikie Palmy” Faulknera i „Drogi wolności” Sartre'a miały wcale nie mniejszą liczbę wypożyczeń niż inne książki beletrystyczne. Powstaje pytanie, czy czytelnika oddalonego od miasta mamy pozbawiać możliwości zapoznania się z najnowocześniejszą literaturą światową, a jeżeli nie, to w jaki sposób zapewnić mu tę możliwość. Co i jak zrobić, aby czytelnicy wiejscy i małomiasteczkowi mogli czytać Hemingway'a, Steinbecka, Pratomliniego, Vercorsa, a nawet Camusa czy Aragona oraz wszystkie te pozycje, które docierają zwykle tylko do tzw. elity. Dlaczego ludzie ci nie mają czytać „Kolumbów”, „Matki Królów” czy tym podobnych pozycji, które dotarły niestety do znikomej liczby bibliotek.

Szczególnie niepokojąco wygląda zestawienie pozycji wybitnych z tymi, które nie przedstawiają większych wartości. Okazuje się, że traktuje się je podobnie. Zakupywane są one zwykle w niewielu bibliotekach, w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że biblioteka zakupuje książki tak, jak stoją na półce w księgarni, a dopiero pozycje powszechnie uznane bierze w większej liczbie egzemplarzy. Różnorodność zakupionych tytułów jest tak duża, że potwierdza z jednej strony pogląd o złym zaopatrzeniu księgarni w małych miastach, z drugiej — często bezkrytyczny stosunek znacznej części bibliotekarzy do produkcji wydawniczej.

Zdaję sobie sprawę z niepopularności wielu zgłoszonych tu propozycji i uwag krytycznych. Liczę na krytykę krytyki, bardzo zależy mi na głosach pracowników bibliotek powiatowych i gromadzkich. Seminarium bibliotek wojewódzkich w Lublinie poświęcone temu tematowi nie wyjaśniło, gdyż wyjaśnić nie mogło, wielu spraw, które domagają się rozwiązania czy właściwego naświetlenia. „Realizatorów” i „krytykowanych” gorąco zachęcam do wypowiedzi na te tematy. Może podsumowanie dyskusji będzie pełniejsze i bardziej optymistyczne.

Stanisław Siekierski

W. JANKOWERNY
Warszawa

WYKORZYSTANIE LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ W BIBLIOTEKACH GROMADZKICH¹

Instytut Książki i Czytelnictwa podjął badania nad poczytnością literatury popularnonaukowej na wsi. Materiał, jaki został zebrany, dotyczy 8 lat (1949—1956) działalności bibliotek powszechnych. Przez dłuższy okres tego czasu, bo do 1954 r., biblioteki zaopatrywane były w książki centralnie. Dopiero w ostatnich dwu latach stopniowo zakup zdecentralizowano. Przedmiotem analizy stały się więc wpływy z zakupu centralnego i zdecentralizowanego. Uzyskane wyniki pozwolą — być może — na sformułowanie wskazówek odnośnie zaopatrywania bibliotek.

¹ Wszystkie dane liczbowe opracowane zostały na podstawie materiałów Instytutu Książki i Czytelnictwa i są w jego posiadaniu.

Materiał został zebrany z 20 bibliotek różnych województw, wybrano mianowicie: z katowickiego — 3 biblioteki, z koszalińskiego — 2, z krakowskiego — 2, z lubelskiego — 2, z opolskiego — 2, z olsztyńskiego — 1, z poznańskiego 1, z rzeszowskiego — 1, ze szczecińskiego — 2, z warszawskiego — 1, z wrocławskiego — 1, z zielonogórskiego — 2. Placówki starano się tak wybierać, aby wyniki badań dały obraz istniejącego stanu rzeczy. Są więc wśród nich biblioteki dobre, średnie i słabe. Jeżeli w danym województwie badano tylko jedną placówkę, była nią oczywiście placówka średnia, jeżeli więcej — placówka dobra i słaba. Wnioski z przeanalizowania tych 20 bibliotek można uogólnić, tym bardziej, że obserwacje już bez dokładnych analiz poczynione w wielu innych bibliotekach potwierdzają je.

Literatura popularnonaukowa w przebadanych bibliotekach stanowi średnio ok. 17% zbiorów. Jest to oczywiście niewiele, ale byłoby dobrze, gdyby te 17% było odpowiednio dobrane, żeby to były książki żywe, poczytne. A jak jest w rzeczywistości? Przeciętnie tylko 30% książek popularnonaukowych wypożyczonych było 2 i więcej razy. Pozostałe 70% — to książki „martwe” lub tylko 1 raz wypożyczone. W słabych bibliotekach procent ten przekracza 90, w dobrych wynosi 50. Jeżeli weźmie się pod uwagę tytuły, to średnio 50% tytułów w każdej bibliotece nie było w ogóle wypożyczane. Czym wytłumaczyć to zjawisko?

Poczytność książki zależy od bardzo wielu czynników. Każda książka ma własne cechy mogące wpływać dodatnio lub ujemnie na jej żywotność. Nie bez znaczenia jest również charakter środowiska, do którego trafia, a zwłaszcza wyrobienie czytelników. Odgrywa również rolę aktywność biblioteki w zakresie propagandy książki.

Jeśli chodzi o dobór książek do bibliotek, nie budzi on zastrzeżeń. Do zakupu centralnego starano się zakwalifikować książki najlepsze, jakie były na rynku. Ale nawet wartościowa książka w jednym środowisku cieszy się powodzeniem, w innym musi być zapropagowana, a jeszcze w innym nie znajdzie w ogóle odbiorców. Znajomość tak dużej liczby środowisk, do których były zakupywane książki, była niemożliwa. Decyzje zakupu podejmowane były głównie w oparciu o rzeczywiste wartości książki. Jeden tytuł zakwalifikowany dla bibliotek gminnych trafiał zasadniczo do wszystkich tych bibliotek w całym kraju. Wskutek tego gromadziło się w bibliotekach wiele zbędnego balastu, niejednokrotnie ginęły w nim pozycje, które w tym lub innym środowisku mogłyby zainteresować czytelników. Bardzo często bibliotekarze nie byli w stanie zorientować się we własnym księgozborze, nie mówiąc już o jego bardziej dokładnej znajomości. Pierwsze dwa lata (1955 i 1956) samodzielnej działalności bibliotek w tej dziedzinie ostatecznie zdecydowały o wyższości tego systemu nad dawnym. Wpływ książek popularnonaukowych do bibliotek wprawdzie znacznie zmalał, ale za to ich obrót, ich żywotność o wiele się zwiększyła. Jest to zjawisko występujące powszechnie; udokumentować je można wynikami jednej z badanych bibliotek. Otóż na 49 książek, które wpłynęły do tej biblioteki w 1950 roku, tylko 19 było wypożyczanych. Miały one łącznie w ciągu 7 lat 45 wypożyczeń. Natomiast z 8 książek nabytych przez tę samą bibliotekę w roku 1956 wypożyczanych było 7, łącznie miały 30 wypożyczeń w ciągu 1 tylko roku. Jest więc chyba wystarczająco wyraźna różnica między żywotnością

jednej i drugiej grupy książek. Tak więc gdy przeciętny obrót roczny książek zakupionych w 1950 roku wyraża się małym ułamkiem 0,13, to obrót roczny książek z roku 1956 sięga liczby 4.

Należy jeszcze rozpatrzyć problem centralnego zakupu od strony jego realizacji. Sprawą dostarczania książek do bibliotek zajmował się „Dom Książki”. Jak wyglądało to w praktyce, świadczą chyba dość jasno przytoczone niżej dane liczbowe.

We wszystkich badanych bibliotekach występuje łącznie 2864 tytuły. Z tego tylko jeden tytuł powtarza się we wszystkich 20 bibliotekach. Jest nim Brokmana: „Zaburzenia w odżywianiu niemowląt”. Tytułów, które występują w ponad 15 bibliotekach jest 68, czyli 2,37%. Natomiast aż 1322 tytuły (46,16%) występują tylko w jednej bibliotece. Bardziej przejrzystość przedstawi częstotliwość występujących tytułów poniższa tabelka.

Ogółem	w 1 b-tece	w 2—3 b-tekach	w 4—6 b-tekach	w 7—10 b-tekach	w 11—15 b-tekach	w ponad 15 b-tekach
2864	1322	525	351	318	280	68
100%	46,16%	18,33%	12,26%	11,10%	9,78%	2,37%

W grupie książek występujących w ponad 15 bibliotekach ogromną większość stanowią tytuły z medycyny i higieny. Z innych działów jest po kilka pozycji lub nie ma ich wcale.

Wszystkie znajdujące się w bibliotekach tytuły porównano z kartoteką centralnego zakupu dla bibliotek gminnych sporządzoną swego czasu przez Centralny Zarząd Bibliotek. Porównanie to wykazało, że nie wszystkie książki zamówione docierały do bibliotek. Natomiast znaleziono duży procent książek takich, których nie zawiera kartoteka centralnego zakupu. W grupach książek rzadziej występujących w bibliotekach, tych ostatnich jest bardzo dużo. Jak z tego wynika, nie zawsze i nie do wszystkich bibliotek dostarczane były książki zamówione i odwrotnie otrzymywały one książki niezamówione przez Centralny Zarząd Bibliotek.

Poczytność literatury popularnonaukowej w bibliotekach gromadzkich jest bardzo słaba. Poza literaturą typu poradnikowego (gospodarstwo domowe, higiena) oraz mającą charakter literatury rozrywkowej książką podróźniczą i krajoznawczą, a także wypożyczaną głównie przez młodzież książką przyrodniczą nie można stwierdzić większego zainteresowania tą literaturą. Procent książek nieczytanych wynosi średnio ok. 40—50 a niekiedy dochodzi do 60. Zaznaczyć przy tym trzeba, że wśród książek wypożyczanych blisko 1/3 była w rękach jednego czytelnika. Ciekawym jest również fakt, że mimo dużej liczby książek nieczytanych w niektórych bibliotekach liczba wypożyczeń jest dosyć znaczna. Świadczy to o tym, że książki, które znalazły na danym terenie odpowiedniego odbiorcę, są czytane intensywnie.

Stan ten jest wynikiem kilku wiążących się z sobą przyczyn. Kwalifikacje bibliotekarza oraz odpowiednie techniczne przysposobienie książki (katalogi, ustawienie książek) nie pozostaje bez wpływu na poczytność. Wszędzie tam, gdzie jest odpowiednio przygotowany i zainteresowany pracą personel, gdzie są dobrze opracowane katalogi książek popularyzu-

jących wiedzę, poczytność ich jest większa. Jednak decydującym czynnikiem wydaje się sprawa doboru odpowiedniej literatury, co przy zakupie centralnym było niemożliwe.

Dokładniejszą ilustracją wykorzystania literatury popularnonaukowej niech będą wyniki analizy dotyczącej poczytności dwóch najliczniejszych działów, a mianowicie: 3 — Nauki społeczne oraz 5 — Nauki matematyczno-przyrodnicze.

Dział nauk społecznych jest w bibliotekach najliczniejszy i to zarówno w liczbie tytułów, jak i w liczbie egzemplarzy. Z ogólnej liczby 2864 tytułów 30% przypada na ten właśnie dział (859 tytułów). Liczba ta, bardzo wysoka, przerasta znacznie inne działy. Dla porównania podaje się procent tytułów przypadający na inne liczniejsze działy:

Nauki matematyczno-przyrodnicze	— 14%
Rolnictwo	— 14%
Higiena i medycyna popularna	— 8%

Stan ten jest w znacznej mierze uwarunkowany ogromnym bogactwem literatury społeczno-politycznej na rynku księgarskim, znacznie przewyższającym liczbę tytułów książek z innych działów, jakie znajdowały się w sprzedaży.

Liczba egzemplarzy w omawianym dziale wynosi 4554. Ogromna większość zasobów tego działu w bibliotekach pochodzi z wpływów z lat 1949—1953. Po roku 1953 wpływy znacznie maleją. Rok 1952 jest tu punktem szczytowym. 30% książek społeczno-politycznych pochodzi z wpływów roku 1952. Zjawisko to tłumaczy się prowadzoną w tymże roku akcją „Sp. Bibl”, której zadaniem było upłynnienie remanentów „Domu Książki”. Ponieważ w największej części „buble” książkowe stanowiły broszury społeczno-polityczne, najwięcej ich właśnie trafiło wówczas do bibliotek.

„Trójka” posiada więc najwięcej broszur politycznych. Drugą bardzo licznie reprezentowaną grupę stanowi Marksizm-Leninizm. Nauki takie jak pedagogika, prawo czy wojskowość są reprezentowane niezmiernie słabo. O ile dwie pierwsze grupy liczą przeważnie po stokilkadziesiąt pozycji w poszczególnych bibliotekach, o tyle pedagogika co najwyżej kilkanaście, a prawo czy wojskowość co najwyżej kilka pozycji.

Spśród wszystkich pozycji działu „3” ogromna większość występuje tylko w 1—5 bibliotekach. Tylko 19 tytułów występuje w ponad 15 bibliotekach. Wśród tych 19 tytułów najwięcej jest z literatury marksistowskiej oraz kilka pozycji z pedagogiki i prawa.

Ogólna liczba wypożyczeń całej literatury społecznej w 20 bibliotekach w ciągu 8-letniego okresu wynosiła tylko 6821. Roczna przeciętna liczba wypożyczeń przypadająca na jeden tom wynosi zaledwie 0,2. Największą liczbę pozycji, które wykazują wypożyczenia, znajduje się w marksizmie. Są to przeważnie tytuły lekturowe wykorzystywane w związku ze szkoleniem ideologicznym. Dzieła wybrane klasyków marksizmu mają największą poczytność w tej grupie. Wzrasta ona w latach 1951—1954, a więc w okresie, kiedy szkolenie było najsilniej rozwinięte, natomiast w latach następnych znacznie słabnie. Książek wykazujących wypożyczenia do końca okresu objętego badaniami tj. do końca 1956 r. poza kilkoma poczytniejszymi tytułami z zakresu pedagogiki jest bardzo niewiele.

Na brak zainteresowania książką społeczną w znacznej mierze niewątpliwie wpływa zbyt duża liczba pozycji o tej tematyce w bibliotekach. Większość z nich zdeaktualizowała się i zalega półki biblioteczne. W ostatnich czasach na rynku księgarskim pojawia się sporo pozycji nowych i trwałych wartościach. Pozycje te niewątpliwie powinny znaleźć się w bibliotekach, ale w żadnym wypadku nie powinny być zakupywane mechanicznie. Zwiększenie liczby książek w dziale, jak wskazuje kilkuletnia praktyka, mija się z celem. Książki zajmują cenne miejsce w bibliotekach, bibliotekarz nie potrafi zorientować się w tak dużej ich masie. W takich warunkach nie można mówić o jakiegokolwiek propagandzie. W efekcie nawet książki, które mogłyby być czytane, są martwe. W tej sytuacji warto by poświęcić więcej uwagi doborowi książek do tego działu. Powinny tam poza klasykami marksizmu wchodzić wyłącznie tytuły, o których wiadomo, że nie tracą szybko na aktualności. Natomiast książki, których zdeaktualizowanie jest z góry wiadome (np. o tematyce wyborczej) mogą a może nawet powinny znaleźć się w bibliotece, ale nie powinny być na stałe włączane do księgozbioru.

Dział nauk matematyczno-przyrodniczych pod względem zaopatrzenia należy do stosunkowo najbogatszych. Przeciętna liczba książek przypadająca na jedną bibliotekę wynosi tutaj około 90. Liczba tytułów występujących we wszystkich badanych bibliotekach wynosi jednak przeszło czterokrotnie więcej, tj. 391. Stanowi to 14% ogólnej liczby tytułów książek popularno-naukowych, jakie zanotowano w tych bibliotekach. Liczba egzemplarzy w tym dziale wynosi 1823.

Największy wpływ do działu pochodzi z lat 1948/1950, a więc z okresu, kiedy zakładano biblioteki gromadzkie. Jest to jednak słaba pod względem edytorskim produkcja pierwszych lat powojennych. Również lata 1950, 1952 i 1954 są okresami zwiększonego wpływu do tego działu. Zwłaszcza rok 1954 notuje dużą liczbę wpływów i jest to ważne z tego względu, iż w tym okresie ukazuje się sporo dobrze wydanych książek. W latach 1955 i 1956 wprowadzono do bibliotek bardzo niewiele pozycji z tego zakresu, co odbija się ujemnie na zawartości działu, zwłaszcza że w tych latach ukazało się wiele dobrze opracowanych książek, w ładnej szacie graficznej.

Wewnętrzna struktura działu nauk przyrodniczych we wszystkich bibliotekach wygląda podobnie. Największa liczba tytułów przypada na książki z zakresu matematyki, fizyki i chemii oraz geologii. Mniej liczną grupę stanowi zespół nauk biologicznych. Najslabiej reprezentowana jest astronomia. Jest to odbicie stanu rynku wydawniczego w tym zakresie.

Zróznicowanie tytułów w poszczególnych bibliotekach jest bardzo duże, jednak mniejsze niż w dziale nauk społecznych. Dziewięć tytułów powtarza się w ponad 15 bibliotekach. Większość tytułów jednak występuje w 1—10 bibliotekach.

Pod względem wykorzystania dział ten należy do najpoczytniejszych. Nawet w bibliotekach, w których poczytność literatury popularnonaukowej jest bardzo słaba, a jej wypożyczenia są dziełem przypadku nie zaś świadomej pracy biblioteki, książki o tej tematyce wykazują większą niż inne aktywność. Na ogólną liczbę 1823 pozycji znajdujących się w badanych bibliotekach 1106 było wypożyczanych (61%). W tej liczbie

znajduje się około 15% książek, które były wypożyczane tylko jeden raz. Przeciętna roczna liczba wypożyczeń wynosi 1.

Słabą ogólnie poczytność działu matematyczno-przyrodniczego daje się zauważyć w bibliotekach na Ziemiach Zachodnich.

Książki nowe, wprowadzone do bibliotek w latach późniejszych, wykazują większe powodzenie niż książki starsze. Największym zainteresowaniem cieszy się astronomia, następnie matematyka i biologia. Zagadki matematyczne, fizyczne czy biologiczne stanowią formę, która najbardziej pociąga zwłaszcza czytelnika młodego. Inne książki w opracowaniu dla młodzieży (autorzy tacy, jak Dyakowski, Sokołowski) również wykazują większą popularność niż pozostałe. Książki trudniejsze omawiające bardzo wąskie zagadnienia nie cieszą się popularnością. Nawet spośród książek rozrywkowo-naukowych łatwiejsze wykazują więcej wypożyczeń niż trudniejsze, np. Perelmana „Matematyka na wesoło” jest częściej wypożyczana niż trudniejsza tego samego autora „Zajmująca algebra”. Największą liczbę wypożyczeń w tym dziale osiągnęły: Pożaryski „Wulkany i trzęsienia ziemi”, Perelman „Matematyka na wesoło”, Bogorow „Podwodny świat”. Dużą popularnością cieszą się pięknie ilustrowane wydawnictwa Puchalskiego.

Jak z powyższych rozważań wynika, poczytność „piątki” jest dobra, mimo to jednak roczny wskaźnik obrotu książki tego działu jest bardzo niski. Przyczyną tego jest dosyć duży procent książek wcale lub mało czytanych. Ten paradoksalny stan zlikwidować może rzeczowy dobór książek i odpowiednie ich propagowanie.

Wojciech Jankowerny

A. MICZEL
Warszawa

POCHWAŁA CKR-u

Dwa pokoje biurowe w lokalu Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Przemysłu Gastronomicznego w Warszawie przy ulicy Kniewskiego nr 1 różnią się nieco od innych. Od podłogi aż do sufitu równym rzędem stoją regały z tysiącami książek. Stojące obok i w piwnicy szafeczki zdradzają charakter pracy samej biblioteki, której oficjalna nazwa brzmi: Centrala Kompletów Ruchomych. Odwiedzający klienci oglądają przygotowane dla nich zestawy 50-cio i 100-tomowe. Jeszcze tylko krótkie formalności, zamaszysty podpis i załadowana skrzynka ładuje w samochodzie, by w następnych kolejnych 3 miesiącach dostarczać wzruszeń, uczyć i bawić pracowników naszych instytucji handlowych.

Mógłby ktoś zapytać, czy celowe jest utrzymywanie takiego księgozbioru w samym centrum Warszawy, gdzie i sieć bibliotek publicznych jest liczna i ułatwiony dostęp do książek w pobliskich księgarniach? Biblioteki związkowe mają jednak do spełnienia specjalne zadanie: wyszukanie niewyrobionego czytelnika spośród swoich pracowników, który nie umie, a może i nie chce sam szukać książki. I każda placówka związkowa pojmująca właśnie w ten sposób swoją pracę jest niewątpliwie potrzebna. Dlatego też cieszymy się, że z ogólnego kryzysu likwidatorskiego,

jaki miał miejsce jesienią-wiosną 1956-57 r. i w czasie którego zlikwidowano wiele związkowych CKR-ów, stracono tysiące czytelników, nasza biblioteka wyszła cało, nie przerwała swej wieloletniej pracy. A sprawa upowszechnienia czytelnictwa w naszym związku nie są ani proste, ani łatwe ze względu na charakter pracy w handlu i wielką liczbę rozdrobnionych placówek.

Centrala Kompletów Ruchomych powstała w oparciu o bibliotekę naszego związku założoną w 1947 r. Liczący początkowo 4000 tomów księgozbiór uzupełniano drogą zakupów z przyznawanych skromnych kredytów, centralnym zakupem sławetnej akcji Sp. Bibl., która jeszcze gdzie niedzie straszy zbyt dużą jak na nasze potrzeby liczbą poszczególnych tytułów, dyskretnie umieszczonych w magazynie, darami z tych czy innych likwidowanych w naszym związku bibliotek przyzakładowych. Kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat przeprowadzane selekcje książek uporządkowały księgozbiór ostatecznie, a z rozmysłem czynione bieżące zakupy nowości gwarantują właściwy w stosunku do potrzeb i zakresu działania dobór książek.

Obecnie CKR liczy ponad 16 000 tomów, upowszechnia czytelnictwo w 95 punktach bibliotecznych zorganizowanych w różnych zakładach pracy, ma 4745 czytelników, w tym 240 indywidualnych przychodzących do biblioteki. Przeciętna wypożyczeń: 3—4 książki na miesiąc, u indywidualnych czytelników — nawet wyższa. Termin zwrotu książek (co trzy miesiące) jest ściśle przestrzegany. W ten sposób umożliwia się trzy lub czterokrotną wymianę książek w jednym zakładzie w ciągu roku. Wypożyczeń w miesiącu jest ogółem ok. 14 000.

Większość punktów bibliotecznych znajduje się na terenie Warszawy obejmując swym zasięgiem różnorodne instytucje począwszy od Centrali Sprzętu Pożarniczego poprzez „Delikatesy”, „Arged”, „Warszawskie Zakłady Gastronomiczne, Stoł. Przeds. Handlu Opalem, „Jubiler”, Konsumy aż po Centrale Handlu Zagranicznego. Punkty mieszczą się nie tylko w jednostkach administracyjnych, ale i w sklepach, np. w Delikatesach na Wilczej, w PDT na Jagiellońskiej, na Woli itp.

Praca punktów opiera się wyłącznie na aktywie społecznym. Mamy w naszym związku ofiarnych propagatorów czytelnictwa, którzy roznoszą książki wprost do stoisk sprzedawców. Należy do nich tow. Fortunat z „Delikatesów” na Wilczej (pracownik fizyczny), tow. Smółko i tow. Krajewska z „Garmażerii”. Początki takiej pracy są zawsze trudne. Zaczynają się od kilku czy kilkunastu czytelników, których liczba zwiększa się co miesiąc. Np.: w Centralnym Domu Dziecka w lutym punkt biblioteczny obsługiwał 18 czytelników, w marcu — 24, w kwietniu — 38 itd.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że połowę liczby naszych czytelników stanowią kobiety, które — jak wiemy — są bardzo zapracowane, a praca w handlu w różnych godzinach szczególnie je absorbuje. Znaczny również procent wśród czytelników stanowi zatrudniona w handlu młodzież. Wielu sympatyków naszej biblioteki korzysta z niej nawet po odejściu z handlu; dotyczy to również niektórych punktów, np. punktu w Państwowych Zakładach Zbożowych, które przeszły do Związku Spożywców.

6 punktów bibliotecznych zorganizowano w roku bieżącym w woj. warszawskim: w Płocku, w Siedlcach (3 punkty), w Sochaczewie, w Pułtsku.

Na nowych chętnych czytelników czekają przygotowane i opracowane komplety książek, obejmujące w 90% literaturę piękną i w 10% popularnonaukową. W skład ich wchodzi zawsze chętnie czytana literatura klasyczna polska i obca z Sienkiewiczem, Prusem, Kraszewskim, Orzeszkową, Tołstojem, Balzakiem, Wiktoorem Hugo i Walterem Scottem na czele, a także współczesna polska z Brandysem, Bratnym, Wańkowiczem (b. czytany) i obca współczesna z Erenburgiem, Laxnessem, Steinbeckiem czy Hemingway'em.

Bardzo poczytne są książki historyczne (Parnicki), zbeletryzowane życiorysy oraz serie biblioteki podróżniczej, przygodowej, wydawnictwa MON-u z ostatniej wojny. Dołączamy również do zestawu 2—3 „kryminalki” oraz aktualne broszury z zagadnień politycznych. W miarę możliwości staramy się zaspokoić życzenia czytelników i kierownik punktu ma prawo samodzielnie dobrać książki uwzględniając zapotrzebowania swoich czytelników. Ale najczęściej czytelnicy indywidualni i kierownicy punktów korzystają z porad bibliotekarek.

Wypożyczając komplet książek kierownik punktu otrzymuje od nich dokładne informacje o książkach i autorach. Przy wymianie książek w swim miejscu pracy kierownik z kolei służy odpowiednimi wiadomościami czytelnikom.

Poza zwykłymi pracami bibliotecznymi, jak śledzenie zapowiedzi wydawniczych, przegląd nowości w wybranej księgarni, zakup i opracowanie książek, praca z punktami i indywidualnym czytelnikiem, do Centrali Kompletów Ruchomych należą jeszcze sprawy upowszechniania czytelnictwa we wszystkich podległych naszemu związkowi radach zakładowych na terenie miasta i województwa, kontrola bibliotek przyzakładowych, nadawanie kierunku pracy oświatowo-czytelniczej, organizowanie narad aktywu kulturalno-oświatowego, organizowanie imprez literackich, konkursów czytelniczych itp.

Nasza biblioteka brała udział w konkursie czytelniczym pod hasłem: „Poznajemy współczesną literaturę polską” — zorganizowanym wspólnie z innymi związkami w 1955 roku i propagowała go na swoim terenie. Bibliotece udało się zwerbować 2000 uczestników tego konkursu. W bieżącym roku w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy Centrala Kompletów Ruchomych zorganizowała dla pracowników handlu koncert muzyki operowej z udziałem solistów, chóru i orkiestry z Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Dzięki staraniom CKR wszystkie biblioteki przyzakładowe i punkty biblioteczne włączyły się w uroczystości Roku Słowackiego, organizując wieczory poezji dla swych pracowników. CKR korzysta ze wszystkich narad, jakie odbywają się w Okręgu, aby propagować czytelnictwo, wychodzić z inicjatywą zorganizowania nowych punktów przede wszystkim w sklepach, werbowania nowych czytelników.

Wykorzystano dla celów propagandowych również zorganizowany niedawno przy Zarządzie Okręgu konsultacyjny punkt w zakresie krawiectwa, porad z dziedziny higieny i wychowania dzieci oraz gospodarstwa domowego, do którego zagląda coraz więcej kobiet. Przy okazji informuje się każdą o bibliotece i zachęca do korzystania z niej.

Pracowniczkę biblioteki (3 etaty) pracującą z wielką ofiarnością, wykazującą wiele zrozumienia dla pracy, której nigdy nie jest za mało. Podjęte

przez CKR zobowiązanie zwerbowania nowych czytelników (indywidualnych) do ogólnej liczby 350 i zorganizowanie 5 punktów (aby liczba ich wynosiła 100) na pewno będzie wykonane jeszcze przed ustalonym terminem.

Naturalnie, że nie od razu zostały uporządkowane sprawy kadrowe, lokalowe i zabezpieczenia finansowego. Wiele trzeba było interwencji, aby przekonać poprzednie prezydium Zarządu Okręgu, że praca w bibliotece wymaga określonych kwalifikacji i że konieczny jest stały kredyt na potrzeby biblioteki itp. Ale te sprawy już są poza nami. Corocznie jest ustalany budżet, który pozwala na stały rozwój biblioteki (na zakup książek zaplanowano w tym roku zł 50 000).

Przydałby się bibliotece większy lokal, aby czytelnicy mogli na miejscu korzystać z wydawnictw encyklopedycznych, słowników, przejrzeć swobodnie czasopisma, na co w obecnych warunkach stanowczo jest za mało miejsca (jeden stolik w bibliotece oraz stoliki z prasą w holu).

Nie mam zamiaru sugerować, że nasza biblioteka spełnia doniosłą rolę w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa na terenie Warszawy. Jednak kilka tysięcy czytelników też niewątpliwie coś znaczy i raczej żałować należy, że nasz związek poza Warszawą nie posiada w żadnym województwie tak dużej biblioteki, która niewątpliwie ułatwia pracę na tym odcinku. Ani warunki finansowe, ani lokalowe nie pozwalają nam organizować takich central przy innych Zarządach Okręgowych. Czynimy w tym roku próby zorganizowania stałych bibliotek w dobrze pracujących i chętnie odwiedzanych klubach związkowych. A dalszy rozwój czytelnictwa w naszych rozdrobnionych placówkach handlowych opierać będziemy na ścisłej współpracy z wojewódzkimi bibliotekami publicznymi. Przy ich pomocy a naszym dofinansowaniu pragniemy organizować liczne punkty biblioteczne, które zaspokoją potrzeby czytelnicze naszych pracowników.

Anna Miczel

J. KACZYŃSKI
Biała Podlaska

JAKI KIERUNEK NADAĆ SZKOLENIU BIBLIOTEKARZY?

Temat, o którym ośmielam się mówić, nie jest nowy. Już kilkakrotnie wypowiadałem się w tej sprawie w gronie pracowników bibliotek, parokrotnie pisałem o tym na łamach „Bibliotekarza Lubelskiego”. Poglądy moje na tę sprawę chciałbym skonfrontować z poglądami innych. Chodzi mi o jeden — moim zdaniem najważniejszy — problem, na który wydaje mi się, że mało dotąd zwracało się uwagi.

Aby uzmysłwić mój pogląd, muszę się uciec do dygresji: w lecie ubiegłego roku w całym kraju przeprowadzono egzaminy pracowników administracyjnych zatrudnionych w prezydiach rad narodowych. W niektórych resortach zastosowano również sprawdzanie zasobów wiadomości potrzebnych personelowi do spełniania jego funkcji.

Słuszne są wysokie wymagania i przepisy zmierzające do wyeliminowania z kadr pracowniczych osób nie nadających się do pracy z powodu

braku kwalifikacji lub niechęci do ich zdobywania. Myślę, że dobrze byłoby przeprowadzić weryfikację również licznej grupy pracowników bibliotek powszechnych i to tych mniejszych, działających na terenie gromad i małych miasteczek.

Pomyślmy jednak, jak należałoby postąpić przy ocenianiu kwalifikacji kadr bibliotecznych i czy w ogóle jest w tej chwili możliwe, tak jak w innych dziedzinach gospodarki narodowej, ustalenie wymagań kwalifikacyjnych małomiasteczkowego czy gromadzkiego bibliotekarza. Wg mojego przekonania nie jest to jeszcze osiągalne. Niemożliwość tę stwarza według mnie prosty fakt, że w dokształcaniu pracowników bibliotek brak pewnych podstawowych elementów, które tworzyłyby właściwą płaszczyznę dla kształtowania typu (ew. modelu) pracownika biblioteki. W wielu dziedzinach pracy a szczególnie w nauczycielstwie, z którym chcę porównywać bibliotekarstwo, przygotowanie do zawodu kształtuje się na ugruntowanych podstawach gwarantujących pełną wartość tego przygotowania. Wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia co do jakości pracy nauczyciela wynikają z jego cech osobistych. Mówi się więc, że taki a taki nauczyciel jest odpowiedni albo nieodpowiedni, nie podaje się jednak w wątpliwość kierunku wykształcenia, jakie odebrał.

Z pracownikami bibliotek jest inaczej. Nie mamy de facto ani wypróbowanych metod, ani ustalonego kierunku, który by gwarantował pewną stabilizację treści i form w przygotowywaniu bibliotekarzy do zawodu. Każde więc niepowodzenie biblioteki, nieudolność jej personelu, oprócz oczywiście słusznych zarzutów pod adresem bezpośrednich winowajców, przynosi osobom pośrednio odpowiedzialnym za pracę tych bibliotek stale powtarzające się stwierdzenia, że wadliwa praca biblioteki to wina przede wszystkim niewłaściwego przygotowania jej personelu.

Powstają różnorodne lokalne koncepcje, bardzo niejednokrotnie cenne i owocne. Mnożą się formy szkolenia i zdawałoby się, że przez 10 lat istnienia bibliotek wiejskich zdołano już ustalić właściwe formy i treści szkolenia potrzebne dla uzyskania pewnego „wzoru” bibliotekarza. Aprobując, jak wynika z mojej wypowiedzi, stosowane dotychczas formy i treści szkolenia, podkreślam jeszcze raz, że nie chodzi mi o wyrugowanie wartości, które byłyby w moim przekonaniu nieodpowiednie. Mam na myśli coś innego, a mianowicie wzbogacenie dotychczasowych form i kierunków szkolenia o tę podstawową wartość, jaką jest wszechstronna, humanistycznie ujęta wiedza o świecie. Moim zdaniem jest ona tą podstawą, na której powinniśmy opierać doskonalenie kadr bibliotecznych. Wszechstronna znajomość życia, jego poszczególnych dziedzin, praw i wartości, nie skrepowana konwenansem i ciemnotą małych miasteczek i wsi jest przecież potrzebna każdemu działaczowi kultury.

Moje na powyższy temat uwagi w dyskusji z kolegami kierownikami bibliotek powiatowych wywołały sprzeczny dwójakiej natury: po pierwsze bibliotekarz nie może być „omnibusem” znającym poszczególne dziedziny wiedzy i techniki, po drugie kształtowanie wrażliwości bibliotekarzy na piękno arcydzieł literatury, plastyki i muzyki oraz usiłowanie uaktywnienia ich umysłów w kierunku trafnej i obiektywnej oceny tych dzieł — to funkcja zbędna czy poboczna, która nie powinna się wiązać ze szkoleniem. Mniejsza lub większa znajomość różnorodnych dziedzin życia, prawidłowa, naiwna lub zgoła fałszywa ocena dzieł literatury

i sztuki to osobista, zdaniem moich polemistów, sprawa człowieka, uzależniona od jego inteligencji i dla tego nie można natrętnie poprawiać jego w tych dziedzinach błędów. Tylko drogą własnych doznań i przeżyć formuje on swój właściwy stosunek do świata.

Ja mam jednak odmienne zdanie. I chociaż daleki jestem od niedyskretnego wkraczania w intymne sfery psychiki tych, którzy korzystają z bibliotek, to jednak kształtowanie w tym względzie psychiki bibliotekarzy — uważam za obowiązek. Nie mam rzecz pewna zamiaru mnożenia tzw. „pięknoduchów” w gronie pracowników bibliotek. Chcę jednak doświadczyć, że ten kierunek jest właśnie istotnym, gwarantującym przydatność pracowników bibliotek.

Dochodząc do sedna sprawy stwierdzam, że np. u pedagoga nie tylko znajomość pedagogiki i wszystkich innych pomocniczych składników nauczycielskiego rzemiosła decyduje o jego zawodzie, ale przede wszystkim gruntowna znajomość przedmiotu, który wyklada. Polonista, historyk, geograf czy matematyk koniecznie musi wiedzieć, jak przekazać swoje wiadomości innym, ale i bez przygotowania pedagogicznego jest, zawdzięczając swoim wiadomościom, zdolny wykonywać zawód nauczyciela.

Wydaje mi się, że wielu, a szczególnie wszyscy ci bibliotekarze, którzy mając podstawowe wykształcenie ogólne specjalizowani są tylko w zakresie form i metod pracy w bibliotece, są właśnie w takim absurdalnym położeniu, w jakim znalazłby się każdy nauczyciel znający dydaktykę, psychologię, a nie znający przedmiotu wykładu.

Jaką więc ma być wiedza i przygotowanie pracownika bibliotecznego, który też przecież wykonuje pracę oświatową, jak każdy nauczyciel? Bibliotekarz musi wyrastać ponad swoje środowisko (mam na myśli zawsze środowisko wiejskie i małomiasteczkowe), nie może się separować, ale i nie może schlebiać niewiedzy, miernym lub zgoła pozbawionym smaku gustom otoczenia. Co w tej chwili może powiedzieć przeciętny bibliotekarz gromadzki w obronie „Wojny i pokoju”, a co na potępienie „Trędowatej”? Jak ma zachęcać do czytania tak omijanej przez czytelników poezji, skoro sam jej nie zna? Co może powiedzieć o energii atomowej lub o muzyce czy malarstwie, jeśli o tych sprawach wie mało lub prawie nic. Najgorsze zaś jest to, że niejednokrotnie można dostrzec ograniczanie się bibliotekarza do czytania literatury brukowej o tak podniecających wyobraźnię tytułach jak: „Porwana w noc poślubną” lub „Morderstwo w hotelu pod Różą” itp. Jakiż więc nadać kierunek szkoleniu bibliotekarzy? Czy nadal poprzestać na przeświadczeniu, że czas zrobi swoje? Czy w dalszym ciągu liczyć na liczbę przeszkolonych bibliotekarzy, a mniej na ich poziom? Stwierdzam jeszcze raz, że trzeba uczyć bibliotekarzy porządku i poprawności w stosowaniu techniki bibliotecznej, zapoznawać z przeróżnymi formami pozyskiwania czytelników i propagandy książki, ale przede wszystkim szkolenie trzeba skierować na to, aby zwalczało ono niesłychane ubóstwo umysłowe naszych pracowników, aby mogli oni z kolei likwidować to ubóstwo w środowiskach, w których pracują.

Jerzy Kaczyński

BIBLIOTEKARZ A BIBLIOFIL¹

Współczesny bibliotekarz jest obciążony ogromem zadań organizacyjnych i pedagogicznych. Coraz rzadziej reprezentowany jest w naszym zawodzie typ szperacza i miłośnika książki. Cieszymy się widząc tom zaczytany, mundurujemy wszystkie woluminy w szare płótno; mikrofilm czy mikrokartę zaczynamy traktować na równi z książką.

Bibliotekarzowi, przytłoczonemu ciężarem prac usługowych i techniczno-manipulacyjnych, grozi zatrata uczuciowego stosunku do przedmiotu jego pracy — książki.

Możliwe są dwie krańcowe postawy wobec dzieła drukowanego: ściśle utylitarna i uczuciowo-romantyczna. Domeną miłośnictwa książek — bibliofilstwa jest stosunek uczuciowy. Nie można zaprzeczyć, że dla bibliotekarza najistotniejsza jest użytkowa wartość książki — jej poziom naukowy, wartość jako źródła lub dokumentu epoki, wreszcie jej walory literackie, dydaktyczne lub po prostu poczytność. Mówi się, że „Bibliotekarz pracuje z książką, ale dla czytelnika”.

Człowiek od niepamiętnych czasów ozdabiał swe narzędzia, pragnął uczynić je pięknymi. Uczuciowy stosunek do własnych wytworów jest dla człowieka niezmiernie charakterystyczny. Materialna strona książki i jej funkcja społeczna dysponują ją do tego, żeby stała się narzędziem pięknym i szczególnie umiłowanym. Dlatego sądzę, że trudno być dobrym bibliotekarzem bez choćby odrobiny bibliofilstwa, miłości do samych książek, wyczulenia na ich piękno i indywidualny charakter. Szczególnie jeśli pojmujemy miłośnictwo do książek nie tylko jako pęd do posiadania, ale przede wszystkim zamiłowanie do obcowania z piękną, starą lub rzadką książką. Wreszcie przyzwyczajenie do posługiwania się w swej pracy estetycznie wykonanym drukiem.

¹ Artykuł jest napisany na kanwie zagajenia, które zostało wygłoszone na pierwszym zebraniu powstałej w 1958 roku Sekcji Bibliofilskiej Oddziału Łódzkiego S.B.P., która została następnie przekształcona w Klub Miłośników Książki w Łodzi. Sposób potraktowania zagadnienia nie pozwolił na pełne ustosunkowanie się do dostępnej literatury przedmiotu. Podaję niektóre ważniejsze pozycje przydatne przy rozważaniu tematu:

1. Cień: Stare dziwactwa i nowe prawdy. *Życie Literackie* 1954 nr 47, s. 9.
2. Demby Stefan: O miłości do ksiąg w Polsce. — 1925.
3. Grycz Józef: Trzeci zjazd bibliofilów polskich we Lwowie. Kraków 1929. Odb.: *Silva Rerum*.
4. Harison K. C.: Bibliophily in the public library. *Librarian* 1953 cz. 8.
5. Korpała Józef St.: Bibliotekarstwo a bibliofilstwo. Kraków 1929.
6. Lewicki Kazimierz: Szkoła jako teren propagandy bibliofilskiej. — 1929.
7. Muszkowski Jan: O wrogach i miłośnikach książki. — 1923.
8. Skwarnicki Marek: Polskie towarzystwa bibliofilskie (1921—1939). *Przegląd Biblioteczny* 1955, s. 313.
9. Pamiętnik II Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie. — 1928.
10. Pierwszy Zjazd Bibliofilów Polskich w Krakowie... Sprawozdanie. Kraków 1926.
11. Sokulski Justyn: Co to jest bibliofilstwo. Kraków 1931.
12. Terlecki Olgierd: Nowe bibliofilstwo. *Dziennik Literacki* 1950 nr 12, s. 4.

Tradycje współpracy bibliotekarstwa i bibliofilstwa są dawne. Najwybitniejsi bibliotekarze polscy to najczęściej równie wybitni bibliofile. Organizowano niegdyś wspólne zjazdy. Cechą charakterystyczną organizacji bibliofilskich międzywojennej Polski było to, że przeważali w nich pracownicy książki a przede wszystkim bibliotekarze.

Dziś miłośnictwo książki traktowane jest często jako przeżytek, swoista donkiszoteria. Samo pojęcie bibliofila jest w oczach wielu bibliotekarzy zdyskredytowane. Słyszysz się często zarzuty: bibliofile kradną książki (niestety nie tylko oni...), dezorganizują rynek księgarski i antykwarski, wykupując niektóre wydawnictwa, bibliofilstwo jest pożywką, na której może rozwinąć się spekulacja książką. Naturalnie te zarzuty mają swe uzasadnienie. Bibliofilstwo pojęte jako zbieractwo posiada nieodstępną cechę wszystkich zbieractw: kolekcjonerzy wymieniają książki, odstępują sobie, sprzedają, handlują zawzięcie. Najczęściej handel ten przynosi uczestnikom tyleż przyjemności i dreszczyków co i strat finansowych. Zjawiają się również jednostki, które pod pozorem bibliofilstwa prowadzą zwykłą spekulację i handel łańcuszkowy.

Grupa ludzi kupujących i sprzedających książki jest jednak warunkiem istnienia handlu antykwarskiego, który byłby nie do pomyślenia, gdyby jedynymi jego odbiorcami były biblioteki. Miłośnicy ksiąg stwarzają bodźce do ujawniania zapomnianych książek. W konsekwencji najwartościowsze egzemplarze prędzej czy później trafią do naukowych bibliotek, miast iść pod przysłowiowe „placki”. Szczególnie duże zasługi mają miłośnicy książek w czasach wojennych. Niejedną książkę uchronili od zagłady. Po wojnie dzięki ich wysiłkom niejedno wielotomowe dzieło zostało skompletowane, często były to roczniki czasopism zbierane numerami a nawet stronicami.

Ale trzeba pamiętać, że nie każdy miłośnik książki jest równocześnie zbieraczem.

Nawet jeśli bibliofilstwo uznać jedynie za manię, „hobby” z rodzaju filatelistyki, to musimy przyznać, że jest to „konik” najbardziej wyostrający zmysł obserwacyjny i posiada najbogatszą historię i formy zainteresowań.

Uczuciowy stosunek do książki daje bibliotekarzowi-bibliofilowi większe wyczucie cech typograficznych czy też inwentarzowych książki; wyostrza pamięć tych cech, ułatwia ocenę. Naturalnie nie wolno mu tracić z oczu istotnych naukowych i społecznych wartości dzieła, na co pozwalają sobie niekiedy miłośnicy książki.

Dziś bibliofilstwo przeszło liczne przeobrażenia. Coraz rzadsze są prywatne zbiory konkurujące i uzupełniające biblioteki naukowe, jak np. zbiór Michalskiego. Cena książki antykwarskiej jest stosunkowo wysoka. Brak dziś ludzi bogatych, chcących i umiejących kupować drogie książki. Ale równocześnie bardzo rozszerzyło się zamiłowanie do zbierania i kupowania ładnych książek, nieomal każde cokolwiek porządniejsze współczesne wydawnictwo szybko znika z półek księgarskich.

Wobec tak szerokiego zainteresowania książką, jakie obecnie obserwujemy, właśnie biblioteka ma specjalne obowiązki wobec bibliofilstwa polskiego. Powinna ona dać społeczeństwu możliwość zetknięcia się z piękną książką przez wystawy, wykładanie do przejrzenia itp.

Jeśli tylko istnieje odpowiednia ku temu atmosfera w bibliotece, poja-

wia się w niej specyficzna postać czytelnika. Jego sposób korzystania ze zbiorów można by określić mianem „czytelnictwa bibliofilskiego”. Nie pracuje on w pełnym tego słowa znaczeniu naukowo, ale nie jest też zwykłym odbiorcą literatury pięknej czy popularnonaukowej. Jest to człowiek, który kocha grzebanie się w książkach. Często prowadzi dyletanckie badania, lubi obcować ze źródłami, pięknymi, rzadkimi lub dziwnymi książkami, starymi czasopismami itp. Ten typ czytelnika bywa nieraz kłopotliwy, ale przeważnie bibliotekarze i bibliofile mają doń słabość.

Ważnym obowiązkiem biblioteki wobec współczesnych miłośników książki jest gromadzenie i udostępnianie wzorów pięknych książek, papieru, okładin, obwolot, ekslibrisów, które oddziaływałyby na bieżącą produkcję wydawniczą. Biblioteka powinna wytwarzać zainteresowanie piękną książką, starać się oddziaływać na profil księgozbiorów domowych swoich czytelników, którzy gromadzą je często na oślep. Żeby jednak zorganizować w bibliotece pokaz ciekawych druków o wartościach plastycznych czy historycznych, wystawę pierwodruków, ekslibrisów, historii techniki drukarskiej, aby wreszcie zaspokoić żądania szperaczy, bibliotekarz musi mieć odpowiednie przygotowanie. Niektórzy idą dalej, np. K. C. Harison w swym artykule „Bibliophily in the public library” oprócz orientacji bibliotekarza w dziedzinie bibliofilstwa, doradza organizowanie przy każdej bibliotece powszechnej zbioru cymeliów, pierwszych wydań, ekslibrisów, regionalnych rękopisów itp.

Nasza prasa bibliotekarska, z wyjątkiem „Roczników Bibliotecznych” nie poświęca prawie wcale uwagi technice, estetyce i historii książki, choć z pewnością znaleźliby się zarówno autorzy jak i chętni czytelnicy. Charakterystyczne jest, że zawodowy organ księgarzy, których z natury rzeczy musi cechować do książki stosunek męrkantylny obliczony na krótką metę i określony planem finansowym, znajduje jednak miejsce na problematykę księgoznawczą.

Wreszcie pozostaje problem pracy bibliotekarza w organizacjach bibliofilskich. „Przeгляд Biblioteczny” w artykule Marka Skwarnickiego odesłał ruch bibliofilski do lamusa historii, był on zdaniem autora reakcją na zalew kapitalistycznego rynku książkową tandetą. „Po wojnie bibliofilstwo nie odrodziło się tracąc grunt, z którego może wyrastać. Nienormalne stosunki panujące na kapitalistycznym rynku książki przeszły do historii. Rozwój kultury socjalistycznej prowadzi obecnie do rozszerzenia czytelnictwa publicznego, do jak najszerszej popularyzacji dobrej książki wśród mas narodu”.

Przyczyny zamarcia ruchu bibliofilskiego były inne i z chwilą, gdy tylko w ostatnich czasach powstała możliwość wznowienia organizacji, zaczęły one powstawać w różnych ośrodkach, bowiem oprócz masowego czytelnictwa istnieje zainteresowanie książką specjalną. Książka współczesna polska, choć jej szata graficzna poprawiła się w ostatnich latach, potrzebuje warsztatów eksperymentalnych i fachowej krytyki, bowiem grozi jej skostnienie w masowej przeciętności.

Organizacje miłośników książki nie są konieczną formą propagandy pięknej i dobrej książki. Wartość dzieła drukowanego płynie nie tylko z umowy kolekcjonerów, jak się dzieje np. w filatelistyce, ma ono obiektywną podstawę.

Pomimo tego jednak zrzeszaniu się bibliofilów nie można odmówić sensu. W klubach i stowarzyszeniach mogą spotykać się ludzie o pokrewnych zainteresowaniach, mogą prowadzić pewne badania, organizować wystawy i eksperymentalne wydawnictwa. Wreszcie tu mogą powstawać inicjatywy dążące do szerszej propagandy książki. Uczestnictwo w pracach organizacji bibliofilskich dla pracowników książki może być niesłychanie pożyteczne, pozwoli im nawiązać kontakty z ludźmi z innych zawodów, dla których sprawa książki jest również sprawą żywą, poszerzy horyzonty, pozwoli zetknąć się z edytorstwem.

Wspomniany już organ Stowarzyszenia Księgarzy Polskich zachęcał swych członków do zainteresowania się przejawami ruchu organizacyjnego miłośników książki. Nie trzeba chyba obszerniej dowodzić, że wśród organizatorów bibliofilstwa znów należne miejsce powinni zająć bibliotekarze.

Janusz Dunin

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Prawnik o Bibliotece Polskiej w Paryżu. — Miejsce dla Biblioteki Narodowej. — Testament rosyjskiego bibliofila. — Z książką popularnonaukową do czytelnika. — Literatura popularnonaukowa czy popularyzacja literatury naukowej? — O książkę „do czytania”. — Biblioteki i nieporozumienia. — Dyskusja prasowa o kryzysie prasy.

Sprawa Biblioteki Polskiej w Paryżu od dłuższego już czasu zajmuje i oburza polską opinię publiczną. Mianowicie pewne koła emigracji polskiej we Francji przy poparciu wrogich Polsce czynników francuskich kwestionują stan prawny tej placówki naukowej. Ostatnio zabrał na ten temat głos Manfred Lachs, który w artykule „Sprawa Biblioteki paryskiej” (*Przegląd Kulturalny*, nr 20) ujmuje tę sprawę z formalnego, prawniczego punktu widzenia. Wybitny ten znawca prawa międzynarodowego pisze:

„Przez okres przeszło stu lat dom przy Quai d'Orléans był przybytkiem kultury polskiej, wiernie strzegł pamiątek kultury narodowej i gromadził je w najcięższych dla kraju chwilach. Tak się działo w okresie, gdy gospodarzem jego były cztery polskie towarzystwa naukowe we Francji, i później, gdy powstaje Towarzystwo Historyczno-Literackie (rok 1854), które z kolei ustępuje go Akademii Umiejętności w Krakowie.

Po pięćdziesięciu latach swojego istnienia Biblioteka przechodzi na własność i we władanie instytucji krajowej, która odtąd czuwać miała nad tym, by Biblioteka ta służyła nadal kulturze polskiej i współpracy kulturalno-naukowej polsko-francuskiej. Akt przekazania odbył się *lege artis*.

Umowę, która go sankcjonowała, ówczesny prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego nazywa „ostatnią formalnością”, bo w ówczesnych okolicznościach stało się jasne, że Towarzystwo to, wszedłszy w okres faktycznej likwidacji, nie mogło zapewnić dalszego należytego funkcjonowania Biblioteki. Dokument podkreśla, że Towarzystwo przekazuje: „na własność Akademii swoje dobra ruchome i nieruchome”.

I dwaj suwereni — w zasięgu ich władzy transakcja ta została bowiem doko-

nana — udzielają swojej sankcji. Prezydent Francji wyraził zgodę na cesję, cesarz Austrii na przejęcie praw przez Akademię krakowską. Biblioteka wkracza w nowy okres swojego istnienia”.

W okresie międzywojennym pełnię praw nad Biblioteką wykonuje Polska Akademia Umiejętności, a na utrzymanie jej łoży naród polski poprzez sumy umieszczane na ten cel w budżecie państwa. Stan ten po wojnie potwierdza polsko-francuska konwencja o współpracy intelektualnej zawarta 19 lutego 1947 r. określająca Bibliotekę jako własność Polskiej Akademii Umiejętności.

„Dlatego też władze polskie — pisze dalej prof. Lachs — już w pierwszych latach po wojnie przeznaczyły poważne kwoty na remont zniszczonego budynku i na konserwację niszczących zbiorów.

Wszelkie zatem były dane ku temu, by rozpocząć nowy rozdział współpracy kulturalnej polsko-francuskiej, w której niepoślednie miejsce mógłby zająć ośrodek naukowy w postaci Biblioteki paryskiej. Stało się jednak inaczej.

Poprzez pozorne umowy dzierżawne i inne, umowy naruszające niezaprzeczalne prawa właścicieli, umowy zawarte z naruszeniem uprawnień ówczesnych kierowników Biblioteki, poprzez odmowę współpracy z instytucjami krajowymi uniemożliwiono jedynie właściwe rozwiązanie sprawy. Chwycono się fikcji: utworzono w Paryżu na nowo Towarzystwo Historyczno-Literackie, które miało być „spadkobiercą” owego Towarzystwa założonego w r. 1854. Usiłowano w ten sposób ożywić instytucję, która przestała istnieć przeszło pół wieku temu, w tym jedynie celu, by objęła ona władzę nad Biblioteką i ona właśnie wystąpiła przed sąd paryski w r. 1951, domagając się unieważnienia praw instytucji krajowych do Biblioteki. A przecież Towarzystwo Historyczno-Literackie, które przekazało Bibliotekę instytucji krajowej, przestało istnieć, a osoby występujące w jego imieniu, jeśli reprezentują jakąś instytucję, to w każdym razie zupełnie inną i nie identyczną z Towarzystwem, które istniało w r. 1891.

Wreszcie wysuwa się argumenty związane ze zmianą strukturalną naczelnych instytucji naukowych w Polsce, w szczególności z powstaniem Polskiej Akademii Nauk. Ale przecież i one muszą pozostać bez znaczenia. Bo skoro uznano Bibliotekę jako państwową instytucję naukową, skoro Polska Akademia Umiejętności była instytucją o charakterze publicznym, wszelkie zmiany jakie zaszły formalnie uchylić się muszą spod kompetencji jakichkolwiek czynników czy organów poza granicami Polski, a merytorycznie w niczym nie zmieniają sytuacji prawnej.

Nie ma podstaw do odraczania nieuniknionej w świetle prawa i słuszności decyzji. Dalsza zwłoka nie leży również w interesie współpracy naukowej i kulturalnej między Francją i Polską”.

Ale Biblioteka paryska nie stanowi jedyne naszego „bibliotecznego” zmarwienia. Niemniejszym chyba jest sprawa lokalu dla Biblioteki Narodowej, która po 30 latach pracy stale jeszcze jest sublokatorem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Ten bolesny problem podjął Lesław M. Bartelski w artykule „Nowa Huta w Cytadeli?” (*Nowa Kultura*, nr 21). Po syntetycznym przedstawieniu prac Biblioteki i po ukazaniu — na przykładach radzieckich i amerykańskich — jej znaczenia i perspektyw Bartelski pisze:

„Jesteśmy krajem znanym z szerokiego gestu. Zamek Warszawski, dzieło wątpliwej wartości architektonicznej, rozpalili wyobraźnię tysięcy, jeśli nie milionów Polaków. Przeciwników jego odbudowy zasypano argumentami konieczności wzniesienia tego „niezapomnianego” budynku i to chyba jedynie po to, aby była nadal w pełni uzasadniona nazwa Placu Zamkowego. Zabawa kosztowna, korzyści prawdopodobnie wiele z niej nie będzie. Ale stanie się zadość „tradycji”. Również pro-

blem budowy pomnika Bohaterów Warszawy należy do tych tematów, które pasjonują wielu ludzi. Któż jednak podniesie głos i będzie domagał się budowy Biblioteki Narodowej poza garstką specjalistów i zapaleńców? Zamiast więc pakować pieniądze w budowlę, z których nie będzie wiele pożytku, czy nie lepiej by zainwestować te wydatki w instytucję, której unowocześnienie stanie się z latami źródłem wielkich, oczywiście niematerialnych zysków? Zbudowaliśmy Nową Hutę, nawet jej przeciwnicy widzą po latach, że była to decyzja słuszna. Pozwólcie więc, że użyję porównania z dziedziny przemysłu — nowa Biblioteka Narodowa, centrala dokumentacji naukowej, powinna właśnie stać się taką Nową Hutą kulturalną, bez niej nie może być mowy o efektywnym rozwoju nauk. Plany rozwojowe na najbliższe lata w zakresie kultury zawierają jedynie bardzo ogólnikowe propozycje. Tymczasem powinniśmy jasno postawić sprawę — budowa Biblioteki Narodowej w Warszawie w ramach najbliższej pięcioletki jest sprawą ogólnonarodową. Wojsko oddało miastu tereny Cytadeli. Być może, że zbuduje się tam osiedla mieszkaniowe. A czy nie lepiej wykorzystać ten teren, doskonały, jeśli chodzi o warunki lokalizacyjne, pod budowę Biblioteki Narodowej? Znalazłoby tam pomieszczenie i Muzeum Rewolucji, a także nieśmiało postulowane Muzeum Kultury Polskiej, będące muzeum piśmiennictwa i literatury.

Apelujemy więc do społeczeństwa o podjęcie akcji budowy Biblioteki Narodowej na terenie Cytadeli, o budowę nowoczesnego ośrodka informacji i dokumentacji naukowej, tak potrzebnej naszemu narodowi. Nie wątpimy, że akcję tę poprze nie tylko społeczeństwo w kraju, ale także i nasi rodacy rozsiani po całym świecie. Wielka Biblioteka Narodowa stanie się wtedy synonimem naszej siły kulturalnej i ciągłości tradycji. Czyżby 40 milionów Polaków z całego świata miało być mniej wytrwałymi w wysiłkach od biskupa Żaluskiego? A taka biblioteka może stać się pomnikiem o wiele wspanialszym od martwego cokołu z postacią czy symbolem, właśnie pomnikiem Bohaterów Warszawy”.

Lokalizacja Biblioteki Narodowej na terenie Cytadeli wydaje się szczęśliwa. Zapewnia bowiem oddalenie od miejskich hałasów, dobrą komunikację z całym miastem oraz miejsce na dalszą rozbudowę. Wydaje się jednak, że kwestii budowy gmachu BN nie należy łączyć z rekonstrukcją Zamku czy ufundowaniem pomnika Bohaterów Warszawy, nie należy tego czynić zwłaszcza w formie alternatywnej: Biblioteka lub Zamek. Nad sprawą Zamku można bez większej szkody dyskutować jeszcze przez lat 20. Bibliotekę trzeba budować już!

Każda wielka biblioteka naukowa ma swoje tajemnicze depozyty i sensacyjne odkrycia. Do takich należał księgozbiór Arkadego Tołoczanowa, wysokiego urzędnika carskiego w Warszawie; o księgozbiórze tym i jego twórcy pisze Monika Warneńska („Tajemnica machoniowej szafki” *Trybuna Ludu*, nr 147).

„16.IV.1897 zmarł w Warszawie Arkadij Andrejewicz Tołoczanow, zapisując testamentem swoim bibliotece, liczącą około 30 000 woluminów wartości łącznej ponad 100 000 rubli Uniwersytetowi Warszawskiemu, podówczas uczelni rosyjskiej”.

W skład księgozbioru wchodziły dzieła w różnych językach, w znacznej części zabronione przez carską cenzurę i nielegalnie przemycane w granice cesarstwa. Poza nimi w skład depozytu wchodziła niewielka machoniowa inkrustowana szafka.

„Otóż w szafce tej, której zawartość z woli testatora miała być udostępniona społeczeństwu dopiero w pół wieku od jego śmierci, znajdował się wedle ogólnikowego określenia w testamencie: „zbiór różnych wydawnictw w języku rosyjskim, które wyszły za granicą i mogą choć w dalekiej przyszłości stanowić ciekawy materiał dla historii naszego czasu”.

Do zbadania i opracowania zawartości szafki zgodnie z wolą testatora, przystąpiono dopiero w ostatnich latach. Okazało się wtedy, że:

„Były w niej dzieła myślicieli rosyjskich ubiegłego wieku, takich jak Hercen, Ogariew, Czernyszewski; były pisma innych autorów rosyjskich — liberałów, którzy za granicą ogłaszali drukami prace, dotyczące polityki państwa rosyjskiego i jego stosunków społecznych. Były broszury propagandowo-oświatowe, rozprowadzane wśród chłopów i robotników przez poszczególne kółka rewolucyjne. Wśród „połoniców” związanych z ruchem rewolucyjnym, jakie ukrywała kolekcja Tołoczanowa, można znaleźć książki i broszury, ulotki i gazety.

Jest więc tutaj „Przedświt”, są publikacje książkowe, ogłaszane w Genewie stanowiącej ważkie skupisko polskich rewolucjonistów; wśród publikacji tych zwraca uwagę m.in. „Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania, zwołanego w 50-tą rocznicę listopadowego powstania przez redakcję „Równości” (Genewa 1881). Jest wydany również w Genewie w r. 1881 „Program socjalistów galicyjskich”. Jest słynna praca Młota — Diksztajna „Kto z czego żyje”, jest antologia poezji rewolucyjnej „Czegóż chcą”. Jest wydana w Krakowie w r. 1883 „Rozmowa dwóch kmiotków” — jedna z wielu broszur, popularyzujących w najprostszej formie podstawy ruchu rewolucyjnego; jest wydana w Paryżu w r. 1883 praca J. Dru-ta „Ruch robotniczy w Królestwie Polskim w okresie trzech ostatnich lat”. Osobne miejsce zajmują prace dotyczące położenia Polaków i warunków ich życia pod zaborem rosyjskim — oczywiście wydawane poza granicami Kongresówki, a więc np. S. Wigury „Dziesięciolecie cenzury rosyjskiej w Królestwie Polskim 1880—1891”, T. Raclawickiego „Z pod zaboru rosyjskiego” (Poznań 1892—96) i inne. Należątki firmowe na poszczególnych książkach świadczą, że Tołoczanow sprowadzał je za pośrednictwem wielkich księgarń zagranicznych; grupowanie broszur na poszczególne tematy w osobnych „klockach” świadczy o jego orientacji w poszczególnych tematach, związanych z zagadnieniem ruchu rewolucyjnego”.

Warto jeszcze podać za Warneńską, że wkrótce w „Rocznikach Bibliotecznych” ukaże się praca Marii Brykalskiej pt. „Księgozbiór Arkadego Tołoczanowa”; na pewno zainteresuje ona nie tylko bibliotekarzy.

O ciekawych eksperymentach Biblioteki Publicznej w Warszawie w propagowaniu i szerokim udostępnianiu literatury popularnonaukowej pisze (zw) w nrze 20 *Trybuny Literackiej* („Kilka doświadczeń... — a to dopiero początek”). Z artykułu wynika, że Biblioteka Publiczna stosuje różnorakie formy propagandowe: 1^o co dwa tygodnie kierowniczkę wszystkich wypożyczalni na specjalnym zebraniu zaznajamiają się z nowościami wydawniczymi ze szczególnym uwzględnieniem książek popularnonaukowych; 2^o co kwartał organizuje się dla pracowników wypożyczalni seminaria, na których pod kierunkiem wybitnych specjalistów — profesorów omawiane są aktualne osiągnięcia i kierunki w nauce i sztuce; 3^o w wypożyczalniach stosuje w działach popularnonaukowych wolny dostęp do półek; 4^o pogadanki w zakładach pracy, w których Biblioteka Publiczna prowadzi punkty biblioteczne. Szczególnie skuteczną okazała się trzecia z wymienionych metod. Oto „w bibliotece przy ul. Polnej w ciągu 3 kwartałów 1957 r. wypożyczono 394 książki pop.-nauk., zaś w I kwartale br. już 681”.

Czytelnictwo literatury popularnonaukowej zależy jednak nie tylko od sposobów propagowania, ale i od jej siły atrakcyjnej. Sprawę tę porusza Krzysztof Pomian, zajmując się w artykule „Krzyżówki czy światopogląd?” (*Nowa Kultura*, nr 22) pewną koncepcją popularyzowania humanistyki. Dowodzi on, że tzw. prace popularyzatorskie z tej dziedziny zasadzają się przeważnie na wulgaryzowaniu problemów. Uważa tedy, że właściwa popularyzacja humanistyki powinna

wyrazić się przez szerokie udostępnianie — na drodze odpowiedniej polityki cen i nakładów — odpowiednich prac naukowych, pisanych bez zamierzeń popularyzatorskich. „Popularyzacja nauki — zdaniem Pomiana — winna dążyć nie do tego, by ludzie wierzyli w poznawalność świata, lecz do tego, by sami umieli go poznać”. Celem popularyzacji nauki nie powinno być więc przekazywanie czytelnikowi bagażu erudycyjnego, lecz podawanie mu „materiału do myślenia”.

Pojęta w ten sposób popularyzacja wiedzy byłaby niewątpliwie najbardziej wartościowa. Zakresem swym wszakże mogłaby obejmować tylko dość jeszcze szczupłe u nas kręgi ludzi posiadających przynajmniej średnie wykształcenie. I dlatego pożyteczny jest także w popularyzacji kierunek nawet trywializujący, który przecież w jakimś sensie otwiera przed szerokimi masami ludzi niewykształconych perspektywy nauki i wiedzy.

„Powieści najpożyteczniejsze” to tytuł artykułu Kazimierza Koźniewskiego w nrze 19 *Polityki*. Za taką właśnie uważa on:

„Książkę napisaną językiem prostym, o fabule nawet sensacyjnej, albo czytelnej, o jasnym schemacie uczuć i psychologii bohaterów, o niedwuznacznym ładunku moralnym, gdzie nie jest nie, a tak jest tak. Takim książkom z jednej strony patronują Sienkiewicz i Kraszewski, z drugiej — Rodziewiczówna i... mniejsza zresztą o nazwiska”.

Chodzi Koźniewskiemu o „powieści tradycyjne w literackiej formie a codzienne w fabularnej treści”. Pożyteczność takiej literatury leży — zdaniem autora — w tym, że „kształci (ona) obywateli przeciętnych, w masie swej będących istotnym członem każdego społeczeństwa”.

Troska Koźniewskiego wydaje się przesadzona. Przede wszystkim społeczna doniosłość literatury drugo- i trzeciorzędnej nie jest tak wielka, jak wynika z jego opinii, po wtóre zaś ten właśnie rodzaj pisarstwa rozwija się u nas coraz śmielej. Problem poruszony przez Koźniewskiego ma zresztą dość szerokie znaczenie społeczne i wart jest szerszej dyskusji.

Trudno natomiast dyskutować z artykułem Donaty Ciepieńko - Zielińskiej „Co nas boleć powinno” (*Życie Literackie*, nr 20), tezy autorki zasadzają się bowiem w znacznej mierze na nieporozumieniach.

Pyta na przykład autorka: „Dlaczego sieć bibliotek w Polsce nie jest przynajmniej tak gęsta jak przed wojną?”. A przecież powszechnie wiadomo — można to zresztą sprawdzić w publikacjach statystycznych — że jest dzisiaj ona wielokrotnie gęstsza od przedwojennej. Sądzimy, że publikowanie artykułów opartych nie na rzetelnej znajomości tematu, lecz na zawodnym wyczuciu autora, nie przynosi nikomu pożytku, a wprowadza dezinformację.

Do ciekawszych inicjatyw naszych czasopism społeczno-kulturalnych należy niewątpliwie rozpoczęta w nrze 21 *Polityki* dyskusja na temat czytelnictwa prasy. Dyskusję rozpoczął Dariusz Fikus artykułem „Tygodniki w obliczu kryzysu?”. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnym przeglądzie prasy, kiedy dysponować będziemy obszerniejszym materiałem dyskusyjnym. Teraz powiemy tylko, że główną tezą Fikusa jest pogląd, iż przyczyną spadku nakładów czasopism społeczno-literackich jest nieznanostwo rynku czytelniczego i w związku z tym nieuaniejność zaspokojenia zainteresowań czytelnicznych.

Na koniec wreszcie: *Nowa Kultura* (nr 20) pt. „Co czytają Amerykanie” drukuje skrót artykułu Bernarda Berelsona. Jest to ciekawa próba usystematyzowania zagadnień czytelnictwa książek. *Głos Ostrowski* w nrach 13/1958 ((S) „Czytelnictwo dziecięce ważnym ogniwem w wychowywaniu młodzieży”) i 1/1959 (Jan

Schubert „10 lat pracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowie”) przynosi obszernie sprawozdanie z pracy Miejskiej B-ki Publicznej w Ostrowie. Jest ono o tyle ciekawe, iż daje dość typowy obraz osiągnięć i kłopotów naszego bibliotekarstwa powszechnego.

abc

MAŁA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA PWN *)

Wypuszczenie na świat niecodziennej księgi czy zbioru ksiąg witają najpierw twórcy, a dopiero potem czytelnicy. Tak się stało i w przypadku *Małej encyklopedii powszechnej*, którą zespół edytorski PWN przyjął podobno generalnym „oblewaniem”. W kilkanaście dni później, 15 kwietnia, z zazdrością spoglądano na szczęśliwców, którzy wracając z pracy w zatłoczonym autobusie przyciskali do piersi tekturowe pudełka. Byli to ci najodważniejsi, którzy blisko przed rokiem, nie wiedząc dokładnie, na co się decydują, podpisali talon subskrypcyjny. Dzisiaj, kiedy efekt pracy 474-osobowego zespołu okazale prezentuje się na półkach księgarskich, ten i ów żałuje, że się wówczas nie zdecydował. Obecnie przyjdzie może długo poczekać, bowiem co najmniej do końca bieżącego roku kolejne serie ABCD encyklopedii wydawane będą wyłącznie posiadaczom bonów subskrypcyjnych. Jest ich jak dotychczas ok. 160 000, a w wydawnictwie twierdzi się, że w wypadku ogłoszenia dodatkowej subskrypcji zgłosiliby się jeszcze drugie tyle chętnych. Trzeba powiedzieć, że niemożność natychmiastowego rzucenia na rynek encyklopedii i zaspokojenia wszystkich potrzeb nie wynika z jakiejś nieudolności czy złej woli wydawnictwa. Po prostu ograniczone moce produkcyjne naszych drukarni nie są w stanie wypuścić na raz większej liczby egzemplarzy. I tak już od listopada dziesięć maszyn pracuje na pełnych obrotach wyłącznie dla potrzeb encyklopedii, a przy samej oprawie tomu zatrudnionych jest niemal bez przerwy dwieście osób. To, że rozważa się obecnie możliwość rozpisania dodatkowej subskrypcji, również świadczy o tym, iż wydawnictwo myśli o czytelniku (egzemplarz, którego cena subskrypcyjna wynosi 180 zł, w wolnej sprzedaży kosztowałby 220.—).

Przytoczone wyżej fakty wskazują nie tylko na to, iż istnieją u nas rażące zaniedbania na odcinku wydawnictw encyklopedycznych. Świadczą one również o tym, że zapotrzebowanie społeczeństwa, że głód tego typu książek wzrosły u nas tak niepomierne, iż nie są w stanie ich zaspokoić przeprowadzane w normalnym trybie akcje wydawnicze. Dla sprostania nadzwyczajnym potrzebom konieczne są nadzwyczajne środki. Dopiero przy takich okazjach, kiedy niewystarczające okazują się kilkuset tysięcy nakłady encyklopedii, można sobie uzmysłowić rozmiar skoku cywilizacyjnego, jakiego dokonaliśmy w ciągu ostatnich lat. Znamienne jest, że tym nie notowanym dotąd powodzeniem cieszy się właśnie encyklopedia uniwersalna, obejmująca swoim zakresem wszystkie gałęzie nauki. Dowodzi to, iż rzesze ludzi, których wydzwignął awans społeczny i kulturalny, w może naiwnej trochę, ale na pewno zdrowej i zasługującej na podtrzymanie wierze garną się do powszechnego kompendium, pragną mieć dostęp do całej, choćby podanej w telegraficznym skrócie, wiedzy ludzkiej.

Mała encyklopedia powszechna jest wydawnictwem nowoczesnym, informującym, zwłaszcza w zakresie nauk ścisłych, o aktualnym stanie badań, dającym „pod-

*) *Mała encyklopedia powszechna PWN*. Komitet red.: B. Suchodolski (redaktor naczelny), A. Bromberg, L. Marszałek, B. Stachoń, A. Windholz, J. Wolański, T. Zabłudowski. W-wa 1959. Państw. Wyd. Naukowe, ss. XV, 1124, tabl. 114, map 17, ilustr., mapy w tekście.

stawową sumę wiedzy o świecie potrzebną współczesnemu człowiekowi". Jak najbardziej słuszną jest jej zasada wyjściowa: danie czytelnikowi informacji o problemach i faktach naszej epoki, a równocześnie nakreślenie historycznych perspektyw przeszłości. To pierwsze zadanie wykonane zostało przy walnym wsparciu licznych przeglądów syntetycznych i tablic statystycznych (jest ich ponad 150). Jeżeli idzie o historię, to zwraca uwagę szczególnie uczciwe i taktowne potraktowanie w nowej encyklopedii nietatwych spraw związanych z niedawną przeszłością. Nie ma w niej świadomych opuszczeń czy przemilczeń, nie brakuje żadnej z postaci, które niesłusznie kiedyś oskarżone i skazane, otrzymały pełną rehabilitację. Komuś, kto miałby ochotę pomówić nową encyklopedię o tendencyjną „stronniczość”, pragnąłbym poradzić, aby zajrzał do poważnej przedwojennej „Encyklopedii powszechnej Ultima Thule” (10 t.) i zawarty tam stek niewybrednych insynuacji i oszczerstw pod adresem ZSRR, ludzi i zjawisk postępu porównał z rzeczywistością, powściągliwą, choć nie pozbawioną elementu oceny informacją o politykach i generałach polskich z okresu międzywojennego oraz o „nieprzejednanych” współczesnych emigrantach.

Błędy i przeoczenia, które w sposób nieuchronny do tego typu wydawnictw się zakradają, będzie się poprawiało w następnych wydaniach, w czym niewątpliwą pomocą będą listy, spostrzeżenia i uwagi czytelników. Stać też będzie się aktualizować zawartość książki (a propos, nie jest całkiem zgodne z prawdą zapewnienie wydawnictwa, że materiał zawarty w encyklopedii aktualizowano aż do czerwca 1958, skoro o Konwickim i Machu mówi się jako o „związanych z Nową Kulturą”. podczas gdy wiadomo, że ustąpili oni z zespołu redakcyjnego przed 18 maja 1958).

Pod względem edytorskim *Mała encyklopedia powszechna* nie ustępuje zagranicznym wydawnictwom tego typu: przejrzysty układ, czytelny druk, dobry papier, przystoita oprawa ułatwiająca lekturę i budzą pełne zaufanie nabywcy. Dobrze również wypadło, mimo trudności przeżywanych przez naszą poligrafię, wykonanie techniczne tablic jednobarwnych, map wielobarwnych i w tekście, gorzej wyszły tablice wielobarwne.

Mała encyklopedia powszechna jest tylko praktycznym zapoczątkowaniem tych prac, które nasze wydawnictwa prowadzą w dwóch podstawowych kierunkach: stworzenia jedno- i wielotomowych encyklopedii uniwersalnych oraz popularnych encyklopedyjek kieszonkowych z różnych dziedzin wiedzy. Państwowe Wydawnictwo Naukowe pracuje w tej chwili nad popularną encyklopedią typu kieszonkowego, o 27 — 28 tys. haseł, obliczoną na najszerszego odbiorcę, a jednocześnie przystąpiło do przygotowywania encyklopedii 8-tomowej (80 000 haseł, przeciętnie po 12 wierszy na hasło), której pierwszy tom ma się pojawić już w 1961 roku, a całość zakończyć w 1964. Tempo (jeżeli tylko będzie dotrzymane) zaiste imponujące, zważywszy na fakt, iż 10 tomów przedwojennej „Encyklopedii Powszechnej Ultima Thule” wychodziło w ciągu 11 lat (1927 — 1938).

Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” natomiast jest w trakcie przygotowywania, na wzór cieszących się na zachodzie dużą poczytnością tzw. „Taschenlexikonów”, całej serii popularnych leksykonów z różnych gałęzi wiedzy. Będą one przeznaczone dla czytelników nie posiadających specjalistycznego wykształcenia, mieć zatem będą charakter popularyzatorski. Będą to wszystko książki tanie, ok. 15-złotowe, w kartonowej (być może lakierowanej) okładce, wydane w dużym nakładzie (30—50 tys.). Jeszcze w bieżącym roku ukaże się z tej serii „Mały słownik encyklopedyczny historii Polski”, który składać się będzie z ok. 1500 haseł, obejmujących historię Polski od czasów najdawniejszych aż po rok 1945. Do końca bieżącego roku mają jeszcze wyjść cztery tego typu słowniki:

pisarzy polskich, pisarzy światowych, z zakresu astronautyki oraz geograficzny (na razie poświęcony Europie). Na rok 1960 wydawnictwo zapowiada dalsze leksykony: terminów filozoficznych, z zakresu psychologii, religioznawstwa oraz słownik omawiający dla użytku pedagogów całą światową literaturę dziecięcą. Z bardziej luksusowych wydawnictw jeszcze w grudniu b.r. wyjdzie encyklopedia dla dzieci w wieku przedszkolnym (będzie to adaptacja Larousse'a, z oryginalnymi ilustracjami), a także 3. tom „Encyklopedii staropolskiej” Glogera, zawierający nowo-opracowane uzupełnienia oraz sprostowania błędów i nieścisłości zawartych w dwóch poprzednich tomach. W roku 1960 ukaże się również obszerny luksusowy leksykon pisarzy światowych (europejskich i amerykańskich) oraz słownik terminów literackich.

J. O.

BIBLIOGRAFICKÝ KATALOG ČSR

Bieżąca bibliografia narodowa Czechosłowacji istnieje już od roku 1889. Zapoczątkował ją *Český Katalog Bibliografický* wyd. w Pradze. Wydawnictwo zmieniało format, częstotliwość a także wydawcę, którym ostatecznie została Národní Knihovna (Biblioteka Narodowa) w Pradze. Część słowacką redagował, potem wydawał oddzielnie Bibliografický Ústav pri Knížnici Slovenskej Univerzity (Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Uniwersyteckiej) w Bratisławie, a obecnie Matica Slovenská w Martinie.

Wszystkie te zmiany sprawiły, że *Bibliografický Katalog* jako całość przedstawia się bardzo niejednolicie.

Początkowo był to tygodnik, którego tytuł *Bibliografický Katalog* ustalili się dopiero w 1923 r. Od 1929 r. bibliografia wychodziła jako rocznik. Roczniki obejmują okres od 1929 do 1946 r. Bibliografia jednak wydawana w rocznikach nie zaspokajała potrzeb bibliografii bieżącej. Od 1933 r. wznowiono więc wydawanie zeszytów tygodniowych, które od 1947 r. stanowią już jedyną narodową bibliografię bieżącą w Czechosłowacji, pt. *Bibliografický Katalog Československé Republiky. Týždenni sešitové vydání*.

Od 1946 r. wprowadzono również podział bibliografii na trzy równoległe serie: serię A (Knihy) — obejmującą książki wydane w Czechach, Morawach i na Śląsku, serię B (Slovenské Knihy) — książki wydane w Słowacji, serię C (Hudebniny) — wydawnictwa muzyczne.

W 1951 r. serie te otrzymują własne tytuły i zaczynają wychodzić oddzielnie jako trzy równoległe bibliografie:

- Česká kniha — w zeszytach tygodniowych,
- Slovenská kniha — w zeszytach miesięcznych,
- České a Slovenské Hudebniny — obejmujące rocznie 10 numerów.

W latach 1953—1954 ukazują się jeszcze dwie nowe serie *Bibliografického Katalogu*: *České Časopisy* oraz *Slovenské Časopisy*. Jest to bibliografia zawartości czasopism czeskich i słowackich.

Ostatnie zmiany w formie wydawnictwa zaszły w r. 1955, w wyniku których *Bibliografický Katalog* obejmuje następujące bibliografie:

- České knihy,
- České Hudebniny,
- Články v Českých Časopisech

oraz

*Slovenské Knihy,
Slovenské Hudebniny,
Články v Slovenských Časopisoch.*

Spośród wspomnianych serii wydawnictwa formę najbardziej odrębną posiada *Bibliografický Katalog ČSR 1929—1946*.

Każdy tom tego katalogu obejmuje roczną produkcję wydawniczą na terenie Czechosłowacji. Bibliografia nie uwzględnia jednak czasopism, a w rocznikach za lata 1939—1945 pominięto całkowicie wydawnictwa słowackie. W roku 1946 piśmiennictwo słowackie zostało opracowane oddzielnie jako drugi tom rocznika.

Roczny materiał każdego tomu został podzielony na pięć wielkich grup:

1. České spisy (wykazy książek czeskich),
2. Dodatky k českým spisům, jež vyšly před rokem... (Dodatkowy wykaz książek, które wyszły przed rokiem objętym bibliografią),
3. Jinojazyčné spisy (Wykazy dzieł w językach obcych),
4. Mapy,
5. Hudebniny (Dzieła muzyczne).

Przejrzysty opis pozycji zawiera wszystkie najpotrzebniejsze informacje o dziele. Pozycje wszystkich grup objęte są numeracją ciągłą. Materiał każdej grupy został uporządkowany alfabetycznie. W dziale: Jinojazyčné spisy — wprowadzono jeszcze dodatkowy podział na języki. Dzieła muzyczne zostały opracowane bardziej szczegółowo. Po wykazie alfabetycznym umieszczono jeszcze raz ten sam materiał w układzie systematycznym wg rodzajów instrumentów. Schemat klasyfikacji ułatwia orientowanie się w wykazie.

Drugą część tomu stanowią indeksy i wykazy bibliograficzne opracowane na podstawie rocznego materiału bibliografii i zestawione dość przypadkowo. Są to: Odkazový autorský seznam (Indeks nazwisk z odsyłaczami do haseł autorskich), Seznam pseudonymů (Wykaz pseudonimów),

Spisovatelé, kteří použili pseudonymů (Wykaz nazwisk tych pisarzy, którzy występują w bibliografii pod pseudonimem).

Wspólną wadą tych indeksów jest brak odsyłaczy do poszczególnych pozycji bibliografii. Hasła indeksów odsyłają do haseł autorskich, bez względu na to, w której grupie wydawnictw znajduje się poszukiwane hasło. Czytelnik jest więc zmuszony prowadzić poszukiwania w kilku układach alfabetycznych.

Seznam přeložených spisů do českého jazyka (Wykaz przekładów na język czeski).

Spisy přeložené do jiných jazyků (Wykaz przekładów na inne języki).

Opisy w tej części są nieco skrócone w porównaniu z opisem w części głównej bibliografii. Zawierają jednak wszystkie niezbędne elementy. Dział przekładów zakończony jest indeksem tłumaczy: Seznam překladatelů s odkazy na autory přeložených spisů, który również jak i poprzednie indeksy odsyła do haseł autorskich.

Seznam sbírek (Wykaz serii) — zawiera w układzie alfabetycznym nazwy serii wydawniczych występujących w roczniku bibliografii. Jest to jedyny indeks odsyłający do numerów poszczególnych pozycji.

Krásná literatura — prosa (Wykaz dzieł literatury pięknej (pisanych prozą) — to wykaz dzieł beletrystycznych w układzie alfabetycznym. Opis pozycji zawiera nazwisko autora, tytuł, wydawcę, rok wydania, oraz informacje o oprawie i cenę. Pozycje są nienumerowane. Wykaz nie zawiera odsyłaczy do części głównej bibliografii.

Na tych samych zasadach opracowano:

Krásná literatura — poesie (Wykaz dzieł poetyckich),

Filmové scénáře (Wykaz scenariuszy filmowych),

Spisy pro mládež (Wykaz literatury młodzieżowej).

Wszystkie te wykazy obejmujące dzieła literatury pięknej zostały zakończone indeksem tytułów dzieł. Indeks ten odsyła do autora, zmuszając znów czytelnika do szukania hasła autorskiego w kilku szeregach alfabetycznych.

Na końcu rocznika umieszczono indeks przedmiotowy (Večný seznam). Pod hasłami wyodrębnionymi grubością i wielkością czcionki znajdują się skrócone opisy poszczególnych pozycji. Chcąc je uzupełnić należy odszukać w odpowiednim rozdziale opis główny.

Korzystanie z tej serii roczników bibliografii jest utrudnione wskutek niedopracowania indeksów. Numeracja pozycji w cz. 1 tomu ma znaczenie tylko statystyczne, ponieważ poza rzadko użytym indeksem serii wydawniczych, nigdzie nie została wykorzystana.

Pomimo tego braku, zestawienia zawarte w tej serii są ciekawe i ważne dla użytkownika.

Obecna bibliografia bieżąca czechosłowacka w postaci sześciu serii o różnej częstotliwości ma być pełnym obrazem produkcji książek, czasopism i dzieł muzycznych w Czechosłowacji.

České knihy (Książki Czeskie) — ukazują się co tydzień (52 zeszyty rocznie). Równolegle wydawane *Slovenské knihy* (Książki Słowackie) są wydawnictwem miesięcznym. Obie te bibliografie częściowo się pokrywają, ponieważ przy rejestrowaniu piśmiennictwa wzięto pod uwagę nie tylko język, ale i zasięg terytorialny wydawnictw. *České knihy* zawierają więc dzieła słowackie wydane na ziemiach czeskich, *Slovenské knihy* zaś — dzieła czeskie wydane w Słowacji.

W opracowaniu materiału obie bibliografie posługują się tą samą metodą. Opis pozycji jest bardzo szczegółowy. Zawiera nazwisko autora, tytuł, podtytuł, nazwisko tłumacza, język i tytuł oryginału w przekładach, nazwisko ilustratora i innych współtwórców, kolejny numer wydania, miejsce wydania, wydawcę, rok, format, liczbę stron, cenę, nazwę drukarni, liczbę wydrukowanych egzemplarzy, informacje dotyczące oprawy.

Nazwisko autora widniejące w opisie umieszczone jest po raz drugi w hasle autorskim, wyróżniającym się z tekstu wielkością i grubością czcionki. Każda pozycja jest opatrzona znakiem klasyfikacji dziesiętnej (na górze z prawej strony). Pod opisem pozycji na dole umieszczono hasła przedmiotowe (między czarnymi kropkami) oraz sygnaturę dzieła (w Narodnej Knihovny lub w Maticy Slovenskej) i numer kolejny pozycji. Niemal każdy opis jest uzupełniony adnotacją, która jest zwięzłą charakterystyką treści dzieła.

Poszczególne zeszyty bibliografii mają układ systematyczny. System klasyfikacji początkowo dziesiętny został w r. 1953 (*České knihy*) i 1954 (*Slovenské knihy*) zastąpiony schematem wzorowanym na klasyfikacji w bibliografiach radzieckich. Obecnie obejmuje on 31 klas, których wykaz wraz z podziałem na grupy podrzędne znajduje się w pierwszym numerze każdego rocznika bibliografii.

Zeszyty tygodniowe nie zawierają żadnych indeksów. Indeks roczny zarówno w serii czeskiej jak i słowackiej składa się z czterech części:

1. Rejstřík jímenný (Indeks autorski),
2. Rejstřík názvový (Indeks tytułów),
3. Rejstřík překladový (Indeks przekładów),
4. Rejstřík předmětový (Indeks przedmiotowy).

W indeksie przekładów wprowadzono podział na języki.

Hasła indeksów są zwięzłe i odsyłają do numerów poszczególnych pozycji bibliografii.

Pewną osobliwość *Českých Knih* stanowią wydawane w formie dodatku prace z dziedziny księgoznawstwa, czytelnictwa i bibliografii tzw. *Zvláštní sešiti*. Liczba ich w każdym roku jest inna. Przykładowo wymienię *Zvláštní sešit* 4 z r. 1958 zawierający „Soupis českých bibliografií za rok 1957” (Wykaz czeskich bibliografií w r. 1957) opracowany przez Sašę Mouchovą, lub M. Kovalinka „Práce ze čtenářem. Pedagogické otázky knihovnictví. Sborník statí a materiálů” (Praca z czytelnikiem. Pedagogiczne zagadnienia księgoznawstwa. Zbiór artykułów i materiałów) *Zvláštní sešit* 2 z r. 1956.

Są to zazwyczaj prace autorskie o dużej wartości dokumentacyjnej i naukowej.

České Hudebniny (Dzieła Muzyczne) — są rejestracją kwartalną wydawnictw muzycznych. Rocznik składa się z 4 zeszytów i z indeksów.

Opis dzieł jest równie drobiazgowy jak w *Českých Knihach*, zawiera także hasła przedmiotowe, sygnaturę i numer pozycji. Miejsce znaku klasyfikacji dziesiętnej zajmuje znak skrótowy oznaczający nazwę instrumentu.

Poszczególne zeszyty mają układ systematyczny. Schemat klasyfikacji zastosowany do muzycznej tematyki znajduje się na początku każdego rocznika.

Indeks roczny został szczegółowo opracowany. Składa się on z następujących wykazów:

1. Jmenný rejstřík (Indeks nazwisk).
2. Názevový rejstřík (Indeks tytułów).
3. Předmětový rejstřík (Indeks przedmiotowy).

Indeks nazwisk obejmuje nie tylko nazwiska kompozytorów, ale również autorów i tłumaczy tekstów, a także autorów komentarzy i dzieł, które stały się podstawą libretta.

Gwiazdka przed nazwiskiem i cyfrą odsyłacza oznacza nazwiska ludzi związanych z opracowaniem tekstu. Jeśli byli oni również współpracownikami części muzycznej, gwiazdka jest umieszczona z drugiej strony nazwiska.

Slovenské Hudebniny, które miały być wydawnictwem rocznym, wychodzą nieregularnie jako zeszyty specjalne (Osobitné číslo) *Slovenských Knih*.

Wydawnictwo *Články v českých časopisech* (Artykuły w czeskich czasopismach) i równoległe *Články v slovenských časopisoch* (Artykuły w słowackich czasopismach) — to bibliografia zawartości czasopism ukazująca się miesięcznie. Nie jest to bibliografia pełna. Przy wyborze czasopism i artykułów zastosowano selekcję.

Opis pozycji zawiera hasło autorskie wyodrębnione czcionką, tytuł artykułu, tytuł czasopisma (czcionką rozstrzeloną), rok, numer czasopisma i strony. Na końcu pozycji znajduje się numer kolejnej pozycji.

Bibliografia ma układ systematyczny wg schematu klasyfikacyjnego użytego w *Českých Knihach*. W obrębie poszczególnych działów pozycje następują po sobie alfabetycznie wg haseł autorskich. W każdym numerze miesięcznym znajduje się indeks autorów.

Układ i sposób opracowania materiałów słowackich w wydawnictwie *Články v slovenských časopisoch* jest taki sam.

Brak miesięcznych indeksów przedmiotowych utrudnia korzystanie z bibliografii użytkownikowi, dla którego temat jest najczęściej punktem wyjścia jego poszukiwań. Chcąc np. odszukać ostatnie wypowiedzi krytyków o K. Čapku, jesteśmy zmuszeni przeczytać wszystkie opisy zawarte w dziale nauki o literaturze i krytyki literackiej.

W przygotowaniu są zapowiedziane przez wydawnictwo indeksy roczne, autorskie i przedmiotowe. Ukazują się one z wielkim opóźnieniem i na razie jedynie autorskie.

Bibliograficzny Katalóg ČSR jest niewątpliwie jedną z najbardziej ambitnych bibliografii narodowych. Jego szczególną zaletę stanowią szczegółowo i wszechstronnie opracowane katalogi wydawnictw muzycznych, mogące być wzorem dla innych bibliografii narodowych.

Zofia Żydanowicz

Z ŻYCIA SBP

Począwszy od numeru bieżącego „Bibliotekarz” będzie podawał w tej rubryce komunikaty Zarządu Głównego SBP, zamieszczane dotychczas w powielanym „Biuletynie Informacyjnym” (ukazały się numery 1 — 10). Ta zmiana pozwoli na częstsze i szybsze informowanie członków SBP oraz ogółu bibliotekarzy o działalności Stowarzyszenia, czego domagano się na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego.

Prócz informacji o pracach Zarządu Głównego powinny pojawiać się również na tym miejscu ciekawsze wiadomości z życia Stowarzyszenia w terenie, prosimy więc Zarządy Okręgów i Oddziałów o nadsyłanie odpowiednich materiałów.

*

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, odbyte w Warszawie dnia 20 maja br. podjęło następujące uchwały:

1. Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na plenarnym posiedzeniu odbytym w Warszawie w dniu 20 maja 1959 r. wita z radością podjęcie przez społeczeństwo, rząd i partię realizacji hasła: „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Hasło to stawia przed bibliotekarzami poważne zadania w zakresie upowszechniania i pogłębiania czytelnictwa.

Podejmując te zadania, bibliotekarze liczą na daleko idącą pomoc społeczeństwa, które powinno stworzyć bibliotekom odpowiednie warunki do ich pracy.

Budując 1000 szkół jako pomnik 1000-lecia Państwa Polskiego, nie możemy zapomnieć o palącej potrzebie zapewnienia bibliotekom właściwych lokali.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zwraca się do społeczeństwa i do wszystkich decydujących czynników z apelem:

a) o uwzględnienie w budownictwie obiektów kulturalnych i oświatowych, szczególnie na wsi, odpowiednich pomieszczeń i wyposażenia dla bibliotek wraz z czytelniami,

b) o wybudowanie w okresie do 1965 r. gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz gmachów bibliotek w tych miastach wojewódzkich, gdzie biblioteki mieszczą się dotychczas w nieodpowiednich warunkach,

2. Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich składa podziękowanie Obywatelowi Ministrowi Kultury i Sztuki za powołanie do życia Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa przy Radzie Kultury i Sztuki.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich widzi w powołaniu tej Sekcji dążenie władz do realnego zapoczątkowania jednolitej polityki bibliotecznej, która jest jednym z zasadniczych czynników rozwoju kultury socjalistycznej.

Zarząd Główny upoważnił Prezydium:

1) do podjęcia starań w celu reaktywowania „Składnicy druków i pomocy bibliotecznych”,

2) do zgłoszenia kandydatury przedstawiciela Polski, w osobie kol. prof. dr Heleny Więckowskiej, do władz Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy w czasie XXV Sesji Rady IFLA, która odbędzie się w Warszawie 14—17 września br.

Ponieważ złożone na posiedzeniu sprawozdania Okręgów ujawniły, że większość Okręgów nie zorganizowała w statutowych terminach zjazdów sprawozdawczo-wyborczych, Prezydium Zarządu Głównego zaleciło odbycie tych zjazdów najpóźniej na jesieni br.

Na posiedzeniu brak było przedstawicieli Okręgu w Rzeszowie oraz Okręgu wrocławskiego, w którym po ustąpieniu kol. Józefa Twerdochleba ze stanowiska przewodniczącego dotychczas nie zorganizowano wyborów nowego Zarządu.

Pełne sprawozdanie z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego drukowane będzie, jak zwykle, w „Przeglądzie Bibliotecznym”.

Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie organizacji i rozwoju działalności informacyjnej dla potrzeb gospodarki narodowej, opracowany przez Zespół powołany przez Prezydium Zarządu Głównego zgodnie z uchwałą Krajowej Narady Bibliotekarzy Bibliotek Fachowych i Dokumentalistów, został złożony dnia 1 czerwca Radzie do Spraw Techniki przy Prezesie Rady Ministrów.

Na Zjeździe Bibliotekarzy Województwa Koszalińskiego, zorganizowanym z okazji 10-lecia bibliotek województwa w dniach 22 i 23 maja, reprezentował Zarząd Główny kol. Władysław Romanowski, członek Prezydium Zarządu Głównego.

Z okazji tej rocznicy Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie wydała pracę zbiorową pt. „Czytelnie i biblioteki w województwie koszalińskim. Wspomnienia z pola walki o utrzymanie kultury polskiej w latach 1848—1939, o jej upowszechnienie w latach 1948—1958”. (Koszalin 1959).

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

„Proszę pytać — odpowiadamy” czyli encyklopedia telefoniczna

W początkach czerwca b.r. Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz redakcja „Trybuny Literackiej” zorganizowały dyskusję z udziałem przedstawicieli licznych instytucji w sprawie powołania placówki, której zadaniem będzie udzielanie informacji w szerokim zakresie zarówno instytucjom jak też osobom prywatnym. Instytucja — „encyklopedia”, jak nazywają ją inicjatorzy, wzorowana będzie na instytucji francuskiej „SVP” (S’il Vous Plait”). Odpowiedzi udzielane będą bezpośrednio osobom zgłaszającym się osobiście i przekazywane drogą korespondencyjną, najbardziej jednak operatywną formę informacji zapewni telefon. Przewidywany zakres informacji jakkolwiek szeroki, obejmujący wszystkie dziedziny nauki, techniki, sztuki i oświaty wyklucza informacje z życia gospodarczego: przepisy i zarządzenia finansowe i prawne, informacje o aktualnych imprezach kulturalnych i sportowych oraz informacje wchodzące w zakres kompetencji biura „ORBIS”. Żywa encyklopedia zapewni więc, jak informuje prospekt TWP, następujące rodzaje informacji:

1. informacje o współczesnych poglądach nauki na temat wszelkich zjawisk przyrodniczych oraz zdarzeń, problemów i konfliktów życia społecznego;
2. informacje o wszelkiego rodzaju wynalazkach i ulepszeniach technicznych;

3. informacje o zasadach dobrej roboty i organizacji pracy we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach;

4. informacje dotyczące zagadnień życia kulturalnego (współczesna literatura piękna, film, radio, telewizja, teatr, opera, muzyka, sztuki plastyczne, choreografia i in.);

5. informacje o wszelkiego rodzaju szkołach, kursach i placówkach oświatowych dla wszystkich pragnących kształcić się i dokształcać;

6. informacje bibliograficzne wraz z informacjami księgarsko-bibliotecznymi wskazującymi, gdzie można interesującą petenta książkę nabyć, wypożyczyć;

7. informacje o wszelkiego rodzaju poradniach fachowych: technicznych, spółdzielczych, prawnych, lekarskich, oświatowych i in.;

8. informacje o źródłach danych faktograficznych, statystycznych, ośrodkach dokumentacji naukowej i technicznej;

9. informacje typu słownikowego na podstawie takich słowników jak: słownik wyrazów obcych, słownik współczesnej polszczyzny, słownik etymologiczny, słowniki języków obcych, słowniki fachowe, techniczne, handlowe, morskie i in.;

10. informacje biograficzne.

Rzetelność usług zapewni bogato zaopatrzone we wszystkie podstawowe słowniki, informatory i encyklopedie warsztat pracy, ścisła współpraca z licznymi ośrodkami dokumentacji bibliograficznej, naukowej i technicznej oraz dobór wysoko-kwalifikowanych pracowników.

Podstawą finansową instytucji będzie odpłatność usług.

Użyteczność tego rodzaju instytucji jest niewątpliwa, należy zatem życzyć inicjatorom powodzenia w realizacji projektu.

Ogólnokrajowa ankieta czytelnicza Instytutu Książki i Czytelnictwa

Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej ogłosił ogólnokrajową ankietę czytelniczą, która w kwietniu i maju br. została zamieszczona w 18 tygodnikach i gazetach centralnych i terenowych. Do Instytutu wpłynęło ponad 12 000 ankiet, z czego większość stanowią odpowiedzi mieszkańców wsi. Materiał zawarty w ankietach, jak również niejednokrotnie obszerne dodatkowe odpowiedzi, posłużą pracownikom Instytutu jako jeszcze jedno źródło wyjaśniające wiele nieznanych lub dotychczas naukowo nieudokumentowanych zjawisk czytelniczych. Końcowe wnioski i spostrzeżenia, jako wyniki badanego obecnie materiału ankietowego, zostaną opublikowane jeszcze w roku bieżącym.

Akcja ankietowa została zakończona losowaniem wśród uczestników cennych nagród ufundowanych przez wydawnictwa i instytucje (PWRiL, „Iskry”, „Wiedza Powszechna”, „Czytelnik”, „Pax”, PIW, KiW, PWT, LSW, „Nasza Księgarnia”, Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska”, Ministerstwo Kultury i Sztuki, CRZZ)”. Losowanie nagród odbyło się w dniu 16 maja w lokalu Biblioteki Narodowej w obecności przedstawicieli zainteresowanych instytucji, wydawnictw i redakcji.

Warto również wspomnieć, że wpłynęły także odpowiedzi od Polaków mieszkających zagranicą (ZSRR, Anglia, Niemcy); ich uczestnictwo w ankiecie czytelniczej świadczy jednocześnie o żywym związku z ojczystym krajem, słusznym zatem było przyznanie wszystkim Polakom z zagranicy nagród w postaci kompletów książek.

W związku z rozpoczynającym się rokiem XV-lecia PRL i tegorocznym Świętem Odrodzenia — Minister Kultury i Sztuki przyznał 475 działaczom kulturalnym z całego kraju nagrody pieniężne na łączną sumę ponad 650 000 zł. Nagrody zostały przyznane najwybitniejszym działaczom kulturalno-oświatowym wyróżniającym się w pracach organizacji społeczno-kulturalnych, stowarzyszeń społecznych, rad narodowych, domów kultury, świetlic i bibliotek.

Środki społeczne na wyposażenie czytelni

Instytucje i organizacje społeczne należące do Centralnej Komisji Koordynacyjnej pragnąc przyjść z pomocą publicznym bibliotekom powszechnym podjęły się ufundowania czytelni wiejskich w niektórych województwach deklarując na ten cel odpowiednie kwoty, a mianowicie:

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”	— ufunduje w woj. białostockim 10 czytelni (120 000 zł)
Związek Kółek i Organizacji Rolniczych	— ufunduje w woj. szczecińskim 5 czytelni (60 000 zł)
Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”	— ufunduje w woj. kieleckim 5 czytelni (60 000 zł)
ZG Związku Młodzieży Wiejskiej KC Zw. Młodzieży Socjalistycznej KG Związku Harcerstwa Polskiego RW Zrzeszenia Studentów Polskich	} — ufunduje 5 czytelni w woj. olsztyńskim (60 000 zł)
Centralny Związek Spółdzielczości Pracy	— ufunduje 7 czytelni w woj. warszawskim
Centralna Rada Związków Zawodowych	— uczestnicząc w akcji nie podała jeszcze wysokości sumy
Ministerstwo Kultury i Sztuki	— ufundują 5 czytelni w woj. olsztyńskim

Poza tym z organizacji wojewódzkich inicjatywę Centralnej Komisji Koordynacyjnej podjął Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni Łodzi deklarując wyposażenie 5 czytelni na terenie województwa.

Czytelnie w woj. koszalińskim wyposażone ze środków otrzymanych z Ministerstwa oraz ze środków własnych poszczególnych powiatów (łącznie 26 czytelni) zostały już otwarte w czasie uroczystości 10-lecia bibliotek woj. koszalińskiego (22—23 maja b.r.).

XXV Sesja Rady IFLA w Polsce

Doroczna XXV-ta Sesja Rady Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA) odbędzie się w tym roku w Warszawie w okresie od 12 do 17 września.

Polska, która jest członkiem IFLA od przeszło 30 lat, brała zawsze czynny udział w pracach Federacji i miała nieraz swoich przedstawicieli w jej władzach, gościła już IX-tą Sesję Rady IFLA w 1936 r. w Warszawie.

Przewiduje się w obecnej sesji udział ok. 75 uczestników z ok. 20 krajów.

Obrady Sesji będą się odbywać na terenie Uniwersytetu Warszawskiego.

Część oficjalna Sesji obejmuje obrady 11 lub 12 sekcji, a mianowicie: bibliotek narodowych, uniwersyteckich, parlamentarnych, powszechnych (wraz z podsekcją

bibliotek dziecięcych), muzycznych, szkolenia zawodowego i innych, a także posiedzenia plenarne, na których będzie omawiana ogólna działalność Federacji i ew. zmiany w składzie personalnym władz (Biura).

Obrady będą się toczyć w jęz. francuskim i angielskim.

Ze strony Polski w obradach wezmą udział delegaci SBP i obserwatorzy w liczbie ok. 30 osób.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

MARIA MICHONSKA

1927—1959

W dniu 8 maja b.r. ubyła z grona bibliotekarzy łódzkich koleżanka mgr Maria Michońska, bibliotekarka Miejskiej Biblioteki Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi.

Nielatwą była droga życia pochodzącej ze środowiska robotniczego Marii z Bogutów Michońskiej. Urodzona 15.8.1927 r. we wsi Miesiące pod Puławami, średnie wykształcenie zdobyła w Lublinie, choć naukę utrudniała Jej konieczność pracy zarobkowej. Tam też ukończyła wyższe studia humanistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Podczas studiów pracowała m.in. jako dziennikarka „Sztandaru Ludu”, a następnie, w końcowym ich okresie, przeszła na stałe do zawodu bibliotekarskiego. Zajmowała początkowo stanowisko instruktorki w Wojewódzkiej, a później bibliografa w Woj. i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Z tego okresu Jej pracy pochodzi artykuł w „Bibliotekarzu” z r. 1953 p.t.: „Służba informacyjno-bibliograficzna w wojewódzkich bibliotekach publicznych”. Przeniesiona w 1955 r. do Łodzi objęła funkcję kierownika oddziału magazynów w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi i pełniła ją, aż do czasu swojej ciężkiej choroby, po której nie danym Jej było powrócić do rodziny i pracy zawodowej. Kol. Michońska włożyła wiele wysiłku w podnoszenie poziomu pracy powierzonego Jej oddziału. Przyczyniła się też do organizacji zbiorów specjalnych w łódzkiej Bibliotece Publicznej.

W pracy zawodowej wyróżniała się zawsze rzetelną wiedzą, wielką sumiennością i obowiązkowością. Na szczególne podkreślenie zasługuje też wybitne uspołecznienie kol. Marii Michońskiej, która m.in. w latach od 1957 do 1959 pełniła obowiązki sekretarza Zarz. Okręgu Łódź—Miasto Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zjednując sobie i w tej pracy szczerą sympatię i uznanie łódzkich bibliotekarzy.

W uzupełnieniu tego wspomnienia warto dodać, że Maria Michońska próbowała również swych sił na polu twórczości literackiej. Jeden spośród kilku napisanych przez nią utworów wydrukowany został już po Jej śmierci w „Słowie Powszechnym”.

Tragedię Jej zgonu potęguje fakt, że była zaledwie u progu życia i pozostawiła małą córeczkę, która dopiero w przyszłości odczuje swoje sieroctwo. Pokonał ją najgroźniejszy wróg ludzkości, niezwalczona choroba raka, która nie tylko zabija, ale przedtem zadaje okrutne cierpienie.

Wśród tych, którzy znali Marię Michońską, na zawsze pozostanie pamięć o Niej, jako o wzorowej pracownicy, najlepszej koleżance i prawdziwie szlachetnym człowieku.

Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	243
— Problems of libraries and reading in the press	
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
J. O.: Mała encyklopedia powszechna PWN	248
— Краткая универсальная энциклопедия изд. Państwowe Wydawnictwo Naukowe	
— The concise general encyclopedia of the Państwowe Wydawnictwo Naukowe	
Bibliografický katalog ČSR (rec. Z. Żydanowicz)	248
— Библиографический каталог ЧНР	
— The bibliographical catalogue TPR	
Z życia SPB	252
Из жизни Союза Польских Библиотекарей	
News from the Polish Librarians Associations	
Kronika krajowa i zagraniczna	253
Домашняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	
Z żałobnej karty	
Некрологи	
Obituary	
Maria Michońska	256

K O M U N I K A T

W SPRAWIE ZAKŁÓCEŃ W KOLPORTAŻU CZASOPISM SBP

Referat Wydawniczy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z ubolewaniem zawiadamia Kolegów, że nakład podwójnego numeru „Poradnika Bibliotekarza” za miesiące maj-czerwiec b.r. wraz z wkładką konkursową nie został rozkolportowany w ciągu półtora miesiąca od chwili ukończenia druku z winy Państwowego Przedsiębiorstwa „RUCH”, które przymusowo przyjęło od dnia 1 kwietnia b.r. kolportaż czasopism SBP. Numer 5/6 „Poradnika Bibliotekarza” powinien być dotrzeć do rąk Czytelników najdalej do dnia 10 czerwca b.r.

W związku z powyższym prosimy wszystkich Kolegów o nadsyłanie reklamacji pod adresem administracji naszych wydawnictw w przypadku nieotrzymania odpowiedniego numeru „Poradnika Bibliotekarza” lub „Bibliotekarza” do połowy każdego następnego miesiąca kalendarzowego, co umożliwi nam właściwą interwencję w „Ruchu”.

Referat Wydawniczy
Zarządu Głównego SBP

K O M U N I K A T

Administracja Wydawnictw SBP zawiadamia, iż następujące tytuły są już wyczerpane:

Wł. Bieńkowski — O pseudo-nauce bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii

W. Regulski — Nowe drogi książki na wsi

W. N. Denisjew — Praca biblioteki powszechnej

J. Jałosiński — Wybór przepisów prawnych

J. Szemplińska i Z. Rodziewicz — Poradnik bibliotekarza gromadzkiego

St. Wortman — Baśń w literaturze i życiu dziecka

Metodyka pracy z czytelnictwem (pod red. F. Popławskiego)

Biblioteki woj. poznańskiego w latach 1945—1954

Bibliotekarstwo powszechne t. 1 — Organizacja i urządzenie biblioteki.

W związku z powyższym Administracja prosi o nie zgłaszanie zamówień na wymienione wydawnictwa.

WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 272. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1.
Nakład 7500 egz. Obj. 2 ark., druk ukończono w sierpniu 1959 r. W-70.